



GOSPODARKA

Rybnia



Rok VI

WARSZAWA

Nr 8 1954 r.

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

S P I S T R E Ś C I

	str.
F. Gołębiowski — Rybołówstwo morskie wczoraj, dziś i jutro	1
J. Wyganowski — 10-lecie wędkarstwa w Polsce Ludowej	4
J. Zgierski — T. Waluś — Analiza gospodarki jeziorowej	6
Cz. Cierpikowski — Zarybianie jezior	7
Cz. Kulesza — Jeszcze o produkcji potokowej	9
Mgr J. Szczerbowski — Dalsze wyniki produkcyjne systemu Franciszka Malika	10
Głosy z terenu	12
Notatnik ichtiologa	12
Wędkarstwo	16
Kronika zagraniczna	17
Kronika krajowa	19
Z działalności Instytutu Rybactwa Śródlądowego	19
Rybactwo śródlądowe	20
Rybołówstwo morskie	23
Obrót i przetwórstwo	23
Akwarium	25
Ryby mają głos	27
Recenzje	28
Zarządzenie Ministra Rolnictwa w sprawie postępowania w gospodarstwach stawo- wych dla zabezpieczenia ich przed posocznicą karpi (okładka)	4

Wydawca: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE
Przedsiębiorstwo Państwowe

Warszawa, ul. Poznańska 15; telefony 8-60-71 do 73 wewn. 38

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Puławska 14, telefon 4-26-33.

Przyjęcia interesantów od godz. 10—12.

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł 15, półrocznie zł 30, rocznie zł 60, cena egz. pojed. zł 5. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze

Zam. PWG CPi P/C-307-Cz/54 z dnia 10.VII.54. Podpisano do druku 28.VII. 54 r. Druk ukończ. 5.VIII.54. Nakł. 3064 egz., ark. wyd. 5,2. Pap. druk. sat. VII kl. A-I/60. Zam. 3939/c. Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego — Warszawa. 5-B-18231

FRANCISZEK GOŁĘBIOWSKI

Rybołówstwo morskie wczoraj, dziś i jutro

22 lipca br. minęło 10 lat od ogłoszenia Manifestu Lipcowego Komitetu Wyzwolenia Narodu polski do walki z okupantem m. in. pod hasłem oparcia Polski o szeroki dostęp do morza. Epokowe zwycięstwo potężnej Armii Radzieckiej, u boku której walczyły oddziały odrodzonego Wojska Polskiego pozwoliło w pełni zrealizować hasło Manifestu Lipcowego, przywracając nam historyczne granice morskie, rozpościerające się na długości z górą 500 km od Braniewa do Swinoujścia.

Mimo zakorzenionych z czasów kapitalistycznych przesądów, że gospodarka morska, a w szczególności rybołówstwo dalekomorskie stanowi dziedzinę odrębną, trudną do szybkiego opanowania przez państwo o charakterze rolniczym jakim była Polska przedwrześniowa, dziś możemy z dumą powiedzieć, że zagadnienia te opanowaliśmy.

Jedną z dziedzin tej gospodarki jest rybołówstwo morskie i przybrzeżne stanowiące ponad 28% obecnego potencjału gospodarczego morskiego Polski. Nie od razu i nie łatwo doszliśmy do tego stanu.

Flotylla rybacka czynna przed wojną na obecnym naszym odcinku morskim została prawie całkowicie zniszczona. W maju 1945 r. czynne były 2 kutry i 12 łodzi. Poza tym w poważnym stopniu uległy zniszczeniu porty rybackie i urządzenia portowe obsługujące rybołówstwo morskie i przemysł rybny.

Państwo Ludowe z energią i wielkim wysiłkiem przystąpiło do odbudowy zniszczonego rybołówstwa morskiego. W wyniku tej akcji już w 1946 r. przekroczyliśmy ilość taboru rybackiego tj. kutrów i łodzi, z okresu przedwojennego, osiągając jednocześnie 2-krotny wzrost połowów morskich.

Lata następne wykazują dalszy dynamiczny wzrost rybołówstwa morskiego, co obrazują następujące liczby:

Rok	Wskaźniki wzrostu połowów		
	Ogółem	dorsz	śledź
1946	100	100	100
1947	169	153	287
1948	207	169	460
1949	248	192	800
1950	284	250	640
1951	308	268	913
1952	372	321	1 160
1953	384	246	2 100

Tendencję wzrostu widzimy w odłowach dorsza z wyjątkiem roku ostatniego tj. 1953. W roku tym odłowy dorsza poważnie zmniejszyły się na skutek spadku wydajności łowisk dorszowych na Bałtyku, w szczególności łowisk bliższych, wschodnich, które eksploatuje większość naszego bałtyckiego taboru rybackiego.

Znacznie szybciej od wzrostu połowów dorsza rosną w poszczególnych latach odłowy śledzia, tak bałtyckiego jak i dalekomorskiego. Na przestrzeni ostatnich 9 lat połowy tej ryby wzrosły ponad 20-krotnie, co pozwoliło nam ograniczyć import śledzia do bardzo małych ilości. Dalszy wzrost połowów śledzia dalekomorskiego da nam możliwość całkowicie zlikwidować import, zapewnić pełne pokrycie potrzeb rynku własnego, a nawet nastawić się w pewnej mierze na eksport.

Takie tempo wzrostu dało się osiągnąć przede wszystkim przez rozwój rybołówstwa dalekomorskiego a następnie aktywizację rybołówstwa kutrowego do połowów śledzia bałtyckiego. Zmniejszenie się połowów śledzia w 1950 r., a częściowo w 1951 r. nastąpiło głównie na skutek słabych wydajności łowisk śledziowych na Morzu Północnym i Bałtyku.

Rybołówstwo dalekomorskie to główny kierunek rozwoju naszego rybołówstwa morskiego. Wyplýwa on z konieczności zaspokojenia w pierwszym rzędzie potrzeb rynku na śledzia solonego, a następnie na filety dorszowe. Potrzeby te mogą być zaspokojone tylko przez zwiększenie połowów na dalekich morzach z powodu ograniczonego w swej wydajności warunkami przyrodzonymi Bałtyku. Najwyższa aktywizacja połowów bałtyckich może dać nam ok. 70 tysięcy ton ryb rocznie.

Natomiast zwiększenie połowów dalekomorskich zależne jest tylko i wyłącznie od ilości jednostek połowowych przy jednoczesnym zabezpieczeniu odpowiedniej ilości załóg pływających o pełnych kwalifikacjach zawodowych.

Bałtyk natomiast powinien być lepiej wykorzystany przez nasze rybołówstwo w kierunku zwiększenia udziału połowów ryb wysokowartościowych, a w szczególności łososia. Udział Polski w ogólnych połowach bałtyckich wynosi ostatnio ok. 30%, gdy tymczasem udział w połowach łososia tylko 2%. Przyczyna tak niskich połowów tej cennej gospodarczo ryby tkwi

w tym, że do roku 1953 nie doceniano w pełni aktywizacji tych połowów i to na wszystkich szczeblach organizacji rybackiej. Stąd wypływa obecny brak kwalifikacji załóg do połowów łososia oraz brak rozeznania właściwych łowisk, a nawet brak odpowiednich typów jednostek do tego rodzaju połowów.

W wyniku tego stanu rzeczy zorganizowanie w 1953 roku specjalnej flotyli łososiowej w państwowym przedsiębiorstwie „Arka” oraz podwyższenia cen płaconych rybakom za odłów tej ryby nie daje jeszcze dostatecznych efektów połowowych.

Rozwój połowów dalekomorskich oraz udział w ogólnych połowach morskich przedstawiają poniższe wskaźniki:

Rok	Udział % w ogólnych połowach	% połowów dalekomor. w połowach dalekomorskich	Wskaźniki wzrostu
1947	100		14,6
1948	176		20,9
1949	234		23,4
1950	134		11,7
1951	128		10,3
1952	223		14,0
1953	403		26,0

Jak z powyższego wynika właściwy rozwój rybołówstwa morskiego w oparciu o łowiska pozabaltyckie zapoczątkował dopiero rok ubiegły. W roku tym jednostki dalekomorskie odłowiły na Bałtyku jedynie 11% swoich połowów. Ponadto w sezonie śledziowym roku ubiegłego łowiły na Morzu Północnym również kutry 24 mtr. Była to co prawda niewielka ilość kutrów, a połowy tych jednostek traktowano raczej jako połowy doświadczalne. Tym niemniej kutry te odłowiły ok. 1000 ton śledzia a uzyskane doś-

wiadczenia pozwalają uruchomić w roku bieżącym większą flotylę składającą się z tego typu jednostek, przy jednoczesnym przedłużeniu okresu połowów.

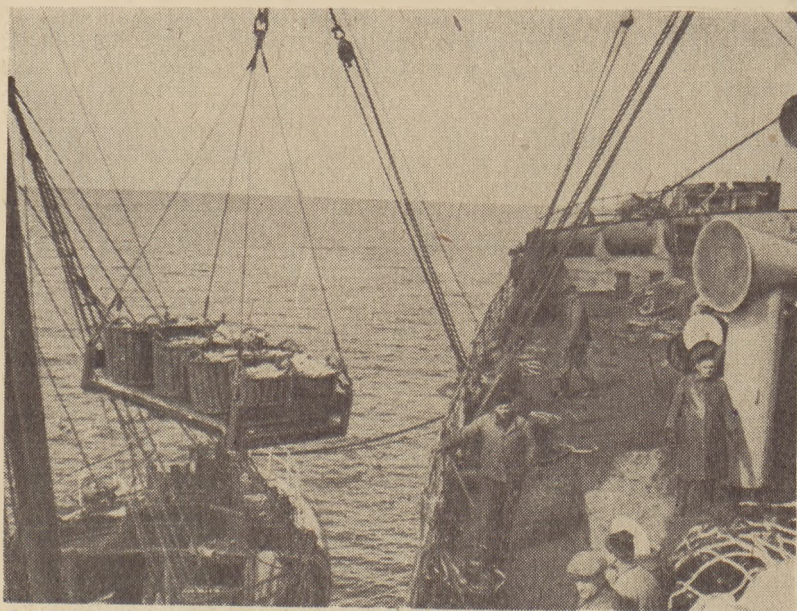
Udział połowów dalekomorskich, w stosunku do ogólnych połowów, planuje się w roku bieżącym znacznie wyższy niż w latach poprzednich bo dochodzić on będzie do 30%.

Istotnym czynnikiem rozwoju naszego rybołówstwa dalekomorskiego staje się nowa organizacja połowów w oparciu o statki-bazy. Pierwszych prób przeładunku na morzu ze statków łowczych na „Morską Wolę” jako bazę dokonano w roku 1952. W roku następnym po raz pierwszy w historii naszego rybołówstwa wykorzystano statek-bazę już na skalę przemysłową, a oprócz tego statku zastosowano statki transportowe. Statek-baza spełnia na morzu dwa zadania, a mianowicie: przyjmuje rybę zasoloną w beczkach, a częściowo i świeżą z jednostek łowczych, zaopatruje te statki w żywność, opał i sprzęt łowczy, w wodę, sól, beczki i inne potrzebne artykuły, przeprowadza remonty statków łowczych oraz zajmuje się udzielaniem pomocy lekarskiej rybakom. Zadaniem statku-bazy jest również prowadzenie akcji kulturalno-oświatowej wśród rybaków ze statków łowczych.

W jesieni 1953 r. oddano do eksploatacji rybołówstwa morskiego drugą jednostkę, jako statek-bazę, a mianowicie „Stalową Wolę” ponieważ zastosowanie statków transportowców nie dało właściwego rozwiązania. Zadaniem transportowców było odebranie ładunku ze statku-bazy i przewiezienie go do kraju, przy równoczesnym zaopatrzeniu statku-bazy we wszystkie potrzebne materiały i żywność. Ujemną stroną transportowców była konieczność stosowania podwójnego przeładunku na morzu tj. przeładunków z jednostek łowczych na statek-bazę

i ze statku-bazy na transportowce co obniżało jakość ryby i utrudniało równoczesny przeładunek jednostkom łowczym. Zasada zatem 2 statków-baz poruszających się w ruchu wahadłowym okazała się najsluszniejszym rozwiązaniem i w poważnym stopniu powinna wpłynąć na obniżkę kosztów własnych połowów.

Doświadczenia 2 lat stosowania statków-baz w rybołówstwie morskim wykazały, że statki wielkości „Morskiej Woli” i „Stalowej Woli” nie dają jeszcze właściwego rozwiązania przeładunków na morzu. Są one za małe, a to utrudnia rozwinięcie pełnego frontu prac załozdy statku-bazy, daje za małą ochronę od fal jednostkom łowczym wyładowującym rybę, a poza tym wielkość tych statków nie daje możliwości zabezpieczenia warunków bytowo-socjalnych załogom.



Przetadunek śledzi na Morzu Północnym z jednostki łowczej na statek-bazę s/s „Chopin”

Wymienione braki spowodowały, że rybołówstwo morskie otrzymało do dyspozycji na rok 1954 poza „Morską Wolą” trzykrotnie większy statek „Fryderyk Chopin”. Czy statek tej wielkości da właściwe rozwiązanie tego problemu tak pod względem pełnego wykorzystania go oraz kosztów — wykaże praktyka roku bieżącego. Już dziś można stwierdzić po pierwszym jego rejsie, że wadą zasadniczą tego statku jest brak zamrażalni i chłodni, co spowodowało konieczność zasolenia całej ilości odłowionej makreli, która dostarczona na ląd w stanie świeżym jest bardziej wartościowa dla przemysłu rybnego.

Stwierdzić trzeba, że mimo jeszcze wielu braków i usterek w połowach dalekomorskich w oparciu o statki-bazy organizacja tego rodzaju połowów zdała już egzamin. Ten system połowów pozwolił nam zaniechać, kosztownego w dewizach, oparcia się o porty zagraniczne dla wyładunku złowionej ryby oraz zaopatrzenia statku do następnego rejsu. Zyskujemy poza tym przy tej organizacji połowów dużą ilość dni łowczych, które dotychczas traciliśmy na podróżach z portów na łowiska i z łowisk do portów.

Omówiony dynamiczny wzrost połowów był wynikiem rozbudowy floty rybackiej i inwestycji lądowych zapewniających jednostkom połowowym niezbędną obsługę techniczną na całym wybrzeżu. Wzmocniono potencjał połowowy przez wybudowanie, rękami polskiego robotnika, na stocznich krajowych, floty lęgrotrowlerów, superrowlerów oraz serii kutrów kilku typów, zapewniając jednocześnie odbudowę lub budowę baz remontowych. W głównych portach rybackich wybudowano — dla zabezpieczenia właściwych warunków obsługi surowca — hale wyładunkowe, manipulacyjne, chłodnie, zamrażalnie oraz fabryki lodu. W szczególności na uwagę zasługuje zakończenie budowy w 1953 r. pierwszego etapu Kombinatu Rybnego w Swinoujściu z basenem, urządzeniami lądowymi i kolonią mieszkaniową dla pracowników przedsiębiorstwa połowów i usług rybackich „Odra”. Ukończenie tych inwestycji dało możliwość przetrzucia w roku bieżącym z Gdyni do Swinoujścia lęgrotrowlerowej i lęgrowej floty dalekomorskiej, co umożliwi skrócenie drogi dla jednostek łowczych z portu na łowiska i z łowiska do portu.

Ponadto dla podniesienia warunków bytowo-mieszkaniowych odremontowano, lub też wybudowano Domy Rybaka w poszczególnych portach rybackich.

O osiągnięciach jakie mamy w rybołówstwie morskim na przestrzeni ostatnich 10 lat zdecydowali przede wszystkim ludzie. Dzięki ich pracy, ofiarności oraz uświadomieniu zbudowano stocznice, tabor, porty i urządzenia portowe. Po wojnie pozostała jedynie mała garstka ludzi, pracująca przed wojną na odcinku gospodarki morskiej. Jeśli chodzi o rybaków dalekomorskich to prawie, że ich nie było. Dlatego też dopiero przed 2 laty udało się nam całkowicie wyeliminować z kadr rybołówstwa dalekomorskiego — rybaków Holendrów. Obecnie rybołówstwo morskie nie odczuwa już w zasadzie braku rybaków — jak to miało miejsce jeszcze w roku ubiegłym, — dzięki roz-

budowie szkolnictwa rybackiego oraz akcji szkoleniowej na licznych kursach i bezpośrednio na statkach. Na wzrost kwalifikacji załóg pływających ma przede wszystkim wpływ socjalistyczne współzawodnictwo pracy oraz racjonalizatorstwo na odcinku budowy właściwych sieci.

Wprowadzenie w rybołówstwie morskim nowoczesnej organizacji połowów przez połowy zespołowe w oparciu o serwis, przy jednoczesnym wyposażeniu taboru w odpowiednie urządzenia nautyczne, przyczyniło się w poważnym stopniu do wzrostu wydajności dziennej na jednostkę łowczą. Posiadany tabor rybacki, w przedsiębiorstwach państwowych, jest wyposażony w radiotelefony w 70% oraz w echosondy w 37%; kutry spółdzielcze w radiotelefony w 22% oraz w echosondy w 4%. Również rybołówstwo indywidualne dysponuje pewną, choć niewielką ilością tego rodzaju urządzeń.

Osiągnięcia te nie powinny i nie mogą przysłaniać istniejących w rybołówstwie morskim braków i niedociągnięć. Do nieopanowanych jeszcze odcinków pracy należy przede wszystkim niedostateczna dotychczas walka o jakość produkcji i o obniżkę kosztów własnych. Pogoń za ilością połowów bez względu na jakość jest obecnie dewizą wielu jeszcze załóg.

Walka o obniżkę kosztów własnych powinna stać się obecnie głównym zadaniem. Należy przeprowadzić oszczędności w paliwie przez wykorzystanie właściwych łowisk, zalecanych przez serwis oraz przez połowy do pełnej ładowności przy jednocześnie większej dbałości o odpowiednią jakość ryby, większą dbałość o konserwację silników jednostek łowczych i sprzętu połowowego, większe zmechanizowanie prac lądowych jak również i na statkach-bazach, lepsze wykorzystanie gotowości technicznej, pełne wykorzystanie brygad lądowych w okresie braku ryby w drodze stworzenia robót zastępczych — oto główne źródła obniżki kosztów własnych.

Nie jest jeszcze należyście rozwiązany problem połowów łosia o czym wspomniano już poprzednio. Niedostateczna aktywizacja połowów przybrzeżnych przez spółdzielczość — to drugie zadanie stojące przed rybołówstwem morskim.

Także poważnym zadaniem jest wyszukanie właściwych łowisk pozabaltyckich dla naszej floty dalekomorskiej na pierwszy kwartał roku, który uważamy obecnie za okres martwy. Do niedawna za sezon martwy uważano również koniec miesiąca listopada i grudzień. Tymczasem prowadzone połowy na skalę przemysłową w Kanałie La Manche w ostatnich 2 miesiącach roku ub. dały bardzo dobre wyniki i wykazały możliwość wykorzystania tego okresu na połowy.

Do bardzo ważnych zagadnień należy skonkretyzowanie poglądów co do kierunku dalszego rozwoju floty rybackiej dalekomorskiej.

Wydaje się słusznym, iż rozwój ten powinien iść w dwóch kierunkach:

a) w oparciu o statki-bazy z zamrażalnią i chłodnią,

b) w oparciu o statki przetwórcze.

Dla połowów w oparciu o statki-bazy należy budować statki mniejsze, nastawione na połowy

śledzia na łowiskach Morza Północnego, a rozbudowa tego rodzaju statków powinna mieć miejsce przede wszystkim w latach najbliższych. W latach następnych powinny być budowane również statki większe, nastawione na eksploatację łowisk arktycznych, przystosowane do samodzielnego przetwarzania złowionej ryby na filety. Wobec braku założeń techniczno-ekonomicznych dla trawlera-przetwórní, dających

pewność, że statek taki wyposażony w kosztowne urządzenia przemysłowe, będzie optymalnie wykorzystany, należałoby dostarczyć rybołówstwu taką jedną jednostkę dla zdobycia doświadczeń.

Wspaniałe wyniki rybołówstwa morskiego w pierwszym dziesięcioleciu upewniają nas, że w ciągu najbliższego planu pięcioletniego nastąpi dalszy wzrost połowów ryb co zapewni pełniejsze zaspokojenie potrzeb mas pracujących.

JOZEF WYGANOWSKI

10-lecie wędkarstwa w Polsce Ludowej

Aby móc należycie ocenić stopień rozwoju sportu wędkarskiego w Polsce Ludowej, należy cofnąć się do okresu międzywojennego.

Sport wędkarski w Polsce przed rokiem 1939 stanowił niewielką organizację, w skład której wchodziło zaledwie 5 000 członków. Na taki stan rzeczy składało się wiele powodów, przede wszystkim prowadzenie ekskluzywnej polityki przez zarządy towarzystw, które przez pobieranie wysokich opłat starały się ograniczyć dopływ nowych członków. Przyczyną słabego rozwoju wędkarstwa w tych czasach była również niewielka ilość terenów wędkarskich znajdujących się w użytkowaniu wędkarzy.

Sport wędkarski w Polsce Ludowej zaczął się na nowo organizować już w 1946 r. W roku 1947 powołany został do życia Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich, jako naczelną organizacja jednocząca w sobie wszystkie towarzystwa wędkarskie na terenie całej odrodzonej Polski. Jednak organizacja ta oparta na przedwojennym statucie nie mogła długo się ostać.

Przemiany polityczne i społeczne naszego kraju stworzyły korzystne warunki dla zorganizowania masowego wędkarstwa na innych niż dotychczas zasadach. Potrzebna była bowiem organizacja, która objęłaby całe wędkarstwo zapewniając mu właściwe drogi rozwoju w zakresie organizacji jak i zagospodarowania terenów wodnych, oddanych wędkarzom w użytkowanie.

W związku z tym na początku 1950 r. powołany został do życia Polski Związek Wędkarski,

który zrzeszył wszystkich członków dotychczasowych towarzystw wędkarskich, przejmując ich majątek oraz zadania gospodarcze związane z racjonalnym zagospodarowaniem wędkarskich terenów wodnych.

Polski Związek Wędkarski postawił sobie za cel nie tylko ułatwianie wszystkim uprawiania sportowego połowu ryb, lecz również podniesienie etycznego poziomu swoich członków, prowadzenie racjonalnej gospodarki rybnej, tępienie kłusownictwa rybnego i walkę z zanieczyszczaniem wód na terenach Polskiego Związku Wędkarskiego jak i na obszarach użytkowanych przez spółdzielnie pracy rybactwa śródlądowego i państwowe gospodarstwa rolne.

Dla zrealizowania powyższych celów Polski Związek Wędkarski korzystał z szerokiego poparcia władz, otrzymując ośrodki zarybieniowe, liczne tereny wodne dla własnego zagospodarowania.

W tym celu zostały powołane przy okręgach i w Zarządzie Głównym PZW komórki gospodarcze, na czele których stanęli fachowcy inżynierowie-ichtiolodzy.

Miarą tego, jak omawiana reorganizacja wędkarstwa była nieodzowna i jak została ona przyjęta w terenie jest, że w 1949 r. do Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich należało 40 000 osób, a już w 1951 r. PZW liczył 80 000 członków. W roku bieżącym natomiast na pewno Związek przekroczy liczbę 100 000 zrzeszonych.

Ważnym zadaniem Związku jest, nie tylko umasowienie sportu wędkarskiego, ale i prowadzenie odpowiedniej akcji oświatowej i wychowawczej wśród członków. Znajduje to wyraz w tym, że członkowie PZW w coraz szerszym zakresie, włączają się do aktywnego udziału w pracach w Związku, a w szczególności biorą duży udział w akcjach zarybieniowych, w ochronie wód przed kłusownictwem oraz w podnoszeniu sportowej etyki.

Mamy liczne przykłady, że niezależnie od akcji gospodarczej prowadzonej centralnie przez Związek, niektóre, koła prowadzą, we własnym zakresie i własnymi środkami, połowe wylęgarnie, a na odcinku ochrony wód podejmują skuteczną walkę z kłusownictwem rybnym za pośrednictwem własnej straży honorowej. Ponadto



Ośrodek zarybieniowo-hodowlany w Zaborowcu

na terenie niemal wszystkich kół PZW czynne są sekcje kulturalno-oświatowe, zadaniem których jest szerzenie wśród członków, między innymi, fachowej wiedzy rybackiej.

Polski Związek Wędkarski posiada 17 zarządów oddziałów okręgowych w następujących miastach: w Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Kielcach, Krakowie, Koszalinie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Opolu, Poznaniu, Przemyśle, Stalino-grodzie, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu i Zielonej Górze.

Zarządom okręgowym istniejącym na terenach wszystkich województw podporządkowane są koła wędkarskie zorganizowane w większych osiedlach, bądź też na terenach dużych zakładów pracy.

PZW liczy obecnie 560 kół o następującym przekroju socjalnym:

prac. fizyczni	65 %	ogółu	wszystkich	członk.
„ umysłowi	28 %	„	„	„
młodociani	4 %	„	„	„
emeryci	3 %	„	„	„

W okresie przejścia z systemu dzierżaw obwodów rybackich na system gospodarki społeczno-jnej, PZW przejął od dotychczasowych użytkowników — prywatnych dzierżawców, wszystkie obwody rybackie, które racjonalnie zagospodarował zabezpieczając stan pogłowia ryb. Ten stan rzeczy miał doniosły wpływ na gospodarkę rybacką naszego kraju. Pozwolił bowiem na oddanie, we właściwym czasie, rybackiej spółdzielczości obwodów w pełni zagospodarowanych.

Przed 1939 r. tereny wędkarskie, będące w wyłącznym użytkowaniu wędkarzy, składały się przeważnie z niewielkich stawów, glinianek i mniejszych rzek. Łączna ich powierzchnia była niewielka. Obecnie PZW użytkuje 45 000 ha obwodów rybackich, w tym 4 518 ha wód krainy pstrąga i lipienia.

Poza tym członkowie PZW mają możliwość uprawiania wędkarstwa na wodach należących do spółdzielni pracy rybołówstwa śródlądowego oraz na wodach użytkowanych przez państwowe gospodarstwa rolne.

Polski Związek Wędkarski posiada 37 ośrodków zarybieniowych kierowanych przez fachowy aparat, przeszkalani co roku na kursach organizowanych pod nadzorem Wydziału Rybactwa Ministerstwa Rolnictwa. Ośrodki te produkują materiał zarybieniowy nie tylko dla własnych potrzeb, lecz również dostarczają narybku dla innych użytkowników wód.

W 1952 r. PZW wpuścił do wód przez niego użytkowanych, między innymi, następujące gatunki ryb, w poniższych globalnych cyfrach, wyrażających sztuki:

	półpalczaka	palczaka
szczupaka	13 088 350	10 859
sandacza	2 162 459	333 280
troci i łososia	2 895 300	50 996
pstrąga strumieniowego	111 000	68 000
„ tęczowego	391 500	48 540
„ źródlanego	80 000	2 870
lipienia	382 580	—



Ośrodek zarybieniowy w Łopusznej

W latach 1952—1953 zarybiono wody narybkiem karpia, leszcza, lina, węgorza i sielawy oraz użyto do akcji zarybieniowej ikry wyżej wymienionych gatunków ryb (z wyjątkiem węgorza).

Największy z ośrodków zarybieniowych PZW położony jest w Okręgu Poznańskim. Jego zdolność produkcyjna wynosi ok. 20 000 kg materiału zarybieniowego rocznie.

Plany zarybieniowe ustalane przez Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych są co rok przekraczane i tak np. w 1953 r. przeprowadzone przez PZW zarybienie wyniosło 141 % planu.

Należy w tym miejscu podkreślić, że w okresie międzywojennym akcją zarybieniową kierowały poszczególne zarządy kół wędkarskich i realizacja jej zależała wyłącznie od tego, czy dane koło rozporządzało zaoszczędzonymi ze składek funduszami i miało chętnych członków do zaopiekowania się materiałem zarybieniowym. Oczywiście, że tak prowadzona akcja zarybieniowa była chaotyczna i nie miała nic wspólnego z planową i racjonalną gospodarką rybną.

Od chwili powołania do życia Polskiego Związku Wędkarskiego akcją zarybieniową kieruje Zarząd Główny PZW za pośrednictwem fachowego personelu, który opracowuje szczegółowe plany zarybieniowe i produkcji materiału zarybieniowego.

Jednym z donioślejszych osiągnięć PZW jest zorganizowanie własnym kosztem i staraniem, etatowej straży rybackiej, mającej za zadanie strzeżenie przed kłusownictwem wód nie tylko Związku ale i również terenów spółdzielczych jak i użytkowanych przez państwowe gospodarstwa rolne.

Porównując wyniki jakie osiągnęło wędkarstwo w okresie międzywojennym z działalnością Polskiego Związku Wędkarskiego widzimy jasno, że tylko państwo ludowe mogło zapewnić tej dziedzinie tak pomyślne warunki rozwoju i szybkiego rozkwitu.

Z jednej strony obserwujemy troskę państwa ludowego o udostępnienie ludziom pracy możliwości wykonywania tej przyjemnej i pożytecznej rozrywki, a z drugiej strony możemy stwierdzić pozytywną rolę wędkarstwa w dziedzinie gospodarki rybackiej, ochrony wód przed kłusownictwem jak i na polu podniesienia sportowej etyki zrzeszonych wędkarzy.

J. ZGIERSKI i T. WALUS

Analiza gospodarki jeziorowej

(Artykuł dyskusyjny)

Na podstawie bilansu finansowego za 1953 r., w roku bieżącym po raz pierwszy została przeprowadzona przez zespoły rybackie analiza kosztów pozyskania poszczególnych gatunków i sortymentów ryb. Wyniki były różne w poszczególnych zespołach, niemniej jednak w większości niezadowolające.

Analiza wykazała, że dotychczasowy system gospodarki wymaga gruntownej rewizji założeń gospodarczych w taki sposób, aby można było uzyskać wyniki gwarantujące rentowność przedsiębiorstwa i stały jego rozwój.

Założenia gospodarcze powinny obejmować cały kompleks czynników wpływających na rentowność gospodarki rybackiej.

Czynnikami tymi są:

1. Podniesienie wydajności jezior pod względem ilościowym (masy towarowej) i jakościowym (gatunki i sortymenty) przez odpowiednie

ustawienie w danym zbiorniku składu gatunkowego pogłowia.

2. Podniesienie kwalifikacji zawodowych i uświadczenia społeczno-politycznego personelu liniowego i technicznego.

3. Racjonalna metodyka połowów i gospodarka sprzętem rybackim zmierzająca w kierunku zmechanizowania połowów ryb i przedłużenia okresu trwałości sprzętu połowowego.

4. Właściwe stosowanie zabiegów gospodarczych zapewniających ciągłość i wzrost pogłowia gatunków ryb gospodarczo cennych.

5. Dobra organizacja pracy oparta na właściwym planowaniu.

Artykuł ma za zadanie omówienie zagadnienia podniesienia wydajności jezior, na podstawie danych statystycznych Zespołu Rybackiego Olsztyn.

Zamieszczone tabele ilustrują wyniki odłowów.

Tabela 1

Zestawienie odłowów poszczególnych gatunków ryb za okres czteroletni w % w stosunku do roku 1950

Rok	gatunek i asortyment												
	sielawa	węgorz	sandacz	szczupak	lin	karaś	okoń	leszcz	inne ryby wyb.	płoc	drobnica różna	rak	ogółem
	%	%	%	%	%	%	%	%	%	%	%	%	%
1950	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100
1951	68,7	91,2	87,8	125,7	156,8	178,5	159,3	169,1	186,6	137,8	95,2	478,5	120,3
1952	65,0	56,9	80,5	111,2	123,9	63,2	159,2	244,9	2208,2	152,1	229,2	1368,5	163,3
1953	74,6	61,2	79,9	113,1	100,4	91,0	108,3	231,1	3221,5	212,5	223,5	1612,8	171,2

Tabela 2

Procentowy udział poszczególnych gatunków i sortymentów w ilości ogólnego połowu.

Rok	gatunek i asortyment												
	sielawa	węgorz	sandacz	szczupak	lin	karaś	okoń	leszcz	inne ryby wyb.	płoc	drobnica różna	rak	ogółem
	%	%	%	%	%	%	%	%	%	%	%	%	%
1950	11,50	7,22	3,49	10,65	6,71	0,64	2,77	15,43	0,19	17,31	24,05	0,04	100
1951	6,58	5,38	2,58	11,12	8,67	0,96	3,67	21,78	0,30	19,78	19,05	0,13	100
1952	4,57	2,51	1,74	7,22	5,13	0,25	2,70	23,74	2,58	16,08	33,80	0,28	100
1953	5,01	2,58	1,65	7,05	3,94	0,30	1,75	20,85	3,59	21,44	31,51	0,32	100

Tabela 3

Wzrost zarybienia niektórych gatunków ryb mających wpływ na wynik połowów.

Rok	g a t u n k i							
	sielawa	lin	szczupak	karp	sandacz	sieja		węgorz
	%	%	%	%	%	póipal.	palczak	%
1946	—	—	100	—	—	—	—	—
1947	100	—	106,5	—	—	—	—	—
1948	163,1	—	83,3	—	—	—	—	—
1949	150,6	—	—	—	—	—	100	—
1950	262,1	—	208,3	—	—	—	—	—
1951	607,7	—	331,6	—	—	—	—	—
1952	550,0	100	718,5	100	100	100	59	100
1953	1 610,3	377,6	964,0	1 822,8	270,6	—	230,7	63,6
1954	2 083,1	46,2	1 008,3	—	—	—	—	—

Jak wynika z tabel gatunki gospodarczo cenne, a mianowicie sielawa, sandacz, szczupak a szczególnie lin mają w połowach tendencję zniżkową, natomiast takie gatunki jak leszcz i płóc wybitnie przewyżniają nie mówiąc już o drobnicy. Jest to objaw niepokojący, który świadczy o zmniejszeniu się pogłowia ryb gatunków gospodarczo cennych.

Dalsza gospodarka, chociaż oparta na instrukcji Centralnego Zarządu Rybactwa o zagospodarowaniu jezior, nie gwarantuje zmiany istniejącej sytuacji. Instrukcja ta przewiduje ochronę ryb, a specjalnie leszcza i płoci przez stosowanie tarlisk ochronnych, zakaz użycia sprzętu ciągniętego w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu oraz w okresie tarła leszcza i płoci. Natomiast nie uwzględnia pełnej ochrony gatunków ryb wysokocennych, opierając utrzymanie ich na wzroście zarybienia.

Z podanych wyżej tabel ilustrujących wyniki zarybień i odłowów wynika, że pomimo dużego wzrostu zarybienia nie osiąga się spodziewanych rezultatów. Przyczyny tego zjawiska należy szukać naszym zdaniem, w metodyce prowadzenia połowów oraz pozyskiwania ikry dla celów sztucznego jej zapłodnienia i wylęgu, które to akcje stosowane są od kilku lat na bardzo szeroką skalę. Dotychczas pozyskujemy ikrę sielawy, siei i sandacza na naturalnych tarliskach w jeziorach gdzie dany gatunek występuje i posiada warunki dla naturalnego rozrodu.

Sposób pozyskiwania ikry, nawet przy użyciu sprzętu stawnego, zakłóca przebieg naturalnego tarła przy jednoczesnym zmniejszeniu

w tym okresie pogłowia reproduktorów. W związku z powyższym zachodzi pytanie, czy nie lepiej byłoby przejść na pozyskiwanie tarlaków jedynie z jezior wytypowanych jako mateczniki dla danego gatunku.

W obecnej chwili masowo produkujemy materiał zarybieniowy szlachetnych gatunków ryb i stosujemy masowe zarybianie jezior, jednak wyniki naszych zabiegów są niewspółmiernie niskie w stosunku do włożonych nakładów pracy. W związku z tym zachodzi konieczność oparcia wszystkich zabiegów gospodarczych na gruntownym i wszechstronnym poznaniu całego kompleksu czynników wpływających na rezultat naszych poczynań zmierzających do podniesienia wydajności jezior.

Poznanie tych czynników i wyciągnięcie właściwych wniosków oraz postawienie odpowiednich założeń gospodarczych powinno być dokonane przez zorganizowanie w tym celu grupy urządzeniowej wyposażonej w odpowiedni sprzęt naukowy i techniczny.

Wykonanie tej pracy chociażby w części przez zespoły, przy obecnie nielicznym stanie personelu technicznego i braku odpowiedniego jego przygotowania, zdaniem naszym nie jest możliwe.

Organizacja komórki urządzeniowej, zadaniem której byłoby opracowanie właściwych założeń gospodarczych, staje się dziś palącą koniecznością. Czas więc najwyższy przystąpić do prac urządzeniowych na szeroką skalę, jakkolwiek w świetle przytoczonych cyfr zachodzi obawa czy nie są one trochę spóźnione.

CZESŁAW CIERPIKOWSKI

Zarybianie jezior

Jednym z zabiegów gospodarczych mających na celu uzyskanie korzyści w formie zwiększonej produkcji dzięki pełnemu wykorzystaniu naturalnych zasobów pokarmowych jeziora — jest zarybianie. Zarybianie musi dać w efekcie większą korzyść gospodarczą niż wartość poniesionych na nie nakładów.

Ze względu na stan ilościowy i skład gatunkowy pogłowia ryb w jeziorze zarybienie będzie się sprowadzać do zwiększenia ilościowego istniejących, lub wprowadzenia nowych gatunków ryb. W pewnych wypadkach zarybienie należy prowadzić z uwzględnieniem obydwu momentów. Stworzenie podstawowego stada, w oparciu o które w drodze naturalnego rozmnażania, liczebność pogłowia utrzyma się na pożądanym poziomie — to drugi istotny cel zarybienia.

Materiałem do zarybiania jezior jest: ikra zapłodniona, kilkudniowy wylęg, narybek wychodowany w stawach w ciągu jednego sezonu wegetacyjnego, sztuki wieloletnie — do dojrzałych płciowo włącznie.

Stosowanie zapłodnionej ikry do bezpośredniego zarybiania jezior może mieć miejsce wtedy, gdy ze względu na warunki jest to jedyna moż-

liwość zarybiania i dysponuje się dużymi jej ilościami. Ten sposób daje bardzo słabe rezultaty.

B. I. Czerfas (Rybowodstwo w jestwiestwennych wodojemach) podaje wyniki szeregu badań radzieckich, gdzie przy zarybianiu zapłodnioną ikrą otrzymano: dla leszcza 0,016 — 0,045%, a dla sandacza 0,00007 — 0,00878% od ikry do formy dorosłej. Nawet w gospodarstwach karpowych ilość odłowionego jesienią narybku w stosunku do złożonej ikry przeciętnie nie jest wyższa niż 10%, mimo że w stawie warunki rozwojowe karpia są idealne w porównaniu z warunkami rozwoju innych gatunków ryb w jeziorze.

Przy zaopatrywaniu ośrodków zarybieniowych w zapłodnioną ikrę sandacza dobre wyniki daje zastosowanie do tej akcji gniazd opisanych przez A. Stankiewicza w „Przeglądzie Rybackim” nr 10 z 1946 r. Zatapiając gniazda z dojrzałymi tarlakami natychmiast po ich wyłowieniu i w miejscu połowu daje w 100% zapłodnioną ikrę równomiernie rozsianą na substracie, zapobiega zbędnemu zmęczeniu i uszkodzeniu ryb, a tarło odbywa się w miejscu tarła naturalnego.

Przy przewozie zapłodnionej ikry ryb trących się wiosną należy zwrócić szczególną uwagę na temperaturę w jakiej się ją przewozi. Obniżenie temperatury poniżej 10°C powoduje masowe śnięcie ikry. Może to mieć miejsce przy przewożeniu ikry w skrzynkach izolowanych, gdzie woda z topniejącego lodu zwiłża ikrę. Lepszy rezultat otrzymywano, przewożąc zapłodnioną ikrę w beczkach z wodą o temperaturze jaką posiadała woda w jeziorze z którego zbierano ikrę.

Do zarybienia jezior używa się także kilkudniowego wylęgu następujących gatunków ryb: sielawy, siei, szczupaka i sandacza. Najbardziej rozpowszechnione i jednocześnie najkosztowniejsze jest zarybianie wylęgiem sielawy i siei. Ustalić rezultaty zarybiania sielawą jest bardzo trudno, gdyż zarybiane są te jeziora, gdzie sielawa występuje autochtonicznie. Nie można więc ustalić co jest efektem zarybiania, a co efektem naturalnego tarła. Jest jednak faktem, że w ostatnich latach zarybianie jezior sielawą wzrosło, a jednocześnie odłowy sielawy zmalały. Istotną przyczyną tego zjawiska to odławianie sielawy, która nie odbyła nawet jednego tarła.

Jakie są rezultaty zarybiania jezior wylęgiem sielawy można wnioskować na podstawie efektów uzyskanych przy zarybianiu jezior wylęgiem siei. Gatunki te mało różnią się wymaganiami bytowania, a czas i sposób zarybiania są jednako-

we. W roku 1935 wpuszczono 50.000 sztuk wylęgu siei do jeziora Narocz (8.500 ha). Nie stwierdzono żadnych rezultatów. W roku 1951 wpuszczono do jeziora Kociołek pow. piski (350 ha) ok. 800.000 sztuk wylęgu siei. Do roku 1954 nie stwierdzono żadnych rezultatów. W zespołach rybackich można znaleźć wiele podobnych przykładów.

Ciekawsze wyniki dało zarybienie stawu (80 ha) w pow. mrągowskim. Warunki w stawie były zbliżone do warunków jeziorowych, gdyż były w nim różne gatunki „dzikiej ryby“ i to od szeregu lat. Wiosną 1949 r. wpuszczono do tego stawu 2,5 mil. wylęgu siei. Jesienią tegoż roku odłowiono 6 kg narybku siei, 600 sztuk. Przyjmując, że staw jest trudny do odłowu, w stawie mogło pozostać jeszcze drugie tyle sztuk. Wynika z tego, że jesienny rezultat odłowu stanowił 0,048% wpuszczonego na wiosnę wylęgu. Jaki więc procent zostanie odłowiony w jeziorze po osiągnięciu wielkości przemysłowej?

Na podstawie przytoczonych przykładów powstaje zagadnienie, czy dla osiągnięcia tak minimalnych rezultatów celowe jest dalsze bezpośrednie zarybianie jezior wylęgiem sielawy i siei. Produkcja wylęgu tych gatunków jest bardzo kosztowna. Rozstrzygnięcia wymaga też zagadnienie, czy ilość wyprodukowanego wylęgu jest tak znacznie większa od ilości, jaka wylęgałaby się w jeziorze z ikry złożonej przez samice, złowione do celów sztucznego zapłodnienia. Na pewno składana w jeziorze ikra jest w 100% dojrzała, czego nie można powiedzieć o ikrze zbieranej dla wylęgarni. Wylęgarnia ma przewagę nad naturalnym wylęgiem tylko lepszymi warunkami bytowania ikry w ciągu jej rozwoju,

gdyż wielu obserwatorów twierdzi, że procent zapłodnionej ikry w czasie naturalnego tarła nie jest mniejszy niż przy sztucznym zapłodnieniu. Tak samo wycier z wylęgarni nie posiada przewagi nad wycierem z naturalnego tarła. Raczej odwrotnie. Wniosek z powyższego można wyciągnąć taki, że jeżeli ikry nie zbiera się dla produkcji narybku w stawach, to oprzeć się należy na tarle naturalnym i dobrze gospodarować posiadającym stadem w jeziorze.

Jakie rezultaty uzyskuje się przy zarybianiu jezior narybkiem ilustrują podane niżej przykłady.

Jesienią 1938 r. wpuszczono do jeziora Narocz 1.000 sztuk 10-gramowego narybku siei. W sierpniu 1939 r. wśród poławianej sielawy odnaleziono 5 sztuk o wadze 65 g. W roku 1939 do tegoż jeziora wpuszczono jesienią 85.000 sztuk narybku siei i 40.000 sztuk leszcza jedno- i dwuletniego. W następnych latach sieja i leszcz występują stale w połowach. Do roku 1938 siei w jeziorze Narocz nie było, a leszcz kilkadziesiąt lat temu zupełnie wyginął. Jeszcze jeden przykład efektu zarybiania narybkiem jesiennym. W roku 1938 z ośrodka zarybieniowego nad jeziorem Narocz przewieziono samochodem w ośmiu beczkach 250 l 10.000 sztuk narybku sandacza do jeziora Dżisna. Transport trwał około pięciu godzin. W roku 1945 na tym jeziorze istniały już cztery roczniki sandacza — potomstwo narybku z 1938 r. Według oświadczeń rybaków w wielu wypadkach drobny sandacz stanowił 10% poławianej drobnicy. Do 1938 r. sandacz w tym jeziorze nie występował.

Podane wyżej rezultaty zarybiania jezior świadczą o tym, że zarybianie materiałem bardziej posuniętym w rozwoju daje lepsze wyniki. Wypływa z tego dalszy wniosek, że dla stworzenia stada jakiegoś gatunku w jeziorze należy zarybiać sztukami dojrzałymi płciowo. Daje to wcześniejszy efekt i jest sposobem najtańszym, w porównaniu z używanymi do tego celu młodszymi rocznikami.

Decydującą rolę w rozwiązaniu wielu zagadnień zarybieniowych odgrywa problem odpowiedniego wyposażenia zespołów rybackich w środki transportowe. Posiadanie samochodów-basenów i wagonów-basenów z urządzeniami napowietrzającymi wodę da większe rezultaty niż szereg wylęgarni produkujących wylęg do bezpośredniego zarybiania jezior. W wypadku przewozu dużych sztuk sandacza można w basenach zastosować klatki nawet na pojedyncze sztuki. Najlepszy okres do przewozu tarlaków wszystkich gatunków to późna jesień i koniec zimy.

Sprostowanie

W numerze 6/54 w artykule mgr Władysława Dziaka pt. „Zagadnienia Organizacyjne“ pomyłkowo wydrukowany, na str. 5, prawa szpalta, 3 akapit od góry powinien być zamieszczony na str. 5 w szpalcie lewej jako 3 akapit od dołu, przed akapitem zaczynającym się od słów „Je- rzy Kubin rozpatruje...“.

CZESŁAW KULESZA

Jeszcze o produkcji potokowej

(Artykuł dyskusyjny)

W styczniowym numerze „Gospodarki Rybnej” zamieściliśmy artykuł A. Tretiaka pt. „Inny aspekt potokowego wędzenia ryb”, omawiający produkcję potokową i błędne wnioski jakie wyciągnęła na ten temat A. Pęczalska w swoich artykułach, ogłoszonych w „Życiu Gospodarczym” i „Rybaku Morskim”. Obecnie zamieszczamy wypowiedź Cz. Kuleszy — pracownika CIOP, który wykazuje, że zwłaszcza na odcinku produkcji konserw warto by zająć się produkcją potokową. Sądzymy, że pracownicy zakładów zabiorą głos w tej sprawie i wypowiedzą się na temat potokowego wędzenia i potokowej produkcji konserw.

Przeprowadzona w roku ubiegłym próba potokowego wędzenia według harmonogramu racjonalizatora F. Skrzypskiego trwała 24 godziny i dała następujące rezultaty:

1. Przy wędzeniu dorsza jakoś produktu gotowego była lepsza. Osiągnięto: 72% standardu I 123,4% — II, 2,2% — III, i 1,9% odpadków (użyto przy próbie dorsza tylko jednego standardu — III gat. o wymiarze 23—25 cm);

2. Wydajność surowca była lepsza o ok. 1% przy użyciu dorsza tej samej wielkości i jakości;

3. Oszczędności w zużyciu materiałów wynosiły: drzewa — 42,1%, soli — 8,2%, pergaminu — 3,4%;

4. Robocizny zużyto o 47,7% mniej niż poprzednio przy wędzeniu dorsza.

Analiza warunków techniczno-organizacyjnych, w których próba była przeprowadzana, wykryła jednak dalsze rezerwy produkcyjne, przede wszystkim na odcinku robocizny, które mogą i muszą być wykorzystane przy następnych próbach czy też przy praktycznym stosowaniu systemu potokowego. Rezerwy te są następujące:

1. Na skutek tego, że w czasie próby nie udało się uzyskać dokładnej harmonizacji, stwierdzono przy pomocy fotografii czasu pracy 10,18% strat czasu robotników, który może być całkowicie wykorzystany, jeżeli przeprowadzi się odpowiednie usprawnienia organizacyjno-techniczne.

2. Podczas próby wydajność pracy wynosiła 117% średniego wykonania norm, była ona niższa od średniej uzyskiwanej przez tę załogę przy wędzeniu dorsza w tym samym zakładzie. Taki stan rzeczy był wynikiem po pierwsze przemęczenia robotników, którzy przy próbie pracowali po 12 godzin, po drugie była to pierwsza próba, a więc nie posiadali oni dostatecznego opanowania nowego systemu produkcji.

Należy przypuszczać, że przy normalnym 8-godzinnym dniu pracy i opanowaniu potokowego systemu, wydajność pracy będzie większa niż dotychczas uzyskiwana.

3. W czasie próby okazało się, że rozstawienie stanowisk roboczych nie było korzystne. W wielu przypadkach drogi przebiegu ładunków były zbyt długie, a niekiedy występowało nawet krzyżowanie oraz wsteczne kierunki przebiegu. Jeżeli rozstawienie stanowisk byłoby zgodne z zasadą organizacyjnej ciągłości, to drogi przebiegu ła-

dunków byłyby krótsze, a tym samym robocizna przypadająca na operacje transportowe mniejsza.

Jakkolwiek efekty osiągnięte w wyniku próby są bardzo poważne, niemniej nie dają one podstawy dla ustalenia ścisłych cyfr, ilustrujących oszczędności, które można uzyskać przy potokowym systemie wędzenia ryb wszystkich gatunków.

Produkcja przeprowadzona w czasie próby, była konkretnie próbą wędzenia dorsza jednej wielkości. W praktyce natomiast zakłady będą wędziły dorsza różnych wielkości, a poza tym wiele innych gatunków ryb. W praktyce przemysłowej zatem potok będzie miał charakter zmienny a nie stały.

Wynika z tego, że faktyczne oszczędności dadzą się ustalić dopiero w praktyce, niemniej próba daje już pojęcie o ich rozmiarach, które będą niewątpliwie bardzo duże.

Przeprowadzona próba miała dla przetwórstwa rybnego bardzo duże znaczenie. Udowodniła, że nawet w obecnych, bardzo prymitywnych warunkach techniczno-organizacyjnych, zastosowanie produkcji potokowej w zakładach rybnych jest możliwe i przynosi poważne efekty ekonomiczne i organizacyjne.

Przeprowadzona próba wywołała ożywioną dyskusję, jednakże nie rozpoczęto wprowadzać w życie tego systemu, ani też nie przeprowadzono następnych prób.

Na taki stan rzeczy wpłynęło niewątpliwie wiele czynników, a jednym z nich było również błędne dyskutowanie na temat zagadnienia potoku tylko w wędzarnictwie i to łącznie ze sprawą skoncentrowania produkcji ryb wędzonych w jednym dużym zakładzie. Skoncentrowanie produkcji w jednym lub paru zakładach, zlokalizowanych w centrum bazy surowcowej, przy jednoczesnym zastosowaniu produkcji potokowej dałoby niewątpliwie bardzo poważną obniżkę kosztów własnych i do takiego rozwiązania należałoby dążyć.

Przy rozważaniu zagadnienia produkcji potokowej, tak jak i przy rozważaniu każdego zjawiska, należy odróżnić co jest przyczyną a co skutkiem. Okazało się, że jednym z następstw zastosowania produkcji potokowej, prowadzonej w ciągu trzech zmian jest to, że jeden zakład o dużej zdolności mógłby przejąć całą produkcję ryb wędzonych. Nie może to być jednak argumentem, że produkcję potokową można stosować tylko wówczas, jeżeli prowadzić ją będzie jeden lub dwa zakłady. Jeżeli obecnie dystrybucja towaru wędzonego wymaga, aby w różnych miejscowościach kraju istniały małe wędzarnie, bo w ten sposób gwarantowana jest lepsza jakość ryb wędzonych a zatem i większy zbył, to przecież nie ma przeszkód aby te zakłady prowadziły wędzenie systemem potokowym.

Dalszym błędem dysksji było to, że ograniczono się jedynie do omawiania potoku tylko w wędzarnictwie. Tymczasem jeżeli w wyniku wędzenia otrzymuje się towar krótkotrwały, to konserwy są towarem długotrwałym i dlatego przy ich produkcji może być brana pod uwagę koncentracja produkcji kilku sortymentów w wytypowanych i wyspecjalizowanych w tym kierunku zakładach.

Z przytoczonych rozważań wypływają następujące wnioski:

a) należy przystąpić do opracowania harmonogramów produkcji potokowej dla poszczególnych zakładów-wędzarni, wychodząc z tych ilości produkcji, które są ujęte w ich planach produkcyjnych;

b) należy równolegle przystąpić do opracowania harmonogramów potokowej produkcji konserw;

c) w obu wypadkach będą to harmonogramy dla potoku zmiennego a nie stałego.

Należałoby jeszcze przypomnieć, że istotną rzeczą dla produkcji potokowej jest sprawne i terminowe zaopatrzenie.

Jeżeli chodzi o opracowanie harmonogramów, to praca ta nie może być udziałem tylko jednego racjonalizatora. Należałoby raczej stworzyć bry-

gadę, albo i to byłoby słuszniejsze, powołać specjalną komórkę np. w ramach Laboratorium Centralnego (Pracownia Ekonomiczna).

Dobrze byłoby, aby przy opracowywaniu harmonogramów ich wykonawcy konsultowali się z przedstawicielami instytucji naukowo-badawczych oraz innych branż przemysłu spożywczego, gdzie produkcja potokowa jest już prowadzona.

W gospodarce socjalistycznej wszelkie osiągnięcia są dostępne dla wszystkich, dlatego więc nie skorzystać z doświadczeń tych przedsiębiorstw przemysłu spożywczego, które już pracują systemem potokowym.

Zagadnienie zastosowania systemu potokowego w produkcji zakładów rybnych może być przecież rozwiązane przez instytuty naukowo-badawcze, jak Instytut Ekonomiki i Organizacji Przemysłu czy też Centralny Instytut Ochrony Pracy.

Nowy układ planu techniczno-przemysłowo-finansowego otwiera ogromne możliwości na odcinku współpracy pomiędzy instytucjami naukowymi a przemysłem. Trzeba tylko chcieć tej współpracy, trzeba trochę inicjatywy aby skorzystać z tych możliwości, które obecny ustrój stwarza dla rozwoju każdego przemysłu, rozwoju opartego na podstawach naukowych.

Mgr JAN SZCZERBOWSKI

Dalsze wyniki produkcyjne systemu Franciszka Malika

W numerze 6 i 8 „Gospodarki Rybnej“ z roku 1953 podano wyniki produkcyjne pierwszych dwuletni systemu F. Malika, polegającego na dwuletnim użytkowaniu wody bez odłowu jesiennego w pierwszym roku. Staw przeznaczony do tej produkcji zalewany jest w czerwcu, normalnie pielęgnowany przez obydwa sezony, obsadzany wycierem z pierwszej przesadki, silnie karmionej w drugim roku. Użyty po raz pierwszy do tego celu staw Świerkloch w Wielikacie, powiat Rybnik, dał przyrost netto z 1 ha 400 kg. Produkcja uzyskiwana starym systemem z tego stawu wynosiła 134 kg/ha. W roku 1953 odłowiono dwa inne stawy przeznaczone do produkcji handlowki systemem Malika, a to w Wielikacie staw Syryński III, w Markowiaku staw Ligoćniak Wielki.

Wymienione stawy otrzymały obsadę wycierem karpia w dniu 18.VII.1952 r. Odłow przeprowadzony jesienią następnego roku były bardzo różne. Staw Syryński III nie dopisał, Ligoćniak Wielki w Markowiaku dał niespodziewanie wielki odłów. Co mogło spowodować niepomyślny odłów stawu Syryński III?

Zdaniem ob. Malika nastąpił wielki błąd, który przekreślił spodziewane wyniki produkcyjne. Tym błędem jest wiosenny całkowity zalew stawu, czego wycier nie lubi. Wycier karpia powinien być wpuszczany na staw zalewany dopiero na 10 dni przed obsadą. Zalew stawu pod wycier powinien objąć nie więcej jak 5—10% całkowitej powierzchni produkcyjnej danego stawu. Systematycznie ale powoli woda powinna zalewać

coraz to nową powierzchnię tak, aby dopiero późną jesienią uzyskać maksymalny zalew całego stawu. To jest, zdaniem ob. Malika, zasadniczy czynnik, gwarantujący zwiększony odłów w dwuletnim użytkowaniu wody.

Staw Syryński III został zalany całkowicie wiosną 1952 r. Staw ten otrzymuje zalew wprost z donośnika, biorącego początek z rzeki Syrynki. Przeznaczony był na produkcję ryby kupieckiej z narybku i z tego powodu nie otrzymał gęstych krat na dopływie, zabezpieczających przed wtargnięciem szczupaków i okoni. To był drugi powód, który spowodował uzyskanie złych wyników. Niewątpliwie szczupaki i okonie przyczyniły się w dużej mierze do zdziesiątkowania obsady, ale ponieważ dodatkowa obsada wycierem jest stosowana corocznie niemal na wszystkich stawach kupieckich w Wielikacie, a więc i na stawach gdzie szczupaki nie mają dostępu, a w czasie odłowów jesiennych nie spotyka się w nich narybku — ob. Malik twierdzi, że wycier musi żerować tylko na płycznach niemal do samej jesieni. Brak płyczni przy pełnym zalewie powoduje wyginiecie narybku.

Staw Syryński III, o powierzchni ogroblowanej 41 ha i powierzchni produkcyjnej 35 ha, otrzymał wiosną 1952 r. pełny zalew. Dnia 18.VII został wpuszczony do niego wycier w ilości 65.000 sztuk. W ciągu roku 1952, mimo stałych obserwacji, wpuszczony wycier nie pokazywał się gromadnie, a przy bardzo sprzyjających warunkach atmosferycznych spotykano tylko pojedyncze sztuki. Niepokój o wpuszczoną obsadę

potęgowany był zbyt klarowną wodą w ciągu całego sezonu. Wiosną 1953 r. stwierdzono, że narybku jest bardzo mało. W związku z tym staw ten otrzymał dwukrotnie dodatkową obsadę wycieru: raz wpuszczono 30.000 sztuk wycieru, pochodzącego z gospodarstwa selekcyjnego w Brzeziu, drugi raz 50.000 sztuk wycieru przywiezionego z Pszczyny. I te ilości wpuszczonej obsady wycieru nie były dostrzegalne — klarowność wody utrzymywała się nadal. Obsady nie karmiono. Do nawożenia użyto 160 q wapna palonego i 2 q superfosfatu. Odlów jesienny dał:

karpia kupieck.	— 2.000 kg —	534 szt., średniej wagi 3.746 g
lina	— 1.969 „ —	3.960 szt., średniej wagi 350 g
dzikiej ryby (szczupak, okoń, płoć)	— 1.130 „ —	różnej średniej wagi
razem	5.090 kg	

Biorąc pod uwagę w naszej analizie tylko karpia, wymieniony staw dał 57 kg przyrostu z 1 ha za 2 sezony hodowlane, czyli 28 kg przyrostu w pierwszym roku. Gdybyśmy nawet doliczyli odlów 1.960 kg lina, przyrost wraz z karpem w stosunku do 1 ha zalewu da 113 kg za 2 sezony, a 56,5 kg w stosunku rocznym. Wynik taki należy uznać za wybitnie negatywny, wprost katastrofalny.

Natomiast staw Ligotniak Wielki w Markowia-ku dał odlów ponad wszelkie oczekiwanie dobry. Do roku 1951 wyłącznie użytkowany był na produkcję narybku rocznego. Zalew jego wynosił 5 ha. W latach 1948, 1949, 1950 i 1951 otrzymywał po 5.000 sztuk K_w na 1 ha, czyli po 25.000 sztuk wycieru z I przesadzki na całą powierzchnię zalewu. Średnie manko z tych czterech lat wynosiło 25%. Odlowiony jesienią narybek ważył średnio 50 g sztuka, średni odlów brutto z 4 lat dawał z całego stawu 950 kg (z 1 ha 190 kg narybku rocznego). Za całą czterolatkę skarmiono 1.125 kg śruty lubinowej, rozsypano 1.125 kg superfosfatu i 300 kg wapna. Te dawki karmy i nawozów nie odegrały zasadniczej roli w przyroście ryby, tym bardziej, że dotyczyło to wspomnianego 4-letniego okresu. Wiosną 1952 r. staw Ligotniak Wielki otrzymał nowe groble dla zwiększenia powierzchni zalewu oraz kapitalną renowację dna. Gęsto osiadłe w dnie kępy turzyc wycięto i ułożono w pryzmy na platformie stawu. W dnie urządzono rowy osuszające.

W dniu 21.VI.52 r. wpuszczono do Ligotniaka 60.000 sztuk K_0 , a w dniu 14.VII.52 r. wpuszczono 20.000 sztuk K_w . Razem cały staw otrzymał 80.000 sztuk wycieru. Nowy maksymalny zalew po przebudowie planowano na 9,5 ha. Obsada wycieru na 1 ha maksymalnego zalewu wynosiła 8.400 sztuk. Obsadę taką i to w granicach maksymalnych stosuje się na bardzo bogatych przesadzkach dla uzyskania jesienią 50-gramowego narybku. Tak też pierwotnie potraktowano staw Ligotniak. Miał on być II przesadzką równocześnie zimującą. W ciągu całego sezonu letniego 1952 r. staw ten posiadał zalew od 1,5 ha do 2 ha, na którym dokonano dwurazowego koszenia ręcznego. Użycie motorówki było wykluczone ze względu na niski stan wody. Pełny zalew stawu nastąpił dopiero we wrześniu i osiągnął planowaną przy przebudowie powierzchnię 9,5 ha. Teraz nastąpiło trzecie, całkowite już koszenie przy pomocy motorówki. Skoszoną roślinność zaraz usunęto. Zimą 1952/53 r., w

okresie układania planu obsady dla całego gospodarstwa, z inicjatywy ichtiologa H. Vietha postanowiono nie oddawać stawu na wiosnę, zostawiając całą obsadę w dwuletnim użytkowaniu wody. Zimowanie było normalne.

Już wczesną wiosną 1953 r. zaobserwowano silne żerowanie. Woda była wzburzona i przybierała różne kolory. W drugim roku dwulatki staw był trzykrotnie koszony motorówką, a zalew utrzymywał się przez cały rok na powierzchni 9,5 ha.

Ligotniak w okresie całej dwulatki otrzymał:

wapna palonego mielnego	9,52 q	(po 1,5 w każdym roku)
kompostu	150,00 q	(na dno przed zalewem)
superfosfatu na wodę	46,00 q	($\frac{1}{4}$ w 1952 r., $\frac{3}{4}$ w 1953 r.)
młota	20,09 q	(w 1952 r.)
grysku jęczmiennego	22,00 q	(w 1952 r.)
odpadów młynskich	445,25 q	(w 1953 r.)
lubinu	30,20 q	(w 1953 r.)
odpadów motylkowych	295,00 q	(w 1953 r.)

Biorąc pod uwagę w naszych dalszych obliczeniach jedynie odpady młynskie przy współczynniku 10, odpady motylkowe przy współczynniku 7,5 i odpady lubinu przy współczynniku 5 oraz 18% superfosfat, a w nim 828 kg P_2O_5 przy 0,75 kg przyrostu na 1 kg bezwodnika fosforu, otrzymamy na skarmioną paszę 9.200 kg przyrostu ryby, na superfosfat 621 kg przyrostu ryby. Razem 9.821 kg przyrostu ryby z paszy i fosforu.

Jesienny odlów I dwulatki na Ligotniaku dał:

karpia	21.930 kg =	61.608 sztuk
drobnicy	200 „ =	11.500 „
razem:	22.130 kg	czyli 2.329 kg ryby brutto z 1 ha.

Odliczając z całego odlowu przyrost uzyskany z podanej wyżej karmy i nawożenia fosforem otrzymamy przyrost netto z całego stawu o pow. 9,5 ha — 12.309 kg. W przeliczeniu na 1 ha zalewu otrzymamy przyrost netto 1.295 kg. Manko w ciągu 2 lat wynosiło 23%. Przeliczając te wielkości w stosunku do jednego roku produkcyjnego otrzymamy następujące wyliczenie:

ogólny odlów brutto	— 11.065 kg	ze stawu 9,5 ha
„ „ netto	— 6.154 „	„ „ „ 9,5 ha
przyrost brutto z 1 ha	— 1.164 „	
„ netto z 1 ha	— 648 „	

Wyliczenia powyższe można również przeprowadzić i w inny sposób. Faktem jest, że:

1) staw Ligotniak o powierzchni niespełna 10 ha zalewu dał w 2-letnim użytkowaniu wody 22.130 kg ryby,

2) z jednego ha zalewu uzyskano 2.213 kg ryby,

3) manko z produkcji dwuletniej wynosi 23% wobec manka 25% z produkcji rocznej.

Reasumując dotychczasowe wyniki produkcyjne przy systemie dwuletniego użytkowania wody uzyskano w 3 wypadkach zwiększenie produkcji od 300 do 550% w porównaniu do poprzedniego systemu, w jednym wypadku uzyskano wyniki ujemne (Syryński III).

Na błędach popełnionych w tym wypadku uczymy się szukać właściwej drogi, zapewniającej znakomite wyniki produkcyjne. System ten, wprowadzony przez ob. F. Malika, należy coraz szerzej stosować we wszystkich gospodarstwach rybnych, które posiadają odpowiednie warunki wodne.



W odpowiedzi kol. Stanisławowi Szczypkowi

W nr. 5 „Gospodarki Rybnej” br. zamieszczone zostały dość obszerne uwagi kol. Szczypka, młodszego ichtiologa Zespołu Rybackiego Pełczyce na temat sposobu traktowania i zatrudniania w zespołach młodszych ichtiologów, absolwentów szkół rybackich.

Z braku instrukcji, a także ze względu na różne warunki terenowe, różne potrzeby gospodarcze oraz cały szereg innych czynników, każdy zespół inaczej traktuje zagadnienie stanowiska młodszego ichtiologa. Niemniej jednak uważam za słuszne nakreślenie ramowych chociażby wytycznych, czy instrukcji o pracy młodszego ichtiologa. Przypuszczam, że wypadków takich, jak opisane przez kol. Szczypka, a także innego rodzaju niewłaściwe zatrudnianie młodszych ichtiologów zwłaszcza przy pracach kancelaryjnych, nie mających nic wspólnego z produkcją rybacką jest bardzo dużo w innych zespołach. Stan taki powstaje często nie dzięki czyjejś złej woli, lecz na skutek niedostatecznego zastanowienia się, lub braku umiejętności organizacyjnych. Po prostu zjawia się w zespole człowiek, dla którego nie ma określonego zajęcia. Porównując stanowisko młodszego ichtiologa ze stanowiskiem młodszego zootechnika czy młodszego agronoma, należałoby go zatrudnić w jednym z gospodarstw jako pomocnika kierownika gospodarstwa. Należy się zastanowić, czy takie rozwiązanie sprawy wyjdzie na korzyść ichtiologa i zespołu. Młodszy ichtiolog nabierze wprawdzie praktyki, otrzaska się z terenem, ale pracując w jednym gospodarstwie nie będzie miał skali porównawczej. Można by co prawda, co parę miesięcy przenosić go na inne gospodarstwo, ale wtedy nie będzie miał możliwości obserwowania całego cyklu produkcji, a porównanie akcji zarybieniowej w jednym gospodarstwie z akcją odłowów w drugim, nie da mu nic. Nasuwa się dalej pytanie, jakie korzyści z takiego postawienia sprawy wyciągnie zespół. Otóż zasili on jedno gospodarstwo świeżym pracownikiem i na tym kończą się te korzyści. A ponieważ zespół będzie się starał dać zawsze młodszego ichtiologa tam, gdzie kierownik jest słabym fachowcem, więc i pozyskanie wiadomości praktycznych przez młodszego ichtiologa stanie pod znakiem zapytania. Pozostaje więc inne rozwiązanie tego zagadnienia. Młodszy ichtiolog musi być traktowany na równi z ichtiologiem z tym, że po nabyciu doświadczenia, po wykazaniu się dokonaną pracą i osiągnięciami oraz umiejętnościami organizacyjnymi może być awansowany na stanowisko ichtiologa, lub kierownika gospodarstwa w zależności od potrzeb zespołu i wykazanych zdolności. Przy takim systemie cały zespół musi być podzielony na rejony obsługiwane przez młodszych ichtiologów, lub ich-

tiologów. Ogólny kierunek ich pracy nadaje starszy ichtiolog, z tym jednak warunkiem, że uwzględniać będzie ich inicjatywę i chęci wprowadzenia usprawnień i innowacji. Młodszy ichtiolog i ichtiologzy staną się wtedy ogniwem, łączącym teren z zespołem, będą mieli dużą skalę porównawczą, umożliwi się im korzystanie z wiedzy rybaków, kierowników i kolegów, a jednocześnie dopilnują pod względem fachowym wykonywania poleceń zespołu. Staną się instruktorami dla pracowników terenowych, zdobędą ogromne możliwości uczenia się i uczenia innych oraz otrzymają ogromne i wdzięczne pole do działania i nabywania praktyki. Obawy kol. Szczypka, że młodszy ichtiolog jest hierarchicznie postawiony ni-

żej niż kierownik gospodarstwa, a więc nie może kontrolować tego ostatniego, są zupełnie nieuzasadnione. Młodszy ichtiolog w terenie jest przedstawicielem zespołu i jako taki ma prawo i obowiązki przeprowadzania czynności zleconych przez zespół. Czy pracownik Centralnego Zarządu Rybackstwa postawiony hierarchicznie niżej od dyrektora zespołu nie ma prawa kontrolować tego dyrektora, jeśli ma na to polecenie CZR? Ma do tego prawo, bo każdy pracownik CZR delegowany w teren jest przedstawicielem dyrektora CZR. Analogicznie sprawa wygląda w odniesieniu do młodszych ichtiologów.

Mam wrażenie, że przy takim zorganizowaniu pracy młodszy ichtiolog zyska, bo będzie miał oznaczony zakres pracy, ogromne możliwości nabywania praktyki i będzie miał satysfakcję, że pracuje produktywnie. Zespół natomiast będzie miał pracowników, którzy dadzą jakiś realny wkład pracy, pomogą w administracji i produkcji, a nie będą ludźmi, z którymi nie wie się co zrobić.

Janusz Zagrodzki

starszy ichtiolog Zespołu Rybackiego Pytówice



NOTATNIK ICHTIOLOGA

Walka z posocznicą

Hodowla karpia z przyrodzoną odpornością

(odpowiedź dr. Kocyłowskiemu)

W artykule pt. „Odporność karpia” ogłoszonym w nr 10/53 „Gospodarki Rybnej”, dr. B. Kocyłowski robi mi zarzut, że w swoich dotychczasowych artykułach o zwalczaniu posocznicy, opierałem się wyłącznie na doświadczeniach przeprowadzonych przez niemieckiego uczonego prof. Schaeperclausa, a nie uwzględniałem metod pracy i wyników uzyskanych przez polskich specjalistów w tej dziedzinie. Oczywiście nie chodzi mi o pomniejszenie wybitnych zasług polskich uczonych, a celem moim było zwrócenie uwagi zainteresowanych na znamienne wyniki doświadczeń Schaeperclausa (końcowe ich rezultaty z pewnością nie są znane samemu Schaeperclausowi, gdyż przed ich zakończeniem musiał opuścić teren Polski). Opisując je sądziłem, iż mogą one przyczynić się do rozwiązania problemu zlikwidowania posocznicy. Przed wojną jako praktyk nie współpracowałem z naukowcami, gdyż byłem jeszcze za młody i miałem za mało własnych spostrzeżeń. Po wojnie natomiast częste zmiany miejsca pracy nie pozwalają mi na spokojne i systematyczne prace, jednakże wszystkie swoje spostrzeżenia podaję na łamach „Gospodarki Rybnej” pod ocenę i dyskusję.

Jednocześnie z całym naciskiem od pieram zarzut popełnienia plagiatu z książki radzieckiego uczonego prof. Szczerbiny. Stwierdzam, że książka ta

jest mi dotąd całkowicie nie znana, artykuły z radzieckich pism fachowych znam jedynie z przekładów i streszczeń ogłaszanych w „Gospodarce Rybnej”. Jeżeli natomiast istnieje w niektórych punktach pewna zbieżność między poglądami prof. Szczerbiny a moimi, to jest to wynikiem wyciągnięcia tych samych wniosków z pewnych obserwacji, a nie świadomym plagiatem.

Dr. B. Kocyłowski krytykuje również zalecaną przeze mnie metodę stosowania bardziej gęstej obsady w I i II przesadce oraz w stawach kroczkowych, przy dokarmianiu paszą, a także obsadę stawów zarażonych posocznicą wycierem w ilości 20 000 — 30 000 sztuk na 1 ha. W związku z powyższym dla potwierdzenia słuszności mego poglądu podaję wyniki uzyskane w 1953 r. w gospodarstwie Nowy Dwór pow. Bielsko na Śląsku, gdzie ścieki fabryczne powodują duże zanieczyszczenia.

I. Staw „Kraśnik” o powierzchni 0,05 ha obsadzony został 2 000 sztuk wycieru z I przesadki (tj. 40 000 sztuk na 1 ha). Staw ten ze względu na zanieczyszczenia 3-krotnie wapnowano na wodę ilością 50 kg wapna (I dawka 20 kg, II — 20 kg, III — 10 kg). Nawożenia superfosfatem nie stosowano, natomiast skarmiono 50 kg paszy o wartości lubinowej. Na jesieni odłowiono 1 500 sztuk narybku optycznie zdrowego o łącznej wadze 78 kg. Zatem

przyrost z 1 ha wyniósłby 1560 kg z czego przyrost naturalny 1360 kg z paszy 200 kg. Staw ten w poprzednich latach stał pod wodą jednak bez ryby.

2. Staw „Gazda” o powierzchni 2 ha obsadzono wycierem z 1 przesadki w ilości 20 000 sztuk. Zużyto ogółem 1 000 kg wapna palonego do wapnowania na wodę w 2 dawkach. Nawożenia superfosfatem również nie stosowano. Skarmiono 390 kg paszy o wartości łubinowej. Odłowiono 19 500 sztuk narybku karpia optycznie zdrowego, o łącznej wadze 1 500 kg. Przyrost z 1 ha wynosi brutto 750 kg, z czego na paszę przypada 39 kg a na przyrost naturalny 711 kg. W poprzednich latach przyrost naturalny wynosił na tym stawie najwyżej 352 kg/ha.

3. Staw „Stokłosa” o powierzchni 2,8 ha obsadzono 18 000 sztuk wycieru karpia. Użyto 1 400 kg wapna na wodę w 3 dawkach. Superfosfatu nie stosowano. Skarmiono 250 kg paszy o wartości łubinowej. Odłowiono 15 000 sztuk narybku na oko zdrowego i bardzo żywotnego o łącznej wadze 1 800 kg. Przyrost z 1 ha wynosi brutto 643 kg, z czego na paszę przypada 18 kg a na przyrost naturalny 625 kg. Staw ten w poprzednich latach osiągał najwyżej 104 kg przyrostu naturalnego z 1 ha.

4. Staw „Pław Dolny” o powierzchni

5 ha obsadzono 25 000 sztuk wycieru. Wapna zużyto na wodę 1 500 kg w 3 dawkach. Dodano superfosfatu w ilości 88 kg. Skarmiono 900 kg paszy o wartości łubinowej. Odłowiono 23 500 sztuk narybku na oko zdrowego o łącznej wadze 2 150 kg. Przyrost na 1 ha wynosi brutto 430 kg, z czego na paszę i nawożenie superfosfatem — 50 kg, a przyrost naturalny — 380 kg. W poprzednich latach osiągało najwyżej 231 kg/ha przyrostu naturalnego.

Dla porównania podam wyniki osiągnięte na stawie „Pław Górny” gdzie nie dokarmiano ani nie nawożono superfosfatem. Stan ten o powierzchni 8 ha wapnowano 2 500 kg wapna palonego i obsadzono 30 000 sztuk wycieru z 1 przesadki. Odłowiono 19 200 sztuk o łącznej wadze 960 kg. Przyrost z 1 ha wyniósł więc tylko 120 kg, w poprzednich latach uzyskiwano do 220 kg/ha z przyrostu naturalnego.

Z wyżej przytoczonych, cyfr widać wyraźnie, że narybek karpia jest bardzo wdzięczny za sztuczną paszę i wykorzystuje ją o wiele lepiej niż karp starszy. Może więc kiedyś pogląd o rzekomej szkodliwości gęstej obsady przy jednoczesnym sztucznym dokarmianiu ulegnie rewizji.

H. Vieth

Odławianie ryb za mnichem w gospodarstwach stawowych

Sposób odławiania ryb za mnichem przy zastosowaniu tzw. samolówki był omawiany i dyskutowany na kursach konferencji ichtiologów z zespołów stawowych całego kraju w Niemodlinie w sierpniu 1953 r. gdzie postanowiono jak najszersze stosować ten system.

W niektórych zespołach próbowano tego sposobu z różnym jednak skutkiem i w wielu wypadkach zniechęcono się do niego.

Samolówka jest bezsprzecznie poważnym usprawnieniem i zastosowana należyście daje duże korzyści, gdyż: znacznie obniża koszty odłowów, umożliwia szybsze ich przeprowadzenie i daje rybę niezmeowaną i nieuszkodzoną.

Postaram się pokrótce opisać odłów bez użycia i z użyciem tzw. samolówki czyli łowienia za mnichem dla wykazania różnic. Mówię pokrótce dlatego, że przyjmuję jako wzór jeden staw o jednakowej mniej więcej produkcji.

Zasadniczym zadaniem samolówki (obojętne stałej czy przenośnej) jest przeniesienie stawowego łowiska na zewnątrz stawu do zamkniętej skrzyni, którą nazywano „samolówką” (może nie jest to trafna nazwa, ale pochodzi ona od samolówki do wycieru, która podobnie spełnia zadania).

Łowisko jest to szeroka mniej lub więcej zaokrąglona, nieco wgłębiona powierzchnia przed mnichem spustowym, do której schodzą się rowy stawowe. Jest to najniższe miejsce w stawie znajdujące się przy wylotowym mnichu czy służie.

Przyjmijmy jako wzór staw o produkcji ok. 40 ton karpia handlowego, obok którego będzie jeszcze 3 — 4 ton innej ryby np.: szczupaka, okonia i lina itp. Staw spuszczały przez kraty w mnichu czy służie lub przed mnichem

czy służą do takiego poziomu aby robotnicy mogli wejść w łowisko. Jest to moment, kiedy karp już „dzióbkuje” a takie ryby jak szczupak, okon itp. są już blisko granicy śniecia, tym bardziej jeśli dzień jest cieplejszy.

Przystępujemy do odłowu ryb, które wynosimy na sortownię, skąd po przesortowaniu ładujemy na środki transportowe w celu przewiezienia do magazynu.

Czynności te trwają jeden, dwa, trzy, a nawet więcej dni, zależnie od transportu, odległości od magazynu, wpływów atmosferycznych jak temperatura powietrza itp.

Co dzieje się w łowisku w tym czasie, co dzieje się z rybą, z wodą przez ten jeden, dwa, trzy lub więcej dni?

Otóż przez ciągłe chodzenie po łowisku kilkunastu ludzi, ciągnięcie nosideł itp., woda staje się coraz bardziej gęsta a ryba coraz słabsza. Często zdarza się, iż zmuszeni jesteśmy zwiększyć dopływ wody aby uniknąć śniecia.

W rezultacie mimo pośpiechu odławiamy rybę z zamulonymi skrzelami, wprawdzie wylęgamy setki wiader wody, zresztą nie zawsze nawet czystej bo jej w pobliżu nie ma, na sortownię ale to praktycznie daje tylko częściowe obmycie ryby z wierzchu — skrzelą pozostają zamulone a ryba słaba.

Taką rybą obsadzamy magazyny i nierzadko zdarzają się wypadki nadmiernych mank na wadze a czasem nawet śniecia ryb w magazynach.

Jak wygląda, ewentualnie powinien wyglądać odłów tego samego stawu przy użyciu tzw. samolówki stałej. O takiej będę tu mówił, ponieważ chodzi tu głównie o stawy o większej produkcji, gdzie odłów trwa dłużej, a w tym

wypadku, jak już wspomniano, o staw o produkcji około 44 ton.

Cała czynność, poczynawszy od spuszczenia stawu aż do ukończenia odłowu, wygląda trochę inaczej.

Samolówka musi być odpowiednio zbudowana, przy czym ważną rzeczą jest jej głębokość. Jeśli rów odpływowy na to pozwala, dno samolówki powinno być umieszczone najmniej 0,5 m poniżej dna mnicha. Cała samolówka dla wspomnianego stawu powinna posiadać wymiary 0,80 m głębokości, 6 m długości i 3 — 4 m szerokości. U wlotu powinno być zwężenie do 1 m, na wylocie zwężenie do 2 m i musi istnieć możliwość wsunięcia do niej dwóch krat długości 1 m i wysokości 0,8 m, a poza tym listwy dla wpuszczenia zastawek w celu regulowania wysokości wody w samolówce. Kraty powinny być z pionowych prętów żelaznych o średnicy 5—6 mm wstawione w drewnianą ramę oraz powinny mieć przełot na wodę 0,8 cm.

Teren obok samolówki powinien być wyrównany z górną krawędzią samolówki na przestrzeni co najmniej 60 m² dla umieszczenia sortowni, wagi itp., możliwe podsypyany żwirem lub żużliem w celu uniknięcia powstawania błota.

Mając tak przygotowaną samolówkę przystępujemy do pracy. Kraty z samolówki jak również z zastawki wyjmujemy i rozpoczynamy spuszczenie stawu przez kraty w mnichu lub przed mnichem, analogicznie jak przy poprzednim przygotowaniu do odłowów.

Ostatnie dwa dni i dwie noce musi być woda równomiernie bez przerwy spuszczana aby rybę ściągnąć jak najbliżej do łowiska. Jest to czynność bardzo ważna, unika się potem dużych strat czasu dla zbierania ryby w górnych częściach rowów.

Bardzo wczesnym rankiem, w dniu odłowu, zakratowuje się wszystkie rowy na wysokości dokąd sięga ryba. Jeśli dobrze ściągnąć wodę, ryba znajduje się niedaleko mnicha.

Rybak spuszczaający staw powinien tak wyregulować odpływ wody aby na zaplanowany ranek miał kilka lub kilkanaście centymetrów więcej wody niż przy łowieniu bez samolówki czyli karp nie powinien jeszcze „dzióbkować”.

Kiedy mamy wszystko przygotowane przystępujemy do pracy. Należy też mieć przygotowanych kilka sieci (ścianki) o różnych długościach w omawianym przypadku około 5 sztuk od 10 do 40 m każda.

Przymykamy lekko odpływ, a 4 ludzi przystępują do obkładania łowiska i rowów sieciami tak, by rybę w miarę możliwości porozdzielać aby móc ją częściowo przyciągać do mnicha.

W samolówce zakłada się na wylocie po jednej desce a przed deskami umieszcza kraty, z tyłu których staje 2 ludzi dla ich oczyszczania ze śmieci ewentualnie odsuwania zgromadzonej ryby.

Gdy „sieciarze” przyciągnęli rybę do mnicha i nastąpiło już silne jej zagęszczenie, rybak podrywa jedną zastawkę w mnichu i ryba wpływa z prądem wody do samolówki.

Gdy samolówka jest mniej więcej pełna ryb, na mnichu zamyka się wodę, a w samolówce wpuszcza się kratę na jej wlocie, aby ryba nie wracała z powrotem. Następnie podnosi się

w mnichu deskę do wysokości około 1 cm i woda przepływając przez samolówkę powoduje odpijanie ryby.

Robotnicy na końcu samolówki, odciążywszy kraty i przepuściwszy brudną przybyłą z rybą wodę, zakładają z tyłu krat deski przez co samolówka zostaje spiętrzona i ryba w ciągu paru minut po uspokojeniu zwróci się pod prąd.

Dwaj robotnicy wchodzą do samolówki, skąd wybierają rybę do nosiłek i następnie odnoszą na sortownię. Opróżnioną samolówkę napełnia się ponownie. Wprawni sieciarze zupełnie dobrze nadają podprowadzić ryby na czas do samolówki, w której zmieści się 5 — 6 ton.

Kierownik prowadzący odłowy reguluje całością pracy z grobli, a przy pomocy 3 rybaków praca idzie sprawnie i szybko.

Omówię teraz korzyści jakie uzyskuje się przez łowienie ryb przy użyciu samolówek.

1. Łowisko oraz jego brzegi pozostają czyste i twarde, przez co woda w łowisku i rowach jest czysta, a ryba zostaje przeniesiona mechanicznie wodą do innego łowiska tj. samolówki.

2. Pozostawienie ryb na dzień następny w czystej względnie lekko zmgłonej wodzie nie przedstawia dla nich niebezpieczeństwa.

Przygotujmy odłowy jesienne na rzekach

Choć jeszcze lato jest w pełni, pomyślmy zawczasu o odpowiednim przygotowaniu się do zbliżającej się jesieni, okresu najintensywniejszych odłowów ryb. Już koniec lata przynosi nam na dolnych wodach ciąg certy, we wrześniu rozpocznie się okres najsilniejszego (poza wiosennym odłowem tarlaków), połowu szczupaka, w październiku rozpoczną się maksymalne odłowy brzany na wodach typowych dla tego gatunku. Jesień jest też okresem najważniejszej kampanii zarybieniowej — akcji pozyskania ikry najszlachetniejszych naszych ryb — łosia i troci.

Certa, ryba w wielu okolicach najważniejsza dla rybaka i decydująca o materialnych warunkach jego bytu, wciąż jeszcze przez znaczną większość rybaków jest odławiana wyłącznie siecią pławną. Jakkolwiek skuteczność tego sprzętu nie budzi wątpliwości, tym niemniej ograniczanie się wyłącznie do niego nie jest celowe, a w wielu wypadkach spowodować może nienależyte wykorzystanie istniejących możliwości połowowych.

Certa idzie bowiem również dobrze na żaki, zwłaszcza w okresie nieco późniejszej jesieni, po nadejściu odłowów i związanym z tym obniżeniem temperatury wody. Obok powszechnie stosowanej siatki — certy — trójściennej, w niektórych okolicach stosowane są również z pełnym powodzeniem odłowy siatką jednościenną o wymiarze oka w jadrze nieco większym. Numer nici 40/6, często 68/9 spotyka się jednak również — nić 84/9. Ostatnia szczególnie może mieć zastosowanie nieco później, gdy równoległe z obniżeniem temperatury zmniejszą się również siły szamoczącej się ryby, usiłującej wyrwać się z sieci. Klasyczne narzędzie

3. Ryba przepuszczona do samolówki zachowuje pełną zdrowotność, ma czyste skrzelia i jest odporna na sortowanie, transport i zimowanie.

4. Na sortowni ma się rybę czystą przez co unika się „plukania“ jej setkami wiader wody w ciągu dnia.

5. Transport jest szybszy, gdyż do naczyń transportowych można ładować ok. 20% więcej ryby.

6. Czas odłowu stawu jest znacznie skrócony.

7. Ryby odłowione w samolówce lepiej zimują, a odnosi się to szczególnie do ryb obsadowych, których straty zimowe będą bez porównania mniejsze.

8. Tak zwana „inna ryba“ a szczególnie szczupak i okoń jest odławiany bez strat.

Wykazane korzyści odłowu ryby przy użyciu samolówki są wystarczające aby stosować ten sposób łowienia wszędzie gdzie jest on możliwy do przeprowadzenia, a szczególnie tam gdzie odłów trwa dłużej niż jeden dzień i na stawach narybkowych.

Obok samolówek stałych można też stosować samolówki przenośne dla stawów mniejszych a szczególnie narybkowych.

T. Ajbin

dzie odłowu szczupaka — słępień — związane jest z charakterystycznym sposobem zachowania się szczupaka w tym okresie. Obniżająca się temperatura powietrza i wody powoduje zanik roślinności, obumieranie jej i opadanie na dno. Równoległe następuje zamieranie w wodzie wielu drobnoustrojów, co łącznie wpływa na zwiększenie przejrzystości wody a zatem na odsłonięcie dotychczasowych kryjówek wodnego drapieżcy — szczupaka.

Poza wypadkami wygrzewania się na płytkiej wodzie w pasie przybrzeżnym w okresie gorących dni lata, szczupak nie lubi zasadniczo otwartych przestrzeni. W wyniku podanych wyżej okoliczności opuścić musi miejsca dotychczasowego pobytu w trawach przybrzeżnych i podwodnych, w których tak chętnie szukał do tej pory schronienia i ucieka pod brzegi — do pasa trzcin, wyrw pod korzeniami, wierzb rosnących nad wodą, wykrotów podwodnych itp. Od tej chwili na scenę wkracza ślępień, siatka trójścienna o oku jadra 35,40 mm i wyżej, o nici grubości przeważnie 84/9 czasem 68/9 lub 40/6.

Są okolice obfite w szczupaka, a pozabawione większej ilości odpowiednich dla niego przybrzeżnych kryjówek. W tych wypadkach doskonale często wyniki przynosi zatapianie w jesieni zwłaszcza, w późniejszej porze chłódów, a nawet pierwszych przymrozków, całych krzaków, małych drzew itp. na nieco głębszych odcinkach wody, ale przy brzegach. W miejscach tych gromadzić się będzie szczupak szukający pod gałęziami schronienia, a wypędzony z nich ugrzęźnie w ślępie, którym rano obrzucimy bezpieczną zdawałoby się jego kryjówkę.

Jesień to ważny okres odłowów brza-

ny. Podstawowym sprzętem jaki należy przygotować to drygawica o oku jadra od 35 mm w górę, o nici — ze względu na wielką siłę brzany — nieco grubszej niż normalnie, numer 40/9.

Szczególnie jednak dobre są płótna konopne pod warunkiem niezbyt silnego skrętu nici. Wbrew różnym twierdzeniom drygawica pławna na brzanę nie powinna być wyższa niż 1,15 — 1,20 m, drygawica zaś stawna, którą łowić będziemy w późniejszej porze rybę zbierającą się na zimowiskach i pędzoną płoszeniem przez stukanie okutą żerdką o podwodne rafy, może mieć nawet nie więcej niż 1 m wysokości, również przy głębokiej wodzie zimowiska. Płoszona brzana nigdy górą nie pójdzie, siatka natomiast musi być dobrze okuta dla należytego przystosowania do dna.

Nadchodzący okres chłódów wypędzi ostatecznie świnkę z płytczn, na których gromadzi się w okresie lata i zmusi ją do schodzenia na spokojne, głębsze miejsca.

Jest to praktycznie jedyny okres, w którym możemy złowić większą ilość sprzętem stawnym, ustawionym na drodze jej wędrówki. Nie dokona się tego jednak przy pomocy zwykłych przestawek żakowych. Świnka chyba przypadkiem wchodzi w wąskie serce żaka, niechętnie również schodzić będzie po jego skrzydło, a w żadnym wypadku nie dokona tego przy jasnym świetle dnia.

Przystosowany do tego celu żak musi mieć pierwszą obręcz niską ale bardzo szeroką, o płaskim brzegu dolnym jak przy mierzwi, a najlepiej pierwszą ramę prostokątną jak przy alhamie, dobrze przylegającą do dna, tak szeroką aby obejmowała nurt w danym miejscu, które musimy odpowiednio dobrać. Pierwsze serce duże kwadratowe, w prądzie nurtu tuż poniżej miejsca jego głównego nasilenia związane, od osady drugiej ramy najlepiej również jak pierwszej prostokątnej. Użyte płótno na budowę cieńsze jak przy normalnych żakach numer 40/12. Serce najmniej dwa. Najlepsze odłowy mają miejsce w noc bezksiężycowe, w dzień wyniki są słabe. Należałoby podjąć zbudowania pewnego rodzaju alhamu montowanego na jednej tylko ramie (pierwszej) dla przekonania się o możliwościach jego zastosowania do powyższych celów.

Cenna ryba eksportowa węgorz, idzie jeszcze z początkiem dobrze na haki, schodzący trafia jeszcze do alhamów na wodach niżej położonych, w pobliżu ujścia rzek. W wypadkach gwałtownych zmian atmosferycznych, odłowy węgorza schodzącego, choć sporadyczne, mogą być nawet czasem późną jesienią bardzo obfite, jak to miało miejsce ubiegłej jesieni. Dlatego też nie należy rezygnować zbyt wcześnie z ustawiania nań sprzętu pułapkowego, nastawionego już w pierwszych dniach października.

Łosoś i troć najszlachetniejsze nasze ryby stają się w tym okresie przedmiotem ważnej akcji zarybieniowej, akcji pozyskania ikry tego gatunku. Pominiemy tu jednak samą akcję, która będzie przedmiotem osobnych rozważań, a zgodnie z intencją tej notatki zaj-

miemy się metodą jego odłowów i odpowiednim przygotowaniem się do nich.

Przed wszystkim od razu stwierdzić należy, że losos jesienny czy tróć o tej porze doskonale wchodzi w spręż stawny i to zarówno w specjalne żaki lososowe jak również w wontony rzucone w spokojne odmęty tworzące się poniżej ujścia rzek mniejszych do rzeki głównej. Przeprowadzone w tym ostatnim kierunku w ub. roku próby, na podgórzu przyniosły bardzo pozytywne wyniki, a próbowanie należałoby jeszcze przeprowadzenie odłowu w duże wiersze ustawione piętro pod kaskadami na mniejszych wodach, w miejscach, gdzie ryba ta lubi się chwilowo zatrzymać i poszukać kryjówki w swej wędrówce. Sposób ten daje doskonałe wyniki przy odłowach w krajach skandynawskich, u nas został już wypróbowany, ale przez kłusowników i choć posiada wszelkie dane ku temu jakoś nie doczekał się oficjalnego uznania. A właśnie w jesieni szczególnie dobre daje wyniki.

Podstawowy dotychczas sprzęt dla odłowów tej ryby, lososiówka — posiada przeważnie jedną stałą spotykającą wadę: za grubą nić jadra. W okresie jesieni zwłaszcza późniejszej nie posiada losos czy tróć takiej siły przebojowej jak obserwujemy u niego w czasie lata i nić 40/9 w większości wypadków, poza odłowami na tarliskach, stanowi granicę grubości, której praktycznie nie ma potrzeby przekraczać.

Jesień to właściwy okres odłowów łach przyręcznych sprzętem ciągniętym, po opadnięciu na nich roślin podwodnych. Pamiętajmy, że okres ten

będzie zasadniczo krótki, do momentu przyścia wysokich wód późnojesiennych, a na wodach dolnych ograniczony jeszcze ciągiem świnki i wykorzystajmy ten czas możliwie najlepiej. Wyjątkowo w wypadkach, gdy łachy są jednocześnie zimowymi rybakami, a warunki lokalne na to pozwalają, możemy ich odłów pozostawić na okres późniejszy.

Na koniec jeszcze dwie uwagi. Jedną dotyczy odłowu ryby często pogardzanej przez rybaka rzeczno — uklei, druga — odłowu ciągniętą za łodzie błyską.

Ukleja do chwili obecnej nie jest odławiana na rzekach na skalę przemysłową, a rybak nie doceniając jej, tłumaczy się, że zostawia ją rzekomo na żer sandacza i to nawet tam, gdzie sandacza w ogóle się nie spotyka. W jesieni rybka ta gromadzi się w spokojnych miejscach przy brzegach i stoi tam w zwartych ławicach, łatwa do obciążenia małym włóczkiem aż do okresu nadejścia wichrów późnojesiennych, które rozpędzą ją z zajętych stanowisk. W gromadach występuje ukleja niemal bez domieszek innej ryby, co podnosi jej wartość przemysłową.

Odłów błyską drapieżnika powinien stać się również jedną z metod stosowanych i przez rybaka zawodowego. Sposób ten, specjalnie w okresie jesieni, prócz szczupaka przyniesie znaczną ilość bolonia, a może być łatwo przeprowadzony w czasie przejazdu motorówki przy wyjazdach kontrolnych, łodzią z przyczepnym motorem a w okolicach obfitych w rybę drapieżną nawet na specjalnych wyjazdach.

R. Schoenett

Usprawnienie w konstrukcji sieci sielawowej

Jednym z czynników decydujących o wykonaniu planów produkcyjnych przez rybactwo jest zaopatrzenie go w dostateczną ilość narzędzi połowu, oznaczających się wysoką wydajnością (łownością). Problem ten nabiera szczególnego znaczenia przy odłowach sielawy, ze względu na dużą wartość przemysłową tego gatunku oraz z uwagi na to, że używane do tego celu narzędzia wymagają do swej budowy bardzo delikatnych i przez to szybko zużywających się tkanin sieciowych, produkowanych z zagranicznych surowców (długowłóknistej bawełny).

Nakłada to na gospodarkę rybacką obowiązek bardzo starannego obchodzenia się z tymi narzędziami, zarówno podczas odłowu jak i w okresie ich przechowywania oraz nadania im takich form konstrukcyjnych, które gwarantowałyby dużą łowność.

W artykule niniejszym zajmiamy się głównie wprowadzeniem nowych elementów konstrukcyjnych w siatce sielawowej (wontonie) w celu zwiększenia jej łowności.

Łowność siatek sielawowych zależy od wielu czynników. Jednym z nich jest napięcie (naciąganie) nici oczka narzędzia. Jest ono spowodowane z jednej strony ciężarem grzędów, linek i tkaniny sieciowej, z drugiej zaś unoszącą zdolnością pławów. Napięcie to zmniejszając giętkość nici tkaniny

sielawowej przeszkadza zaczepianiu się sielawy w oczkach siatki i tym samym przyczynia się do zmniejszenia jej łowności. Aby temu przeciwdziałać należy wmontować do siatki pionowe żyły łączące linkę górną z dolną i jednocześnie skracające głębokość (wysokość) całego narzędzia.

Instytut Rybactwa Śródlądowego przeprowadził badania porównawcze w wyniku których okazało się, że łowność siatek sielawowych zaopatrzonych w żyły w porównaniu z wontonami pozbawionymi ich wzrosła o 18%. Wskazuje to na konieczność zastosowania żył do siatek sielawowych używanych w naszym rybołówstwie.

Przebudowa siatek sielawowych jest nieskomplikowana, niezbyt kosztowna i sprowadza się do następujących czynności:

Ustalenie rozmieszczenia żył. Przy ustaleniu rozmieszczenia żył w siatce sielawowej kierujemy się następującą zasadą:

a) odległość między żyłami powinna wynosić 4,3 m,

b) na linie górnej żyły muszą być przymocowane do tego ogniwa (stalca), na którym znajduje się pław,

c) na linie dolnej grzęzy należy tak rozmieścić, by były one przywiązane w miejscu przymocowania żyły.

Celem prawidłowego rozmieszczenia żył odmierzymy 4,3 m wzdłuż górnej linki narzędzia, rozpoczynając od początku siatki. Jeżeli odległość ta nie pokrywa się z rozmieszczeniem pławów zmieniamy ją przedłużając albo skracając do najbliższej umocowanego pławu.

Zwykle jedna siatka (długość 40 — 45 m) zawierać powinna 9 żył nie licząc linek bocznych (szczytów).

Ponieważ ilość grzędów w siatce będzie zawsze mniejsza od ilości żył, przeto grzęzy należy rozmieszczać w odstępach większych niż żyły, przywiązując je w miejscu zamocowania żyły do linki dolnej. Z powyższego wynika, że grzęzy zależnie od ich ilości przywiązane są nie do każdego miejsca, do którego przywiązane są żyły.

Ustalenie długości żył. Długość żył powinna wynosić 4/5 głębokości (wysokości) obsadzonej tkaniny sieciowej.

Przygotowanie materiału na żyły. Na żyły należy użyć grubych impregnowanych nici bawełnianych o numeracji 40/21 — 40/30, ewentualnie cienkich sznurków konopnych o średnicy przekroju poprzecznego 1,5 — 2,5 mm.

Wspomniane nici i sznurki skręcają się szczególnie po nasiąknięciu wodą, co w zetknięciu z delikatną nicią sielawowej tkaniny sieciowej doprowadza do poplątania a czasem i jej rozerwania.

Nić względnie sznurek przeznaczony na żyły trzeba więc pozbawić dążności do skręcania się, przez częściowe odpuszczenie (odkręcenie) i dokładne wyciągnięcie na mokro. Dla sprawdzenia czy należycie usunięto nadmierną tendencję do skręcania — kawałek sznurka lub nici przeznaczonej na żyłę o długości około 1 metra wkładamy do wody na okres 1 godziny i po wyjęciu z niej składamy w pętlę. Jeżeli pętla nie ulegnie przekręceniu świadczy to, że materiał jest już wystarczająco rozkręcony, wyciągnięty i nadaje się do wykonania z niego żyły.

Wmontowanie żył. Przed przystąpieniem do wmontowania żył do siatki sielawowej przygotowujemy odpowiednie kawałki nici lub sznurków o długości podanej uprzednio. Z kolei ustalamy miejsca na linie górnej, gdzie zostaną one przywiązane. Montaż rozpoczynamy nawlekając żyłę na igliczkę i mocując jeden jej koniec na ustalonym uprzednio miejscu na linie górnej siatki, posługując się kilku (trzema, czterema) węzłami używanymi do obsadzania (stalcowania) tkaniny sieciowej. Po umocowaniu żyły do górnej linki przewlekamy ją przez rząd oczek (pionowych) aż do linki dolnej. Wówczas odwijamy żyłę z igliczki i jej koniec mocujemy z linką dolną (podobnie jak to miało miejsce przy linie górnej). Na przymocowanie żyły do obu linek zużywa się około 20 m żyły.

Podany powyżej sposób wmontowania żył do siatek sielawowych może być również z powodzeniem zastosowany do innych narzędzi tego typu, jak np. wontony okonio-płociowe, siejowe, leszczowe, uklejowe itp.

Mgr Mieczysław Giedz



Wędkarstwo NRD w nowych ramach organizacyjnych

Warto nam zaznajomić się co dzieje się u naszych kolegów wędkarzy w Niemieckiej Republice Demokratycznej, którzy na odcinku wędkarstwa mają duże tradycje i świetne osiągnięcia.

Zapewne nie wszystkim nam wiadomo że ilość miłośników wędkarstwa w NRD oblicza się na 300 tysięcy, wśród których podobnie jak i u nas przeważającą część stanowi świat robotniczy. Do tej pory wędkarze byli zrzeszeni w samodzielnym kołach wędkarskich, względnie jak to miało miejsce w Saksonii oraz w Turynii, powiązani byli organizacyjnie ze związkami rybackimi grupującym i rybaków zawodowych. Wędkarze NRD od dawna dążyli do stworzenia własnej organizacji i te ich starania zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Władze najwyższe postanowiły bowiem nadać rozproszkowanemu do tej pory luźnym ogniom wędkarskim, jednolitą organizację.

W dniu 13 maja br. ukazało się w Dzienniku Ustaw NRD rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów, na mocy którego wszelkie stowarzyszenia wędkarskie podlegające do tej pory związkom rybackim, scalone zostały w jednym Niemieckim Związku Wędkarskim (Deutscher Anglerverband). Nowopowstały Związek z siedzibą w Berlinie, posiada osobowość prawną i rozwija swą działalność w ramach statutu zatwierdzonego przez Państwowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów. W ten sposób wędkarze niemieccy otrzymali wreszcie dawno upragnione jednolite ramy organizacyjne, w których będą mogli pracować na zasadach demokratycznych dla dobra ogółu społeczeństwa oraz swoich członków.

Wędkarze niemieccy walczą o jak najszybsze połączenie obu części sztucznie rozbitych Niemiec. W tym celu biorą oni żywy udział we wszelkich akcjach społeczno-politycznych, manifestując swą solidarność ze swymi braćmi-wędkarzami z Niemiec zachodnich.

Niezależnie od celów czysto wędkarskich, uprawianie sportu wędkarskiego na wszystkich wodach, konkursy i zawody sportowe zarówno w konkurencjach czysto technicznych jak i terenowych, wspólne wycieczki oraz bogate życie towarzyskie, zebrania organizacyjne oraz szkoleniowe (przymusowe!), wychowanie i opieka nad młodzieżą wędkarską w specjalnych sekcjach młodzieżowych, realizują oni szeroki program na odcinku zagospodarowania wszystkich drobnych wód i nieużytków. Nasi koledzy niemieccy są pod tym względem zdyscyplinowani i konsekwentni, wiedzą dobrze, że wkład pracy w pomnażanie bogactw naturalnych swej ojczyzny, wzmacnia siłę gospodarczą państwa, a jednocześnie

nie pozwala im na wszechstronne sportowe wyżywianie się i zdobywanie koniecznych sił do pracy codziennej przy swoich warsztatach.

Wielu z nas zainteresuje z pewnością fakt, że nasi niemieccy koledzy posiadają własny miesięcznik wędkarski — „Fischen und Angeln“ o pięknej szacie graficznej a przy tym nadzwyczaj żywo redagowany. Z łamów pisma bije świadomość celów i zadań wędkarstwa niemieckiego, jego kierunków pracy społecznej, a wiadomości z zakresu gospodarki rybackiej i biologii wód przeplatane są żywym materiałem reportażowym z życia sportowo-organizacyjnego bądź uzupełniane lekkim felietonem. Poza tym corocznie ukazuje się w wielotysięcznym nakładzie kalendarz wędkarski („Deutscher Angler-Kalender“) wydawany w barwnej,

trwałej i efektownej szacie graficznej o formacie kieszonkowym oraz liczne inne wydawnictwa związane tematycznie z wędkarstwem jak np.: wielobarwne tablice ryb, podręczniki itp. Wędkarze niemieccy posiadają do dyspozycji również różne filmy biologiczne i sportowe, nawiązujące do interesującej ich tematyki.

Wypada jeszcze dodać, że wędkarze niemieccy ściśle współpracują ze światem nauki a szereg ichtiobiologów zapraszanych jest stale do wygłaszania odczytów bądź pogadanek. Tak np. prof. dr Helmut Wundsch, wybitny uczony ichtiolog jest powszechnie znanym przyjacielem wędkarzy. Wreszcie należy wskazać jeszcze na ścisłą współpracę naszych kolegów niemieckich z miłośnikami hodowli ryb akwaryjnych, wkład bowiem pracy i obserwacji tych ostatnich jest oceniany niezwykle wysoko przez niemiecki świat nauki.

Naszym przyjaciółom-wędkarzom niemieckim wypada serdecznie życzyć, aby w ramach swego nowopowstałego związku wędkarskiego rozwijali najżywszą i najowocniejszą działalność dla dobra narodu i aby jak najszybciej podali dłoń swoim braciom w Niemczech Zachodnich, łącząc się w jednym, wspólnym, demokratycznym ogólnoniemieckim związku wędkarskim.

Marian Jaśkowski

W numerze 7/54 w sprawozdaniu z V Krajowego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Wędkarskiego pomyłkowo podano, że ob. Jankiewicz Władysław wszedł do Zarządu Głównego jako członek Prezydium do spraw ochrony wód. Powinno być: ob. Jankiewicz Władysław wszedł do Zarządu Głównego jako członek Prezydium do spraw gospodarczych, a ob. Kandulski Jan jako członek Prezydium do spraw ochrony wód.

Sprawa młodzieżowa otwarta

Na ostatnim plenarnym zebraniu Zarządu Głównego PZW, na które zaproszeni zostali prezesi Zarządów Okręgowych, odbytym przed krajowym zjazdem, zobowiązano Prezydium do przygotowania wniosku mającego młodzieży szkolnej ułatwić wędkowanie w czasie wakacji. Niestety, zjazd krajowy PZW odbył się w dniach 22 i 23 maja, a sprawy młodzieżowej były Zarząd nie zreferował i dalej jest ona nie załatwiona.

Dlaczego Zarząd Główny przemilcza sprawę uprawiania sportu wędkarskiego przez młodzież na warunkach jak najdogodniejszych?

PZW stać na to, by nie dopuścić do rozwoju kłusownictwa wśród młodzieży szkolnej w okresie ferii letnich. Młodzież b. chętnie chciałaby uprawiać sport wędkarski, jednak nie stać jej na opłacenie 30 zł za kartę młodzieżową.



Wędkowanie młodzieży

Sprawa wędkowania przez młodzież szkolną jest w Polskim Związku Wędkarskim uregulowana w ten sposób, że młodzież poniżej 14 lat nie ponosząc żadnych opłat, może uprawiać sport wędkarski w towarzystwie i pod opieką członków PZW, a młodzież starsza w wieku od 14 do 18 lat, za pisemną zgodą swych prawnych opiekunów, może należeć do PZW nie biorąc jednak udziału w głosowaniu i nie korzystając z uprawnień wyborczych. Na rok 1954 zostały ustalone dla starszej młodzieży ulgowe opłaty członkowskie w kwocie 30.— zł rocznie.

Jak z tego wynika młodzież korzystająca w PZW z udogodnień pozwalających jej przy małych osobistych wydatkach na swobodne uprawianie sportu wędkarskiego. Inne uregulowanie tej sprawy np.: przez dopuszczenie młodzieży do wędkowania tylko na krótki okres czasu, jak okres ferii letnich, przy odpowiednim obniżeniu i tak już ulgowych opłat, nie byłoby ze względów wychowawczych i interesów gospodarki rybnej uzasadnione. Przy wydawaniu okresowych zezwoleń, młodzież uprawiała sport wędkarski nieprzygotowana, bo nie orientująca się ani w gatunkach ryb i ich wymiarach odławowych, ani też w zasadach sportowego połowu ryb na wędkę. W rezultacie ten stan rzeczy mógłby wy-

rządzić gospodarce rybnej więcej szkody, niż przynieść korzyści samej młodzieży, którą w ten sposób skierowałoby się na drogę nieświadomego klusownictwa.

Zasadą stałego członkostwa starszej młodzieży w PZW jest przede wszystkim to, ażeby tę młodzież przez organizacyjne ujęcie i oddziaływanie na nią wychować i zaprawić do samodzielnego i prawidłowego wykonywania sportu wędkarskiego, zgodnie z przepisami ustawodawstwa rybackiego oraz zasadami statutu i regulaminu sportowego PZW. Przy innym częściowym unormowaniu tej sprawy, tego celu nie można by osiągnąć.

Trzeba tu nadmienić, że ustawa o rybołówstwie przewiduje wydanie karty wędkarskiej na okres kalendarzowy roczny lub 3 letni. Stąd bez zmiany przepisów ustawy, również i ten wzgląd nie dopuszczałby wydawania kart wędkarskich młodzieży na okres krótszy jak roczny. W świetle świadczeń jakie PZW dla swych członków jak i na rzecz gospodarki rybnej ponosi, opłaty młodzieżowe w kwocie 30 zł rocznie są minimalne i nie pokrywają świadczeń, jakie ponosi PZW od każdej wydanej karty wędkarskiej, na zarybienie i ochronę wód. Wystarczy wskazać, że wg preliminarza budżetowego na 1954 r. PZW świadczy od jednej składki człon-

kowskiej na zarybienie 20.— zł, a na straż rybacką — 24,90 zł, co znacznie przekracza opłaty pobierane od jednego członka młodzieżowego.

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa wysokości opłat członkowskich dla starszej młodzieży powyżej 18 lat. Opłaty te w bieżącym okresie ze względu na potrzeby gospodarcze Związku nie mogą ulec obniżce, gdyż przy stosunkowo znacznym udziale starszej młodzieży w Związku, dopłaty na jej rzecz nadmiernie obciążałyby finanse Związku. Nie jest jednak wykluczone, że przy dalszym rozwoju sportu wędkarskiego, będzie można w przyszłości rozważyć kwestię obniżenia opłat dla starszej młodzieży.

Sprawa młodzieży wędkującej jest ważnym i niejednokrotnie rozważanym zagadnieniem w PZW, które znalazło wyraz w ostatnio uchwalonym statucie, a na odcinku młodzieżowych opłat członkowskich, w zatwierdzonym przez V Krajowy Zjazd Delegatów PZW, preliminarzu budżetowym Związku na 1954 r. Wykonanie w praktyce przepisów nowego statutu pozwoli na otoczenie młodzieży wędkującej, w ramach organizacyjnych PZW właściwą opieką, na warunkach dla niej jak najdogodniejszych celem wychowania naszej młodzieży w kierunku umiłowania rodzimej przyrody i przygotowania jej do roli świadomego współgospodarza naszych wód.

J. Wojtasiewicz



KRONIKA ZAGRANICZNA

Dobre wyniki radzieckich połowów na Bałtyku

W marcowym (3) numerze czasopisma „Rybnój Choziajstwo“, w stałym dziale „Ekonomika i Organizacja“ — inż. G. H. Glebow dokonuje analizy pracy typowych jednostek rybackich, eksploatowanych przez rybołówstwo radzieckie na morzu Bałtyckim. Jednostkami takimi, oprócz łodzi dla połowów przybrzeżnych są kutry typu TRB i RB oraz małe trawlerzy rybackie typu MRT. Kuter, przeznaczony w zasadzie do trałowych połowów dorsza i śledzia, ma przewidziany zasięg do 20 mil od brzegu. Wyposażony jest w silnik o mocy 80 KM; ładownia o pojemności 20 m³ umożliwia pomieszczenie 10—15 ton ryby.

Trawler dla połowów bałtyckich posiada silnik 120—150 KM. Ładownia ma pojemność 50 m³ co pozwala na transport 30 ton ryby (łącznie z lodem i solą).

Ciekawe jest kształtowanie się podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych dotyczących pracy jednostek połowowych na Bałtyku w latach 1951—1952.

Dla kutrów wskaźnik przedstawia się następująco:

	rok 1951	rok 1952
Zużycie czasu		
w morzu łącznie	24,7%	34,7%
w portach łącznie	38,7%	36,1%
poza eksploatację łącz.	36,6%	20,3%

Półów w kwintalach

na 1 istn. jedn.	575	1013
na 1 ekspl. jedn.	938	1644
na 1 KM	7,2	12,9
na 1 członka załogi	99,2	189
na 1 dobę	1,6	3,3
na 1 dobę na morzu	6,6	9,4
na 1 dobę połow.	7,9	14,1

Dla zilustrowania pracy małych trawlerów rybackich przytoczymy dane dotyczące jednostek typu MRT — 120 eksploatowanych przez b. Ministerstwo Ryb. Przem., Litewskiej SRR za rok 1952.

Zużycie czasu w morzu łącznie	34,1%
w porcie	18,6%
poza eksploatację łącznie	47,3%

Półów w kwintalach

na 1 istniejącą jednostkę	1512,8
na 1 eksploatowaną jedn.	2983,0
na 1 KM	6,8
na 1 członka załogi	144,2
na 1 dobę kalendarzową	4,2
na 1 dobę przebywania na morzu	12,8
na 1 dobę połowu	18,8

Przytoczone wyżej dane cyfrowe są tylko fragmentem pracy inż. Glebowa. Autor zestawia dane dotyczące poszczególnych przedsiębiorstw rybackich i analizuje istniejące różnice w wykonaniu planów produkcji oraz osiągnięcia poszczególnych wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Interesującą sprawą byłoby porównanie wskaźników osiągniętych przez nasze rybołówstwo z przytoczonymi wskaźnikami pracy radzieckich sąsiadów na Bałtyku. Spodziewamy się, że wkrótce będziemy mogli zapoznać się z podobną analizą pracy przedsiębiorstw podległych CZRM.



Radzieckie rybołówstwo interesuje się połowami sardynek atlantyckich

Radziecki przemysł rybny, dążąc do podniesienia stopy życiowej narodów ZSRR, wprowadza na rynek nowe asortymenty wyrobów, a rybołówstwo w poszukiwaniu nowych surowców, coraz częściej sięga poza morza oblewające Związek Radziecki.

Marcowy (3) numer miesięcznika „Rybnój Choziajstwo” poświęca obszerny artykuł atlantyckiej sardynce. W roku 1943 na radzieckich dalekowschodnich wodach zanikły połowy sardynki Oceanu Spokojnego (*Sardinops sagax melanostica*) i obecnie przemysł radziecki jest zainteresowany w uzyskaniu nowej bazy surowcowej. Autor omawianego artykułu N. J. Salnikow, daje krótką monografię sardynki atlantyckiej oraz rozważa perspektywę jej połowów przez rybołówstwo radzieckie.

W eksploatowanych od dawna rejonach połowów sardynek na Oceanie

Atlantyckim tzn. u wybrzeży Francji, Hiszpanii i Portugalii oraz w basenie Morza Śródziemnego stosuje się różnorodne narzędzia połowów jak sieci dryfujące, niewody oraz (w morzu Śródziemnym) połowy na światło. No. wy rejon połowów sardynki stanowią wody u wybrzeży Maroka. We wszystkich rejonach połowy odbywają się w miesiącach letnich, chociaż mogłyby odbywać się w ciągu całego roku.

Autor artykułu stwierdza, że bogactwo łowisk sardynki atlantyckiej i geograficzne rozmieszczenie tych łowisk stwarzają pomyślne perspektywy dla uruchomienia przez rybołówstwo radzieckie połowów na północnym Atlantyku i w basenie morza Śródziemnego. Techniczne wyposażenie radzieckich flotylli rybackich jest dla tego celu odpowiednie i wystarczające. Połowy takie dostarczą cennego surowca radzieckiemu przemysłowi rybnemu.

Związek Radziecki poważnym importerem ryb

Związek Radziecki stał się w ostatnich dwóch latach bardzo poważnym importerem ryb i przetworów rybnych. Między innymi w roku 1953, Związek Radziecki zakupił w krajach skandynawskich i Islandii kilkadziesiąt tysięcy ton filetów głęboko-mrożonych z ryb dorszowatych oraz około 225 tysięcy ton śledzi, w większości solonych, nabywając wyłącznie towar najwyższej jakości. Tymi poważnymi

transakcjami, jak również dalszymi zakupami, dokonywanymi tak samo na tak wielką skalę w roku bieżącym Związek Radziecki bardzo istotnie wpływa na poprawę sytuacji w rybołówstwie i przemysłe rybne wielu państw zachodnio-europejskich, przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia bezrobocia i poprawy warunków życia tysięcy rybaków i robotników w krajach kapitalistycznych.

Rybacktwo Węgierskiej Republiki Ludowej

Zywo interesujemy się gospodarczymi problemami i cieszymy sukcesami bratnich krajów Demokracji Ludowych. Dlatego też niewątpliwie pożyteczne i ciekawe będzie zapoznanie się z zagadnieniami rybactwa węgierskiego, o którym powiedzmy sobie szczerze, wiemy na ogół bardzo niewiele, a które w gospodarce tamtejszej odgrywa coraz poważniejszą rolę.

Już przed ostatnią wojną istniało na Węgrzech rozwinięte rybactwo słodkowodne. Było ono jednakże eksploatowane przez wielkich obszarników, względnie prywatne firmy handlowe, których jedynym celem był szybki i jak najwyższy zysk. Oczywiście jest więc rzeczą, że ówczesna gospodarka rybna na Węgrzech miała charakter rabunkowy i nie posiadała warunków racjonalnego rozwoju.

Warunki racjonalnego rozwoju rybactwa węgierskiego stworzyła dopiero władza ludowa. Właścicielem gospodarczym rybnym oraz jezior i rzek stał się naród, który zarząd nad swymi wodami powierzył specjalnie do tego celu powołanym organizacjom państwowym i spółdzielczym.

Ich zadaniem jest nie tylko bieżące uzyskiwanie jak największej ilości ryb dla zaopatrzenia rynku i na eksport, ale też stała troska o racjonalny, wszechstronny rozwój hodowli i zarybiania oraz dalsze rozwijanie rybactwa drogą budowy nowych i powiększania istniejących gospodarstw stawowych.

Najważniejszymi dla rybactwa na Węgrzech są rzeki Dunaj, Tisza i jezioro Balaton zwane „morzem węgier-

skim“, które rozlewa swe płytkie bogate w ryby wody na przestrzeni 690 km². Poza tym jest wiele mniejszych rzek oraz stawów, mających także znaczenie dla rybactwa.

Powierzchnia stawów wynosi łącznie 10 500 ha. Największym sztucznym stawem, jest utworzony w ostatnich latach staw na równinie Hortobágy. Lustro jego wynosi 1 620 ha. Powstał on w wyniku wielkich inwestycji irygacyjnych na niegdyś jałowych terenach.

O tempie rozwoju stawowej gospodarki węgierskiej świadczą założenia planu, zgodnie z którymi w 1956 r. powierzchnia stawów ma już wynosić 30 000 ha a więc wzrosła ona 3-krotnie w porównaniu ze stanem z roku 1954.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania władz rybackich jest produkcja materiału zarybieniowego i to nie tylko dla gospodarstw stawowych lecz także dla wód naturalnych. Dla tego celu utworzono specjalne przedsiębiorstwo, którego głównym zadaniem jest produkcja materiału zarybieniowego i zarybianie wód.

Ciekawą innowacją, wprowadzoną w ostatnich latach, przez gospodarstwa państwowe i spółdzielcze, jest hodowla ryb na nawadnianych polach ryżowych, szczególnie szeroko stosowano to we wschodnich Węgrzech wzdłuż rzek Tisza i Körös. Połączenie uprawy ryżu z hodowlą ryb ma widoki rozwoju, bowiem w ten sposób tereny te dają podwójną korzyść — zbiera się z nich ryż i uzyskuje poważne ilości ryb. Bujne życie roślinne i zwierzęce na nawad-

nianych polach ryżowych dostarcza obfitego pożywienia rybom, które nie wymagają specjalnego dokarmiania.

Poza walką o ilościowy wzrost hodowli, specjalną uwagę zwraca się na jakość. Gatunkiem szczególnie na Węgrzech cenionym, a co za tym idzie, intensywnie hodowanym zwłaszcza w jeziorze Balaton jest sandacz. Instytut Badawczy Hodowli Ryb prowadzi rozległe prace nad biologią sandacza w celu podniesienia jego hodowli.

Następnym gatunkiem, który jest przedmiotem badań, jest sum. Doświadczenia nad hodowlą suma prowadzone są przede wszystkim w eksperymentalnym gospodarstwie Szarwas, w pobliżu rzeki Sebes-Körös.

Na Węgrzech szeroko rozwinięta jest hodowla karpia, który poza konsumpcją wewnętrzną, cieszy się dużym popytem zagranicą. Węgrzy eksportują go przede wszystkim do Austrii, Czechosłowacji i Niemiec Zachodnich.

Dzięki intensywnemu karmieniu (główną karmę stanowi kukurydza), no i węgierskiemu słońcu, tamtejsza odmiana dorasta szybko. Cechą, która na niektórych interesujących nas także rynkach, daje pierwszeństwo karpiovi węgierskiemu, jest jego ciężar — eksportuje się tam prawie wyłącznie rybę ciężką tj. ponad 1 500 g sztuka. Ponadto Węgrzy umieją dostosować się do życzeń swych klientów, eksportując karpia w żądanych przez nich sortymentach, np. 1 000 — 1 500 g, 1 500 — 2 000 g itd. Podkreślam to dlatego, aby zachęcić polskich producentów do naświetlenia się na dokładniejszą sortymentację karpia i wyjście z dotychczasowej „ekstremy“ obejmującej wszelkie sztuki od 1 do 3 kg. Należy bowiem pamiętać, że ścisła sortymentacja jest jednym z czynników podnoszących wartość towaru, a więc i cenę, jaką za tę samą jego ilość można uzyskać w cennych dla gospodarki narodowej — dewizach.

Po tej małej dygresji należy jeszcze wspomnieć o działalności węgierskiego Instytutu Badawczego Hodowli Ryb w zakresie walki z chorobami ryb. Badaniem tym Instytut poświęca specjalnie dużo uwagi i wysiłków. Najgroźniejszą z chorób, siejącą niejednokrotnie spustoszenie wśród rybostanu, jest posocznica.

Jak dotychczas, nie znaleziono żadnego pewnego środka na jej zwalczanie.

Badania w kierunku wypracowania jak najskuteczniejszych zabiegów profilaktycznych prowadzone są przez Instytut w ścisłym powiązaniu z fachowcami — praktykami. Badania te wykazały już m. in. że choroba ta rzadziej występuje w gospodarstwach zaopatrzonych w obszerne zimowiska.

Na odcinku połowów dąży się do stałego ulepszenia sprzętu i metody połowu. Aczkolwiek połowy dokonuje się jeszcze prawie wyłącznie za pomocą sieci, to jednak zaczyna się już wprowadzać do praktycznego użytku elektryczny sprzęt połowowy.

Powyższa krótka charakterystyka wyraźnie wskazuje, że na równi z innymi gałęziami gospodarki bratniej Węgierskiej Republiki Ludowej i tamtejsze rybactwo idzie pewnym krokiem drogą rozwoju i postępu.

J. K



Z DZIAŁALNOŚCI INSTYTUTU RYBACTWA ŚRÓDLĄDOWEGO

Wędrówki ryb przez przepławki w Rożnowie i Czchowie

Jedną z najważniejszych rzek lososiowych w górnym dorzeczu Wisły jest jej prawobrzeżny dopływ — Dunajec. Na rzece tej istnieją obecnie dwie przegrody dolinowe w Rożnowie i Czchowie.

Przy przegradach tych są wybudowane przepławki typu komorowego, mające umożliwić rybam przedostanie się z dolnego do górnego poziomu wody w Dunajcu.

Obserwacje przeprowadzone przez dr. Wł. Juszczyka (1948 — 1949) na przepławce w Rożnowie dowiodły, że przepławka działa sprawnie tak w odniesieniu do troci, a więc ryby dużej, jak też innych gatunków ryb o mniejszych rozmiarach.

W roku 1948 przeprowadzono poza tym obserwacje przy pomocy drucianego węża, wmontowanego w jedną z komór przepławki. Węciecz umożliwiał zatrzymanie troci w korpusie przegrody tuż przed wejściem do jeziora. Ilość troci stwierdzona w ciągu 1,5 miesiąca wynosiła 217 sztuk.

Mimo stwierdzenia, że trocie przechodzą przez przepławkę w górnym odcinku Dunajca, na tarliskach zaczęły pojawiać się tylko nieliczne egzemplarze, podczas gdy przed wybudowaniem przegrody w Rożnowie ilość tych ryb dochodziła do setek i tysięcy egzemplarzy.

Konieczne zatem było podjęcie także w następnych latach systematycznych obserwacji dla wyjaśnienia tego zjawiska. Obserwacje te od 1951 r. prowadzi Instytut Rybactwa Śródlądowego, powierzając wykonanie ich swojej placówce w Krakowie. Głównym założeniem jest poznanie funkcjonowania przepławek i uchwycenia współzależności ciągu ryb od układu temperatur wody w przepławkach i rzecy oraz współzależności między działaniem wabiącym wody wypływającej z przepławki, a działaniem „przeszkadzającym” wody spod turbin. Ponadto chodziło o uzyskanie danych potrzebnych do projektowania innych przepławek w związku z przebudową gospodarki wodnej w dorzeczu Wisły.

W obserwacjach dokonanych przez IRS w latach 1951 — 1953 na przepławkach w Rożnowie i Czchowie zastosowano metodę polegającą na wstawieniu siatki w jedną z górnych komór przepławki na 24 godziny przed obserwacją, następnie wstawiono siatkę w jedną z dolnych komór i wypuszczono wodę z przepławki, przeliczając ryby znajdujące się w poszczególnych komorach.

Obserwacje przeprowadzone w ciągu 3 lat dały następujące wyniki:

	Rok	ilość gat. ryb	Ilość szt. ryb	w tym szt. troci
Rożnów	1951	20	13 950	51
Czchów	1951	13	2 767	21
Rożnów	1952	12	7 421	2
Czchów	1952	10	3 050	1
Rożnów	1953	14	2 387	15
Czchów	1953	8	888	6

To zmniejszenie się w 1952 r. ilości ryb znalezionych w przepławce, tłumaczyć można częściowo zamknięciem od dnia 1.VII.1952 r. przepławki w Czchowie kratą, uniemożliwiającą trociom przejście w górę Dunajca oraz powodującą gromadzenie się ich poniżej przegrody dolinowej w Czchowie, co wykorzystano dla celów jesiennej akcji lososiowej.

Spadek ilości troci przechodzących przez przepławki w przegradach dolinowych w Czchowie i Rożnowie zbiega się z ukończeniem budowy przegrody dolinowej w Czchowie oraz z jej uruchomieniem. Cyfry podane wyżej nawiązują przypuszczenie, że troć zdążająca na tarliska naturalne zostaje masowo, nielegalnie wylawiana w rejonie przegrody dolinowej w Czchowie, co istotnie stwierdzono. Do dalszych przyczyn tego zjawiska zaliczyć należy: a) okresowe zamykanie przepławek, zwłaszcza w jesieni, w czasie trwania kampanii lososiowych; b) niektóre przeszkody wynikające z konstrukcji przepławek; c) wadliwą obsługę przepławek; d) przypuszczalne wycofanie się tarlaków troci z Dunajca.

Poza trocią i lososiem stwierdzono, głównie w lipcu, liczne przechodzenie przez przepławki w górę rzeki młodych węgorzy o długości 25 — 30 cm.

Z gatunków rzecznych w górę rzeki przez obie przepławki masowo wędrują świnki po odbytych tarle. Największe nasilenie ich ciągu przypada na kwiecień, maj i czerwiec. Charakterystyczne jest to, że świnki pokonują wysokość stopnia wynoszącą między komorami 40 cm również na tak wysokiej przepławce jak rożnowska.

Inny, obok świnki, ważny gospodarczo w rzekach podgórskich gatunek — brzana — podejmuje również w okresie tarła wędrówki o charakterze masowym poprzez przepławki w górę rzeki. Miesiącami największego nasilenia ciągu brzan są maj i czerwiec. Podob-

nie jak i u świnki, ten gatunek przydenny pokonuje wysokość stopnia 40 cm.

Masowe są również wędrówki uklei przez przepławki w górę rzeki. Podejmowane są one później niż wędrówki

świnki i brzany i przypadają głównie na lipiec. Interesujące jest, że i te drobne rybki pokonują stopnie o wysokości 40 cm, co stanowi dowód przeczący poglądom panującym w budownictwie przepławkowym krajów zachodnio-europejskich, jakoby szczególnie dla małych gatunków ryb rzecznych różnica poziomów między dwiema komorami nie mogła wynosić więcej niż 17 — 20 cm.

Wędrówka boleni w górę rzeki przez obserwowane przepławki ma charakter zbliżony do wędrówek świnek i brzan. Główne nasilenie przypada na miesiące maj i czerwiec.

Mniej licznie wędrują przez przepławki okonie, ćerty, płocie, jelce, sandacze, leszcze, karasie, liny i szczupaki.

Obserwacje omawianych trzech lat wykazały, że do obu przepławek wchodzi znaczne ilości ryb, przechodząc wewnątrz nich przez szereg komór. Nie stwierdzono, by praca turbin wywarła jakiś niekorzystny wpływ na wchodzenie ryb do przepławek.

Stwierdzono także, że różnice temperatur jakie zachodzą między wodą z przepławki i Dunajca (przepławką sływa cieplejsza woda z górnych warstw jeziora), nie wywierają widocznego wpływu na wchodzenie ryb do przepławki.

Podczas obserwacji zimowych nie stwierdzono prawie żadnych ryb w przepławce. Pozwoliłoby to, po dokonaniu dalszych obserwacji, na wysunięcie hipotezy, że bez szkody dla migracji ryb można na miesiące grudzień, styczeń i luty wyłączyć przepławki z użycia, co dałoby oszczędność wody na cele energetyczne.

Stwierdzono dalej, że przepławki są zasadniczo zdolne do spełniania swego celu, którym jest umożliwienie rybam przepływu w górę rzeki, a zmiany na lepsze należy oczekiwać po wprowadzeniu następujących zmian kon-

strukcyjnych w przepławce różnowskiej: odmurowanie dolnego otworu wejściowego i zróżnicowanie wielkości otworów przesmykowych w przepławce oraz dobudowanie jeszcze jednej komory w przepławce czchowskiej.

Wnioski natury gospodarczej dotyczą głównie ryb wędrownych tj. troci i węgorza.

Troć zagrożona jest w najwyższym stopniu w swym rozrodzie naturalnym. Na właściwe obszary tarliskowe dociera obecnie minimalna ilość tarlaków tak, że konieczne zdaje się podjęcie radykalnych środków polegających przede wszystkim na ochronie przed nadmiernym oraz nielegalnym wyłowem, którego rozmiary zdają się być katastrofalne. Dla uniemożliwienia kłusownikom dostępu do poszczególnych komór przepławki, należy je przykryć siatką.

Następnie należy uregulować sprawę prawidłowego obsługiwanie przepławek w okresie normalnego ich funk-

cjonowania przez otwieranie jednego otworu wlotowego, który znajduje się na poziomie powierzchni zbiornika i nieotwieranie otworu, lub co gorsza kilku otworów wlotowych zbyt głęboko zanurzonych pod powierzchnią wody, gdyż wtedy woda wpływa do przepławki pod ciśnieniem, powodując nadmierną szybkość prądu w otworach przesmykowych.

Wobec ustalenia w niektórych latach gromadnego ciągu młodych węgorzy w górę dorzecza Dunajca, należy zorganizować ich odłów w celu zapobieżenia niepożądanemu przedostawianiu się ich na obszary tarła i wychowu troci, przy czym można je zużytkować jako materiał zarybieniowy dla innych wód.

Ze względu na konieczność dalszego wyjaśnienia szeregu zagadnień związanych z przechodzeniem ryb przez przepławki na przegradach dolinowych — obserwacje te są dalej kontynuowane w roku bieżącym.

Goście zagraniczni w Morskim Instytucie Rybackim

W ostatnich miesiącach Morski Instytut Rybacki gościł szereg delegacji Krajów Demokracji Ludowych.

W dniu 14 kwietnia br. bawiła w MIR delegacja Ministerstwa Komunikacji Chińskiej Republiki Ludowej, której przewodniczył dyrektor departamentu Sun da Kon. W Chinach sprawy rybołówstwa morskiego podlegają właśnie Ministerstwu Komunikacji.

W maju br. Instytut gościł delegację Ministerstwa Żeglugi NRD z dyrektorem departamentu K. Salomonem na czele.

W dniu 25 czerwca br. przyjmowano delegację rządową Rumuńskiej Republiki Ludowej, której przewodniczył wiceminister Przemysłu Spożywczego — T. Cowalski.

Wreszcie 5 lipca br. odwiedziła MIR delegacja chińska do spraw współpracy naukowo-technicznej z Polską pod kierownictwem wiceministra Komunikacji — Wang Szou Tao.

Wymienione wyżej delegacje zwiedziły zakłady i laboratoria Instytutu, zapoznaly się z zakresem jego działalności oraz z rozwojem i stanem morskiego przemysłu rybnego w Polsce. Ze swej strony goście zapoznali pracowników naukowych MIR z ogólnymi sprawami rybołówstwa morskiego w reprezentowanych przez nich krajach. Dzięki wymienionym wizytom MIR miał możliwość nawiązania kontaktów z instytutami rybackimi Chin i Rumunii.



Półroczne wykonanie planu odłowu jezior przez Centralny Zarząd Rybactwa

W pierwszym półroczu bieżącego roku, jeziorowe zespoły rybackie wykonały plan odłowu w 103,7%.

Wobec zakazu odłowu jezior w okresie letnim narzędziami ciągnionymi, wykonanie w takim procencie półrocznego planu odłowu jest bezspornie dużym sukcesem.

Na specjalne wyróżnienie zasługują zespoły rybackie takie jak Bydgoszcz, Łysinin, Zbąszyń i Wałcz, które nie tylko wykonały swój plan odłowu z poważną nadwyżką, ale również w dużym procencie przekroczyły wybór w odłowach. Mówiąc o najlepszych należy też powiedzieć i o zespołach takich, które nie wykonały półrocznego planu odłowów i muszą zwrócić większą u-

wagę na organizację pracy oraz jej wydajność tak, aby podciągnąć się do poziomu innych zespołów. Do tych należą przede wszystkim zespoły Elk, Mrągowo, Czerwony Folwark, Szczecinek, Leba.

Odłowu raka, tego bardzo cennego mieszkańca naszych wód, wykonano w 101,5% planu za I półrocze 1954 r. Na specjalne wyróżnienie zasługuje zespół Łysinin, który wykonał plan odłowu raka w 400%, Zespół Bydgoszcz w 300% oraz zespoły Czaplinek, Pełczyce, Giżycko, Ostróda, Lipusz.

Jednak i na tym odcinku są zespoły, które nie wykonały planowanych odłowów jak np. zespoły Węgorzewo, Piotrowo, Lipiany, Iława i kilka innych.

Akcja sandacza na Warcie

Przeprowadzana corocznie na wodach Warty akcja sandacza, uległa w roku bieżącym organizacyjnemu rozszerzeniu, przez włączenie się do tej akcji zarybieniowej młodej Rybackiej Spółdzielni Pracy „Warta”. Do roku ubiegłego akcje zarybieniowe na wodach rzecznych prowadził wyłącznie Poznański Okręg PZW. Niezależnie od tej zmiany, powiększono w bieżącym roku dodatkowo jeszcze ilość miejsc dla prowadzenia akcji sandaczowej. Oprócz bowiem znanych już miejsc w Radzewicach i Łęgu (obwody powyżej Poznania) zorganizowano w roku bieżącym dodatkowe bazy w Sierakowie i Chorzepowie (obwody poniżej Poznania).

I tak Spółdzielnia „Warta” organizowała swoje tegoroczne kampanie sandaczowe na Łęgu pod Sremem

oraz w obwodzie sierakowskim i kilka kilometrów niżej Sierakowa w Chorzepowie. Okręg Poznański PZW natomiast, przeprowadzał kampanię na swym tradycyjnym miejscu w Radzewicach. Ta ostatnia akcja zorganizowana została w ten sposób, że dostawę tarlaków przejął na siebie miejscowy, spółdzielczy zespół rybacki, a techniczną stronę przeprowadzenia wylęgu w sadzach szwedzkich, przejął personel Poznańskiego Okręgu PZW, przy jednoczesnym współudziale rybaków spółdzielców. Warto podkreślić, że w nowym układzie stosunków administracyjno-gospodarczych na rzece dawna i wypróbowana współpraca między rybakami a wędkarzami, znalazła tu swoje realne formy. Należy ją jednak jeszcze więcej rozszerzać i pogłębiać.

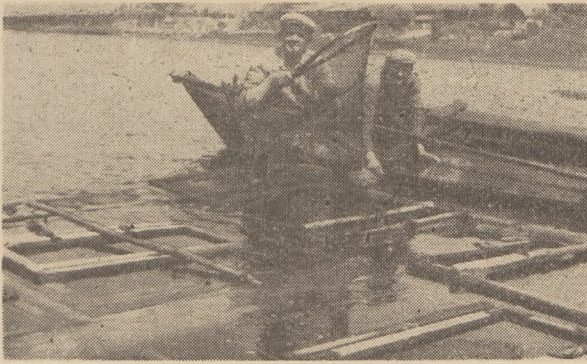
Mimo, że spóźniona wiosna brzą-

zmiennie warunki atmosferyczne nie zbyt sprzyjały przebiegowi kampanii sandaczowej, to jednak ogólnie biorąc, uzyskane wyniki, uważać należy za zadowalające, przy czym w poszczególnych bazach, plany produkcyjne poważnie przekroczone.

Szczególnie pomyślne wyniki uzyskała baza na Łęgu pod Sremem oraz baza radzewicka, w obu wypadkach przeprowadzona akcja dotyczy terenów wodnych, znanych skądinąd ze znacz-



Skrzynia transportowa do ikry



Część pomostu z sadzami w radzewickiej bazie sandaczowej — kierownik kampanii z ramienia PZW Brzeziński wkłada do zapasowych sadzy dopiero odłowione tarlaki — pomaga mu rybak spółdzielca Szostakowicz



Po wymoszczeniu sadza gałązkami jałowca obsadzono go dojrzałymi tarlakami rybak Kuźmiński (PZW) wraz z rybakiem Przybylskim (spółdzielcą)



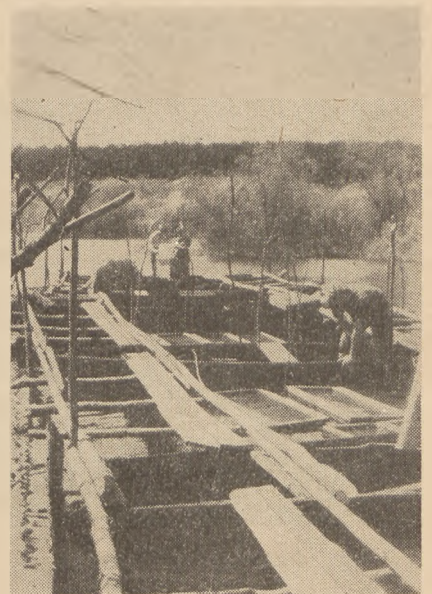
Gałązki z zapłodnioną ikrą, złożone zostają na ramkach — te z kolei układane są w skrzyni zabezpieczonej od wewnątrz suchym mchem i kawałkami lodu. Kierownik Brzeziński wraz z Szostakiewiczem przy skrzyni

nego występowania sandacza oraz ze znakomitych naturalnych miejsc tarliskowych tego gatunku ryby. Należy jeszcze dodać, że obie bazy, posiadają wyjątkowo korzystnie usytuowane głębokie przyrzeczne łachy ze stałym dopływem świeżej wody.

Zainicjowane po raz pierwszy w dolnych obwodach Warty akcje sandaczowe, objęły — jak już wspomniano — obwody Sierakowa i Chorzepowa. Kampania sierakowska odbywała się przy czynnym współudziale uczniów Sierakowskiego Technikum Rybackiego. Wychowankowie tej jedynej na zachodzie kraju szkoły rybackiej, pomagali przy budowie mostu, przy montowaniu sadzy oraz przy prowadzeniu kampanii. Przyszli technicy rybacy, mieli więc sposobność odhycia praktycznego instruktażu.

Doświadczenie zdobyte w tych kampaniach, prowadzonych po raz pierwszy w owych miejscach, powinny dać młodej spółdzielni rybackiej „Warta” konkretne wskazania praktyczne, niezbędne przy organizowaniu podobnych akcji w roku przyszłym.

Należałoby się zastanowić, czy rozproszenie akcji sandaczowej, w regionie Warty Wielkopolskiej (4 bazy, znaczne koszty urządzeń, zatrudnienie licznego personelu), jest w ogóle uzasadnione potrzebami istotnymi. Czy więc nie należałoby ograniczyć się raczej do baz w Radzewicach i Łęgu,



Ogólny widok bazy sandaczowej na Baranicy pobudowanej przez wychowanków Technikum Rybackiego w Sierakowie oraz członków miejscowego zespołu rybackiego



Wychowankowie Technikum Rybackiego w Sierakowie przeglądają sadz szwedzki wspólnie ze swoim wychowawcą, instruktorem Olewskim i kierownikiem zespołu rybackiego Sroka



Grupa uczniów z Technikum Rybackiego przy praktycznych ćwiczeniach pakowania ikry do skrzyń

a podchowany materiał zarybieniowy, przetrzucać ewentualnie do obwodów niżej położonych. Tym więcej, że praktycznie, biorąc, produkcja ikry sandacza we wspomnianych bazach, zdolna jest w zupełności zaspokoić potrzeby i to nie tylko wielkopolskich obwodów Warty.

Osiągnięcia tegorocznej kampanii sandaczowej, zamykają się w granicach 40 milionów ziarn ikry zapłodnionej, z których przeważna część złożona została w rzece. Pewne drobne ilości wysłano do ośrodków zarybieniowych, w celu uzyskania z nich podchowanego już narybku. Wędkarze wystali

swą część do ośrodka w Zaborówcu a rybacy spółdzielcy do ośrodka w Stobnicy, który w najbliższym czasie rozbudowany zostanie na macierzystą bazę zarybieniową dla Warty. Kilka milionów ziarn ikry zapłodnionej wysłano również do wód warszawskich.

Wyniki połowów na Zalewie Szczecińskim

Rok bieżący na Zalewie Szczecińskim należy do wyjątkowo pomyślnych dla rybaków tak łodziowych jak i kutrowych.

Zespoły haczykowe, niewodowe i alhamowe w miesiącu maju br. wykonały swój plan ilościowy oraz jakościowy z nadwyżką. W odłowach przeważały takie gatunki ryb jak węgorz pierwszy, leszcz, sandacz i szczupak.

Połowy węgorza wyniosły ponad 22,1% ogólnych połowów. Do placówek skupu węgorz dostarczany był w stanie żywym.

W miesiącu maju i czerwcu br. rybacy mieli szczęście łowić potężne sumy, które w ubiegłym roku w połowach należały do rzadkości. Największy okaz złowiony przez rybaków stołczyńskich ważył 42 kg, a poszczególne osobniki wahały się w granicach od 4 do 20 kg.

Sensacją tego sezonu połowowego było tarło minogów rzecznych w rzece Plenie wpadającej do jeziora Dąbskiego. Tarło trwało 4 dni po czym minóg, którego poszczególne osobniki dochodziły nawet do 50 cm długości, spłynął z powrotem do jeziora. Zaobserwowane tarło minoga w rzece Plenie każe przypuszczać, że zacznie on częściej pokazywać się w naszych wodach bo dotychczas były odławiane pojedyncze sztuki tylko w Odrze i Regalicy.



Szczupaki dochodzące do 20 kg wagi nie należą do rzadkości



Sumy o wadze 24 kg łowi się w wodach jeziora Dąbskiego

Walne zebranie Klubu Racjonalizacji i Techniki Spółdzielni „Sprzęt Rybacki”

W czerwcu br. odbyło się Walne Zebranie członków Klubu Racjonalizacji i Techniki Spółdzielni „Sprzęt Rybacki” w Warszawie.

Zebranie miało na celu podsumowanie dotychczasowych wyników pracy Klubu, wybór nowego Zarządu oraz rozdanie nagród za zgłoszone i przyjęte pomysły racjonalizatorskie.

Klub Racjonalizacji i Techniki liczy obecnie 46 członków, w tym 16 kobiet i 30 mężczyzn. Może się on poszczycić dużymi osiągnięciami i jak stwierdził przedstawiciel ZSS, jest on jednym z najlepiej pracujących klubów w pionie ZSS, któremu podlega ta spółdzielnia.

W okresie rocznym złożono 18 pomysłów racjonalizatorskich m. in. pomysł zastąpienia ołowiu masą porcelanową w produkcji grzęd do sieci rybackich, usprawnienie kołowrotka wędkarskiego, łodzi wędkarskiej roboczej, modele łodzi stawowych i rzecznych, opracowanie 7 modeli wędzisk spinningowych z odpadów tonkinowych i szereg innych.

Pomysły te zostały przyjęte i nagrodzone.

Zorganizowano 5 wycieczek, w czasie których członkowie Klubu zapoznali się m. in. z działalnością Instytutu Rybactwa Śródlądowego, Stoczni Rzecznej w Warszawie, a na Wystawie Postępu Techniki zapoznali się z różnymi twórcami, które będzie można wykorzystać do produkcji sprzętu rybackiego.

Po wysłuchaniu referatu sprawozdawczego, który wygłosił delegat zarządu, ob. A. Mazaraki rozpoczęła się dyskusja, w której wytknięto pewne niedociągnięcia w pracy Zarządu Klubu. Zwrócono uwagę na to, ażeby za pośrednictwem Klubu, pomysły racjonalizatorskie mogli zgłaszać nie tylko członkowie Klubu, ale i wędkarze, interesujący się konstrukcją sprzętu wędkarskiego. Stwierdzono również brak powiązania pracy Klubu z komórkami zawodowymi, polegający na oderwaniu się od bieżących zagadnień produkcji, handlu i administracji. Podkreślono także konieczność włączenia działalno-

ści Klubu do zagadnień walki o obniżkę kosztów własnych i stworzenia produkcji ubocznej. W ten sposób można by przyczynić się do lepszej realizacji planów oraz podniesienia jakości produkcji.

Na zebraniu dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego wszedł jako przewodniczący — ob. Lewandowski Jan, z-cy przewodniczącego ob. ob. Sulima i Fijałkowski Tadeusz oraz sekretarz ob. Wyszyński Władysław.

Następnie ob. A. Mazaraki wygłosił referat z zakresu zagadnień racjonalizacji. Omówił w nim historię ruchu racjonalizatorskiego w Polsce Ludowej oraz technikę i zasady opracowywania wniosków racjonalizatorskich, podkreślając przede wszystkim społeczne znaczenie podejścia do zagadnień racjonalizatorskich.

Na zakończenie zebrania Prezes Spółdzielni „Sprzęt Rybacki” — ob. Zydek — wręczył nagrody zespołowe i indywidualne za pomysły racjonalizatorskie, a przedstawiciel ZSS — wręczył nagrodę ob. A. Mazarakiemu, jaką przyznała mu Centrala ZSS, za wielki wkład pracy w rozwój racjonalizatorstwa w Spółdzielni „Sprzęt Rybacki”.



Należy wyposażyć statki-bazy w urządzenia chłodnicze

Jak już podawaliśmy w numerze czerwcowym, rybołówstwo morskie zyskało nową, bardzo poważną jednostkę w postaci statku-bazy „Fryderyk Chopin”, który już w pierwszym swoim rejsie przywiózł do kraju około 26 000 beczek śledzi i makreli złowionych na Morzu Północnym przez jednostki połowowe Dalmoru, Odry i Arki.

W oparciu o „Fryderyka Chopina” trawler, lugrotrawler i kutry dalekomorskie nie potrzebowały wracać z ładunkiem do kraju, a wyładowywały złowioną rybę na statek-bazę, gdzie była ona patroszona i solona. Jednostki połowowe zaopatrywały się na statku-bazie w bunkier, prowiant, dokonywano niezbędnych napraw. Rybacy korzystali z pomocy lekarskiej. Nawet poważniejsze remonty potrafiły przeprowadzić brygady remontowe statku „Chopin”.

M. in. dzięki oparciu się o pływającą bazę, rybołówstwo morskie mogło wykonać plan półroczny na 35 dni przed terminem. Jest to niewątpliwie sukces naszego rybołówstwa morskiego, które dotychczas miało poważne trudności na odcinku wykonania planów.

Gdy statek „Fryderyk Chopin” odwozi swój pełny ładunek do Swinoujścia i Gdyni, na jego miejsce idzie na Morze Północne statek „Lewant”

(ewentualnie „Morska Wola”). W ten sposób zachowana zostaje ciągłość pracy statku-bazy. Szczegółowo opracowany harmonogram wyładunków pozwala jednostkom połowowym przebywać dłuższy czas na Morzu Północnym, bez potrzeby odbywania zbędnych rejsów do Gdyni czy Swinoujścia. Obniżka kosztów własnych połowów jest tu wyraźna.

Należy jednak zwrócić uwagę na dalszy rozwój statków-baz w tym kierunku aby zaopatrzyć je w odpowiednie urządzenia zamrażalnicze i chłodnicze. Jest to nieodzowny warunek właściwego wykorzystania bogactwa morza. W bieżącym roku całą prawie złowioną makrelę zasolono. Nie jest to właściwa forma wykorzystania tego cennego surowca, który powinien być dostarczony na ląd w takim stanie aby go można było przerobić na konserwy lub uwędzić. Aby to jednak było możliwe trzeba ją przywieźć w stanie świeżym, albo zamrozić ją i dowieźć do portów polskich w stanie zamrożonym. Do tego potrzeba jednak specjalnego statku-bazy — statku chłodni. Na tę poważną inwestycję czeka nasze rybołówstwo morskie. Nie możemy sobie wyobrazić dalszego rozwoju rybołówstwa morskiego bez jednocześnie rozbudowy urządzeń chłodniczych nie tylko na lądzie ale i na morzu.

prac akordowych, pogłębienia planowania wewnątrzzakładowego, analizy robocizny pośredniej, zaostrzenia dyscypliny plac;

usprawnić pracę komórek komisji i klubów racjonalizacji i techniki, wzmoczyć zainteresowanie personelu inżynieryjno-technicznego ruchem racjonalizatorskim, stwarzając w ten sposób lepsze warunki pracy;

W hurcie należy m. in.:

obniżyć straty na ubytkach i zepsuciach o ok. 10% w stosunku do planu przez zaostrzenie kontroli jakościowej i wagowej przy odbiorze i sprzedaży towaru, przez pogłębienie kontroli w gospodarce magazynowej, przez przyspieszenie spedycji i przewozu;

podnieść wydajność pracy o ok. 4% drogą lepszej organizacji prac akordowych w przeładunkach, remontach i produkcji opakowań drewnianych, obejmując akordem co najmniej 4% zatrudnionych przy tych czynnościach;

obniżyć koszty eksploatacji opakowań o ok. 25% w stosunku do planu przez zwiększenie dbałości przy wszystkich manipulacjach opakowaniem, wzmocnienie kontroli stanu opakowań przy ich przyjmowaniu i zdawaniu itp.;

rozszerzyć tranzyt organizowany, rozliczany w celu wyeliminowania zbędnych i nieuzasadnionych gospodarczo kosztów przewozu składowania, ubytków itp.;

zacieśnić i pogłębić współpracę z aparatem handlu detalicznego w kierunku stałego usprawnienia zaopatrzenia rynku w ryby i przetwory rybne, podnoszenia jakości, eliminowania zepsuców towarowych itd.

Narada krajowa zwróciła uwagę na wiele momentów i wskazała liczne drogi prowadzące do obniżki kosztów własnych, lecz naturalnie nie mogła ani przeanalizować wszystkich, ani też nie dała gotowych receptur, które należy automatycznie stosować.

Zwrócił na to uwagę w swym przemówieniu przedstawiciel KC PZPR tow. Zajdow, który przestrzegał przedsiębiorstwa przed mechanicznym przenoszeniem wyników nady na teren zakładów czy przedsiębiorstw. Każdy zakład i przedsiębiorstwo ma swoje specyficzne cechy charakterystyczne — każdy zna słabe strony pracy swego zakładu i te właśnie punkty muszą być ujawnione i przedyskutowane.

Walka o obniżkę kosztów własnych nie jest jednorazową akcją, ale stałą systematyczną pracą całej klasy robotniczej, o tym na naradach trzeba przede wszystkim pamiętać.

Otrzymał już wiadomości o przebiegu narad w kilku zakładach i WPHR — zamieszczamy poniżej uwagi naszych korespondentów w tej sprawie.



OBRÓT i PRZETWORSTWO

Narady aktywu polityczno-gospodarczego ZR i WPHR w sprawie obniżki kosztów własnych

W wyniku uchwał krajowej narady przemysłu rybnego, która odbyła się w Gdyni w dniu 5.6 br. w ciągu miesiąca lipca i sierpnia odbywały się w poszczególnych zakładach rybnych i WPHR narady wewnętrzne, na których cały aktywno polityczno-gospodarczy przedsiębiorstw zapoznaje się z uchwałami krajowej narady oraz analizuje wyniki pracy swojego przedsiębiorstwa w aspekcie walki o obniżkę kosztów własnych.

Przypomnieć tu warto, że krajowa narada zobowiązała wszystkie przedsiębiorstwa i CZ do walki o przekroczenie zadań obniżki kosztów własnych oraz akumulacji, wskazując zasadnicze kierunki wykorzystania rezerw w tej dziedzinie. A więc np. w przemyśle należy m. in.:

rozszerzyć asortyment produkcji, realizując w pełni zadania planu rozwoju techniki oraz zwracając specjalną uwagę na asortymentowe wykonanie planów produkcji;

obniżyć koszty własne surowca o ok. 3% w stosunku do zaplanowanych poprzez usprawnienie zaopatrzenia i przechowywania, wzmocnić kontrolę zużycia w poszczególnych fazach produkcji, przyspieszenie cyklu produkcyjnego, usprawnienie procesów technologicznych, rozszerzenie stosowania przyspieszonego wędzenia, obniżenie stłuczki konserw w szkle, zwalczanie marnotrawstwa oraz wzmocnienie walki z kradzieżami itp.;

zwiększyć wydajność pracy w takim stopniu, aby osiągnąć obniżkę kosztów robocizny o ok. 8% drogą rozszerzenia

Narada partyjno-ekonomiczna w WPHR w Warszawie

Przysłuchując się prawie siedmiodzinny obiadom aktywu partyjno-gospodarczego WPHR Warszawa można było stwierdzić, że pracownicy umysłowi i robotnicy hurtowi dobrze zrozumieli sens walki o obniżkę kosztów własnych.

Tow. Ligocki — dyrektor WPHR Warszawa — wygłosił referat, w którym omówił wyniki działalności przedsiębiorstwa za rok 1953 i I kwartał 1954 r. jednocześnie stwierdził, że nie osiągnięto planowanych wskaźników obniżki kosztów i podał nazwiska tych pracowników, którzy w niektórych wypadkach spowodowali straty.

Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, podczas której zabierało głos 26 pracowników.

Wypowiedzi niektórych były szczególnie ciekawe np. tow. Tokaj — pracownik fizyczny Hurtowni Nr 1 — stwierdza, że przy zastosowaniu pracy akordowej, jego grupa zlikwidowała przestoje pracy wagonów i samochodów, a więc obniżyła koszty własne przedsiębiorstwa, a jednocześnie podniosła swoje własne zarobki. Tow. Tokaj stawia wniosek o wprowadzenie akordu do innych czynności. Podnosi jego apel tow. Zwierzchowski, który zobowiązuje się zorganizować drugą grupę akordową.

Tow. Chut — z-ca kierownika Hurtowni Nr 1 — zwraca uwagę Organizacji Partyjnej i Radzie Miejskowej na konieczność propagowania wyników pracy wyróżniających się pracowników fizycznych takich jak np. tow. Tokaj, czy tow. Gradowska. Należy na tablicach ogłaszać ich nazwiska, wywieszać fotografie. Obok wyróżniających się trzeba także piętnować bumelantów i brakorobów. Tow. Chut podnosi inicjatywę tow. Janiaka z przemysłu bawełnianego w Łodzi — „każdy pracownik dobrym gospodarzem na swoim stanowisku roboczym”. Dobry gospodarz — to pracownik, który nie przejdzie obojętnie koło leżącej na ziemi ryby, to pracownik, który z własnej inicjatywy załaduje skrzynkę z rybami, stojącą bez łodu gdzieś pod ścianą, dobry gospodarz to robotnik, który pamięta, że z zaoszczędzonej przez niego złotówki — zbierają się w skali ogólnokrajowej miliony i miliardy, które ma nam w ciągu 2 lat przynieść systematyczna walka o obniżkę kosztów.

Tow. Gieysztor Zofia — główna księgowa Restauracji Wzorcowej — zapoznała zebranych z pracą tego przedsiębiorstwa, które może poszczycić się dobrymi wynikami w walce o obniżkę kosztów. Pracownicy Restauracji Wzorcowej znają plan miesięczny przedsiębiorstwa, interesują się każdego dnia jego wykonaniem i wspólnie z kierownictwem, które może być przykładem dla innych, walczą o jakość surowca otrzymywanego do produkcji, o jakość swoich wyrobów, o plan, który wykonują nie „za wszelką cenę” ale właśnie za „jak najniższą”.

Tow. Zaremski — główny księgowy WPHR — omówił m. in. błędy gospodarki magazynowej. Niewłaściwie sporządzana dokumentacja prowadzi do tego, że obok dużego manka okazują

się w magazynach duże supenaty. Magazynierzy powinni właściwie ewidencjonować towary i od ich dobrej pracy zależy czy manka rosną czy też maleją. Obniżyć koszty własne przez zmniejszenie mank i ubytków to jedno z podstawowych zadań hurtowni.

Głęboką troską o powierzony mu odciłek pracy i prawdziwie dobrym gospodarzem okazał się tow. Głowacki — kierownik bazy opakowań. Oszczędna gospodarka opakowaniami to bardzo poważne źródło obniżki kosztów własnych. Zaaapelował on o większy nadzór kierownictwa na tym odcinku, zaaapelował do pracowników, aby obchodzili się z opakowaniem tak jak z towarem. „Nie rzucacie skrzynek na ziemię, nie niszczyć opakowań, pamiętajcie, że każda rozbita i zniszczona skrzynka to stracone 42,— zł, gdyż taką sumą zostajemy obciążeni przez dostawcę” — mówi tow. Głowacki. Podaje przykłady niewłaściwie sporządzonych protokołów przyjęć, na przyjmowanie opakowań „na oko” — co w konsekwencji przynosi poważne straty. Z jego wypowiedzi, która zainteresowała wszystkich, okazało się jaką kopalią oszczędności może stać się właściwa gospodarka opakowaniami. Poważną rolę ma tu także do spełnienia Centralny Zarząd, który nie uregulował jeszcze szeregu spraw związanych z obrotem opakowaniami. Zagadnienie opakowań zostało na naradzie postawione bardzo mocno i należy żywić nadzieję, że WPHR w Warszawie osiągnie wyniki w walce o obniżkę kosztów na tym odcinku.

Z ciekawszych wypowiedzi zanotować należy jeszcze wystąpienie tow. Wólcika, kierownika bazy transportowej. Prowadzenie średnich remontów samochodów we własnym zakresie, przedłużanie czasokresu przebiegu samochodów oraz oszczędzanie na benzynie — przyniesie w efekcie dużą obniżkę kosztów własnych. Kierowca samochodowy, tow. Karkowski, opo-

wiedział o wyjazdach w teren po karpia, gdzie nieraz czekało się na rybę po 2 — 3 dni, a zatem ponosi się duże koszty niepotrzebnego przestoju.

Tow. Warszawski, mechanik wagonowy, stwierdził iż poważnym źródłem oszczędności może być właściwe wykorzystanie wagonów-basenów, co nie zawsze miało miejsce.

Tow. Zieliński — kierownik Hurtowni Nr 1 — w swym przemówieniu wskazał na konieczność zerwania przez pracowników hurtowni z zakorzenionym tam przyzwyczajeniem do pracy automatycznej. „Przecież od myślenia jest kierownik i dyrekcja” — mówią pracownicy. Hasło „każdy pracownik dobrym gospodarzem na swoim stanowisku pracy” musi usunąć automatyzm pracy w hurtowni, automatyzm, który nie pozwala pracownikom na prowadzenie świadomej walki o obniżkę kosztów własnych.

Wypowiedzi inspektorów jakości tow. tow. Habicha, Czajkowskiego i Bęskiego świadczyły o tym, że zagadnienie walki o jakość jako jeden z elementów walki o obniżkę kosztów własnych jest dobrze zrozumiane przez komórkę kontroli jakości WPHR.

Po podsumowaniu dyskusji przez z-cę dyrektora CZPR — tow. Gonerkę, przyjęto zobowiązanie obniżenia kosztów własnych o 300 tysięcy zł z tym, że Hurtownia Nr 1 obniży swoje koszty o 100 tysięcy zł, Hurtownia Nr 2 — o 50 tysięcy zł, baza rakowa i ryb żywych o 20 tysięcy zł, restauracja wzorcową o 50 tysięcy zł, baza transportowa — o 60 tysięcy zł i zarząd WPHR — o 20 tysięcy zł.

Konkretnie rozłożenie zadań na poszczególne komórki przedsiębiorstwa, wskazanie pracowników odpowiedzialnych za osiągnięcie oszczędności na poszczególnych odcinkach pracy, świadczy, że WPHR w Warszawie właściwie podeszło do zagadnienia walki o obniżkę kosztów i przypuszczać należy, że wytknięte przed sobą zadania wykona.

M. Bartosik

Jak baza rakowa w Warszawie walczy o obniżkę kosztów własnych

Za dworcem południowym na Służewcu w Warszawie, przy drodze łączącej ul. Puławską z szosą wilanowską znajduje się w miejscowości Gaj — baza rakowa WPHR w Warszawie.

Pięć lat temu baza ta rozpoczęła swoją pracę. Kierownikiem jej został ob. Ksyk Feliks, który do dzisiejszego dnia prowadził tę placówkę. Z ob. Ksykiem przeprowadzamy rozmowę na temat pracy bazy oraz ludzi tam pracujących.

Wznowiony po wojnie eksport raków, drogą lotniczą, wymagał zorganizowania w Warszawie bazy, do której producenci wysyłają raki. W bazie następuje ich segregacja, pakowanie po czym wysyła się je zagranicę.

Baza rakowa jest czynna 8 miesięcy w roku od 15 marca do 15 października (w listopadzie i grudniu magazynuje się tam karpia). Baza otrzymuje prawie codziennie przesyłki raków od producentów (gospodarstwa rybne, wędkarze i indywidualni dostawcy)

oraz przygotowuje wysyłki eksportowe, które są dokonywane 2 — 3 razy w tygodniu samolotami Polskich Linii Lotniczych „Lot”. Kierownik bazy ob. Ksyk w przeciągu 5 lat działalności bazy był obecny przy każdej wysyłce towaru na eksport i jego sumiennej i ofiarnej pracy zawdzięczać należy w poważnej mierze sukcesy jakie nasz eksport osiągnął. W bazie również od początku jej istnienia zatrudniony jest Władysław Mastalarczyk, zrazu jako pracownik fizyczny, dziś jako magazynier. Jest to także wyjątkowo pracowity i ofiarny pracownik, któremu baza ma wiele do zawdzięczenia. Obok tych dwóch czołowych pracowników przy trudnej pracy sortowania raków na wagach uchylnych wyróżniają się ob. Irena Jarosińska i Irena Gajda. Są one dziś wykwalifikowanymi pracownikami w swoim fachu i przodują wśród innych.

Ob. Ksyk jest również racjonalizatorem. W ciągu 5 lat pracy poczynił on wiele obserwacji i doświadczeń, które

po zastosowaniu w praktyce przynoszą poważne oszczędności.

Na tym odcinku pracy można dokładnie stwierdzić jak właściwe gospodarowanie, jak nieustanna troska o powierzchni surowiec, przyczynia się do obniżki kosztów własnych.

Jak wiadomo rak może być dostarczany wyłącznie w stanie żywym. A więc zredukowanie do minimum śniecia raków — to najistotniejsze zadanie bazy. Im mniejszy procent śniecia, tym mniejsze koszty, własne. Co zrobiono na tym odcinku, w ciągu 5 lat pracy bazy?

Udoskonalono sadze, co zwiększyło masę towarową o 10% dzięki ograniczeniu do minimum uszkodzeń technicznych.

Zmniejszono o 2% śniecie raków dzięki ulepszeniu sprzętu manipulacyjnego.

Znacznie podwyższono żywotność eksportową raków przez wybudowanie daszków, chroniących baseny od słońca.

Osiągnięto ostatnio poważną obniżkę kosztów przez zastosowanie przy eksporcie zamiast dotychczasowych 3 kg łubianek — 4 kilogramowych. Ob. Ksyk nie ustaje jednak w swoich pomysłach i w każdym wypadku zastanawia się nad zastosowaniem takich czy innych metod.

Weźmy przykład ostatni.

Przy szalonych upałach panujących w drugiej połowie czerwca — nastąpiło w jednym dniu poważne śniecie raków. Literatura radziecka (Budnikow i Tretiakow — „Rzeczny rak i jego przetwórstwo”) podaje, że przy temperaturze wody 21 — 23°C w ciągu 2 dni może usnąć do 60% raków przechowywanych w basenach a tymczasem na Gaju w najkrytyczniejszym momencie przy temperaturze wody 26°C usnęło w tym samym czasie niecałe 15%. Ob. Ksyk przypomniał sobie z lat szkolnych, że kwas mrówkowy pobudza żywotność skorupiaków. Wiedział, że pokrzywa zawiera ten kwas, postanowił zrobić próbę i polecił wkładać pokrzywę do sadzów, w których znajdują się raki. Jak dotychczas eksperyment ten daje dobre wyniki, żywotność raków jest doskonała, mimo w dalszym ciągu utrzymującej się wysokiej temperatury wody.

Ten drobny przykład z zastosowaniem pokrzywy świadczy o tym, że każdy szczegół jest ważny przy tego rodzaju pracy. Gospodarny kierownik swojej placówki będzie się starał znaleźć te wszystkie sposoby, które mogą zlikwidować do minimum straty aby w ten sposób podnieść rentowność przedsiębiorstwa.

Głównym odbiorcą naszych raków jest Francja. Po dobrych wynikach eksportu do Francji, zainteresowały się naszym rakiem inne kraje jak Belgia, Szwecja i Holandia. Eksport raków stale wzrasta i w porównaniu do roku 1949 zwiększył się o 75%. Jakże są dalsze możliwości rozwoju eksportu? Zależą one przede wszystkim od zwiększenia połowów raków. Praktycznie biorąc możliwości połowowe są znacznie większe niż dotychczas osiągnięte. Są wprawdzie już pewne tereny „przetłowie” (woj. olsztyńskie i bydgoskie) ale są jeszcze takie okręgi jak rzeszowskie, krakowskie, kieleckie w których raki są, a odłów ich nie jest zorganizowany. Odbiorcy zagranicą czekają na znacznie większe ilości, niż im te-

raz dostarczamy. Eksportując raki zdobywamy cenne dewizy, za które kupujemy potrzebne nam artykuły inwestycyjne lub konsumpcyjne, dlatego też właściwe zorganizowanie połowów raków w całym kraju jest rzeczą konieczną.

Dowiedzieliśmy się również, że odbiorcy zagraniczni napisali szereg pism do Centrali Importowo-Eksportowej „Animex” z wyrazami uznania dla pracy bazy rakowej. Wprawdzie należało się tego spodziewać, gdyż ostatnio inspektorzy standardyzacji prawie w 90% wystawili najwyższe noty w atestach (100 punktów na 100 możliwych) — to jednak przyjemnie jest przeczytać takie stwierdzenie: „towar nadszedł bez zarzutu i bez żadnego śniecia”, „gdyby sezon upływał w dalszym ciągu tak jak teraz, byłibyśmy zachwyceni tak z punktu widzenia sprzedaży, jak i przybywania towaru bez żadnego uszczerbku. Możecie im pogratulować w naszym imieniu”.

A oto co napisał inny odbiorca: „jestem bardzo zadowolony z dotychczasowych dostaw raków i wyrażam nadzieję, że tak będzie z przyszłymi

dostawami. Towar nadchodzi w bardzo dobrym stanie i na pięć otrzymanych przesyłek nie było żadnego śniecia”. A co piszą odbiorcy o wprowadzeniu łubianek 4-kilogramowych zamiast dotychczas stosowanych 3-kilogramowych?

„Nowe opakowania w łubiankach netto po 4 kg jest godne uwagi i sprawia, że raki nadchodzą z minimalnym śnieciem. Osiągamy przy tym możliwość zwiększenia sprzedaży, a także uzyskujemy poważną redukcję w kosztach przewozu, ponieważ nowe wiązki nie przekraczają wagi brutto 5 kg jednej łubianki.

Wobec tego pragniemy pogratulować Wam z powodu wprowadzenia tej innowacji i prosimy Was o przekazanie naszych szczerych wyrazów uznania, temu kto jest odpowiedzialny za sekcję raków w Centrali Rybnej”.

A więc i my przekazujemy wyrazy uznania ob. Ksykowi Feliksowi i jego współpracownikom, których ofiarnej i wydajnej pracy przede wszystkim zawdzięczać należy tak piękne wyniki.

Rozmowę przeprowadził
M. Bartosik

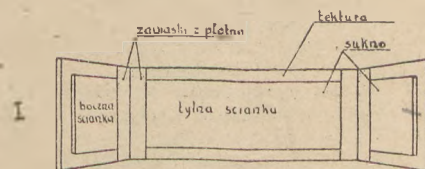
AKWARIUM



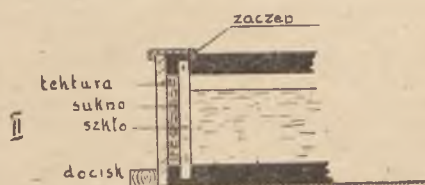
Zagadnienie utrzymania ciepła w akwariu

Niejednokrotnie wielu miłośników akwariu zastanawiało się jak utrzymać ciepło w akwariu, zwłaszcza gdy wiąże się ono z kwestią oszczędzania energii elektrycznej. W okresie zimowym, kiedy szczególnie wzrastają trudności z utrzymaniem ciepła w akwariu, częstokroć miłośnicy całkowicie lub też częściowo rezygnują na ten czas z hodowli. Lecz nie tylko zima nastęca trudności, ale przynoszą je z sobą wiosenne i jesienne chłodniejsze dni i noce, które mogą także sprawić niemiłe niespodzianki.

Zastosowanie niżej podanego sposobu utrzymania, możliwe jak najdłużej ciepła w akwariu z jednoczesnym zaoszczędzeniem elektryczności przekona niewątpliwie i zachęci miłośników do sporządzenia sobie izolatora.



Zadaniem izolatora jest izolować akwariu od otaczającego go powietrza, szczególnie od strony okna, skąd płynie najwięcej chłodu. Zbudowanie izolatora jest łatwe. Do zbudowania go można użyć tekstury, fibry albo dykty. Składa się on z trzech ścianek — dwóch bocznych i jednej tylnej. Wymiary ścianek odpowiadają wymiarom dwóch boków oraz tylnej ścianie akwariu i całkowicie pokrywają boczne i tylne ścianki zbiornika. Ścianki połączo-



ne są ze sobą zawiasem, wykonanym z mocnego płótna lub cienkiej skóry (rys. 1).

Zawiasy będą lepiej pracowały, gdy umieścimy je na wewnętrznej stronie izolatora. Dla wypełnienia luki powstałej między szybą a izolatorem, naklejamy na ścianki izolatora odpowiedniej wielkości i grubości kawałki sukna albo filcu, a w razie braku tych materiałów można zastosować teksturę (rys. 2).

Następnie dla przymocowania oraz lepszego przylegania ścianek izolatora do akwariu wykonujemy z cienkiej blaszki zaczepy dla górnej części izolatora. Natomiast dla docięcia dolnej części wystarczy docisk z drzewa lub też innego materiału.

W razie bardzo chłodnej temperatury, panującej w pomieszczeniu, w którym znajduje się akwariu, można zbudować osobną przednią ściankę i dostawiać ją gdy zaistnieje tego potrzeba. Ścianka ta może spełniać również rolę osłony przed nadmiernym światłem. Zewnętrzne ścianki izolatora można pomalować nadając mu pewną dekoracyjność.

Michał Zieliński

Słonecznica – *Leucaspius delineatus* (Heckel)

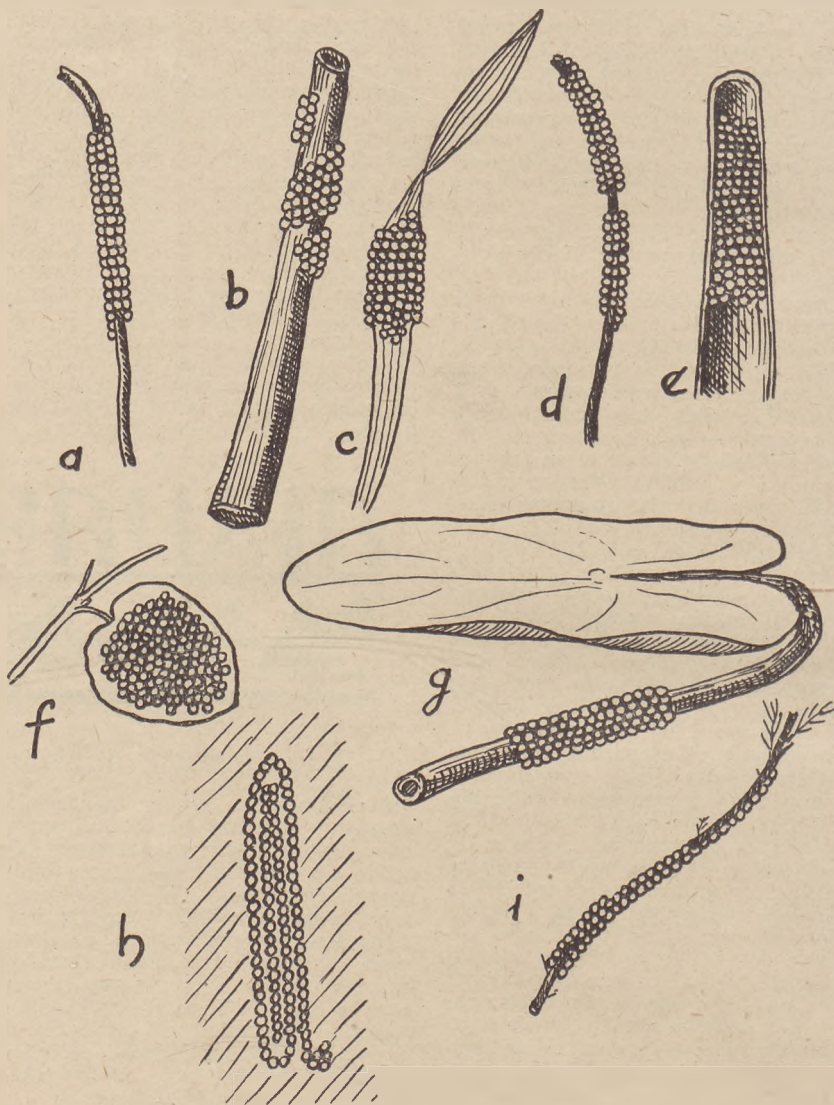
Słonecznica jest jedną z nielicznych naszych ryb najbardziej nadających się do trzymania i hodowania w akwarium. W Polsce pospolita we wszelkich wodach stojących lub o słabym przepływie. Jest to najmniejsza z naszych ryb karpiovatych, dorasta 5–8 cm długości, rzadko do 10 cm. Ciało ma wydłużone, nieco z boków ściśnięte, ale dość zmienne w kształcie. Usta ma końcowe, zwrócone niemal pionowo ku górze. Ostrze dolnej szczęki wchodzi w zagłębienie szczęki górnej. Grzbiet jest bardzo słabo wypukły. Łuski o mocnym srebrzystym połysku, ściśle przylegające do siebie, łatwo odpadają. Linia naboczna niepełna, widoczna na kilku do kilkunastu początkowych łuskach. Początek płetwy grzbietowej znajduje się dalej niż koniec nasady płetw brzusznych. W okresie godowym samice mają wyraźną cewkę pokładkową 2 mm długości, a samce białawe brodaweczki na głowie. Ubarwienie jest następujące: głowa i grzbiet są zielonawo-żółtawe, lub lekko zielonawo-brunatne, boki srebrzyście lśniące ze stalowoniebieską smugą w tylnej części ciała, brzuch srebrzystobiały, płetwy bezbarwne lub lekkożółtawe.

Na wolności żyje najczęściej w płytkich zbiornikach, jak bajora, doły i rowy torfowe, glinianki i stawy z obfitą roślinnością wodną, przebywając w nasłonecznionych, powierzchniowych warstwach wody, stale w żwawym ruchu. Zazwyczaj słonecznice łączą się w duże stada i przy raptownym spłoszeniu wyskakują z wody. W akwariach żyją doskonale. Łowiąc je do tego celu, należy bardzo uważać, by nie uszkodzić, gdyż nawet lekko okaleczone łatwo giną. Natomiast zdrowe są bardzo trwałe. Akwarium, miejscami gęsto zasadzone roślinami, powinno zawierać dużą wolną przestrzeń wodną, by słonecznice mogły się swobodnie wypływać. Dzięki swej żywoci, brakowi wymagań i mocnemu srebrzystemu połyskowi cieszą się one sympatią miłośników akwariów. Jako pożywienie służą mogą wszelkie żywe pokarmy odpowiednich wymiarów: rozwielitki oraz inne wioślarki, duże oczliki, larwy takich owadów jak: komar, wodzień, ochotka, poza tym doniczkowce, drobniejsze rureczniki lub większe, pokrajane oraz rzucone na powierzchnię wody drobne owady (różne małe muchówki). W braku zaś żywego pokarmu – suszone rozwielitki lub surowe drobnutko skrobane mięso.

Słonecznice dojrzewają płciowo już po upływie roku. Tarło odbywa się w kwietniu i maju. Ikrę składają zazwyczaj w skupieniach pierścieniowatych lub w spiralnych wstęgach na łodygach roślin wodnych w liczbie 100 – 150 jaj o średnicy około 1,25 – 1,50 mm i barwie przezroczystożółtawej. Samiec

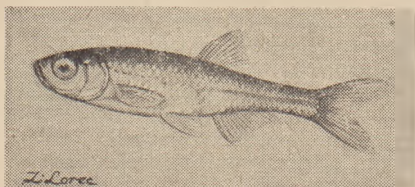
po skończonym tarle przebywa w pobliżu złożonej ikry i stróżuje ją wachlując płetwami. Po upływie około 7–8 dni wylęga się z ikry narybek, długości mniej więcej 7,5 mm, który po wes-

ka rogowego z łodygi, na której znajdowała się ikra. W. Schreitmüller wychował z jednego tarła około 150 sztuk młodych. Narybek był karmiony tylko żywym pokarmem odpowiedniej wielkości dla każdego ze stadiów rozwojowych (wymoczeki, skorupiaki, później



Różny układ ikry słonecznic na roślinach wodnych

- a. — na łodydze strzałki pływającej — układ pierścieniowato-spiralny;
- b. — na ogonku liściowym babki wodnej — układ wstęgowo-spiralny;
- c. — na płaskim podwodnym liściu strzałki pływającej — układ płaski dwustronny;
- d. — na łodydze strzałki pływającej — układ pierścieniowaty w dwu porcjach;
- e. — w rynienkowatym zagłębieniu u nasady liścia babki wodnej — układ płasko-wklęsły;
- f. — na wierzchu podwodnego liścia trojeści rozestanej — układ płaski;
- g. — na ogonku liściowym grzybienia białego — układ pierścieniowaty;
- h. — na ścianie akwarium — układ płasko-spiralny;
- i. — na łodydze wywłócznika okółkowego — układ szeregowy



Słonecznica *Leucaspius delineatus*

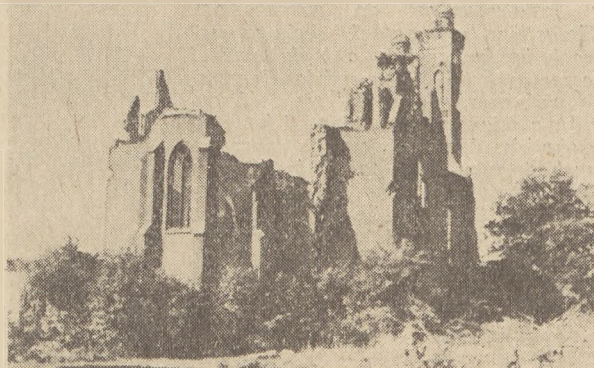
saniu pęcherzyka żółtkowego żywi się wymoczkami, wrotkami a zapewne częściej także planktonicznymi glonami. Obserwujący tarło słonecznic w akwariach A. Tautz, W. Schreitmüller i H. Engelmann stwierdzili, że samiec nie tylko przebywa, niezmordowanie pływając w górę i w dół, przy złożonej ikrze wachlując płetwami, ale również broni jej przed wrogami, np. zrzucając mocnym uderzeniem dużego żatocz-

larwy komarów i bryja z dżdżownic). Tarło w akwarium w jednym wypadku odbywało się przy temperaturze wody wynoszącej 15 – 17,5°C, a w innym 17,5 – 20°C. Układ ikry składanej przez słonecznicę w akwariach, był u wymienionych poprzednio 3 niemieckich miłośników, bardzo różny, uwiódziony na załączonym rysunku od a do i.



Wolin słowiańska osada rybacka

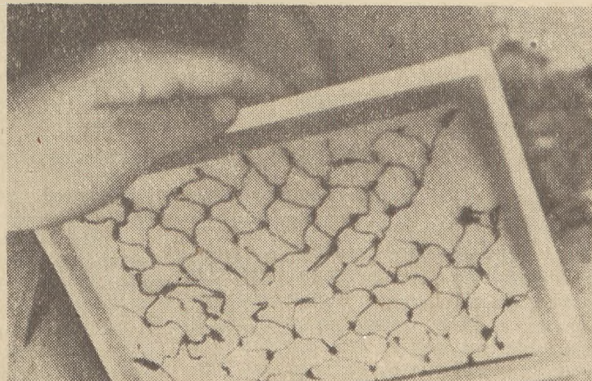
W końcu ubiegłego roku zakończone zostały wykopaliskowe prace w Wolinie, przeprowadzone pod nadzorem inż. Władysława Filipowiaka przez kierownictwo Badań Archeologiczno-Konserwatorskich z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki.



Ruiny katedry wolińskiej



Ekipa wykopaliskowa, pod kierownictwem praktykanta ob. Garczyńskiego przy pracy.



Zakonserwowany kawałek sieci rybackiej pochodzący prawdopodobnie z XIV wieku

U podnóża zniszczonej przez działania wojenne katedry, stojącej tuż nad rzeką Dziwną, natrafiono na szczątki osady słowiańskiej. Wśród znalezisk oprócz różnego rodzaju części naczyń, urn i wyrobów burszly-

nowych oraz skórzanych, natrafiono na szczątki łodzi rybackich, haczyki do połowu ryb oraz szczątki sieci rybackich, prawdopodobnie zrobionych przez miejscowych rybaków jeszcze w wieku XIV.

Wykopaliska rybackie pozwalają przypuszczać, że osiedle Wolin było osadą rybacką, taką samą jak i w dobie obecnej.

Ryby z Amuru pod Moskwą

Akcja aklimatyzowania różnych gatunków ryb posiada już bogatą tradycję. Szczególnie wiele ciekawych i pouczających doświadczeń wykonano w ZSRR. Sprzyjającą tym akcjom okolicznością jest to, że w granicach Związku Radzieckiego znajdują się różne okręgi zoogeograficzne, tzn. obszary zasiedlane przez swoje gatunki zwierząt, m.in. ryb. Niedawno opublikowano wyniki interesujących badań w związku z aklimatyzacją ryb użytkowych.

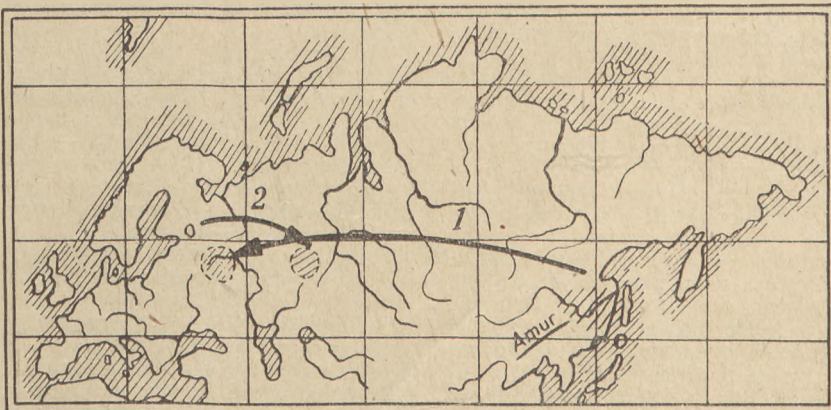
Kilka lat temu wyłowiono trzy gatunki ryb z Amuru, które dzięki swym właściwościom mogłyby być wartościowymi obiektami gospodarki rybackiej w europejskiej części ZSRR. Były to: biały amur (*Ctenopharyngodon idella* (Valenc.)), biały leszcz (*Parabramis pekinensis* (Basil)), i „łotłotobik” (*Hypophthalmichthys molitrix* (Valenc.)). Pierwszy z wymienionych gatunków odżywia się głównie wyższą roślinnością, rośnie dość szybko. Odławia się osobniki w wieku od 5 do 11 lat, o rozmiarach przeciętnie ok. 60–70 cm. W Chinach jest masowo hodowany w stawach. Biały leszcz również najczęściej żywi się resztkami roślin, a także delrytem (martwymi, rozkładającymi się na dnie częściami roślin i zwierząt). W odłowach dolnego Amuru

przeważają osobniki 4–7 letnie, przeciętnie o ciężarze ok. 4,5 kg.

Zasadniczym pokarmem „łotłotobika” jest fitoplankton. W Amurze rośnie szybko, osiągając średnio w wieku 5 lat 3 kg, 7 lat 4,1 kg, 9 lat 4,9 kg. W odłowach dolnego biegu tej rzeki stanowi przeszło 50%.

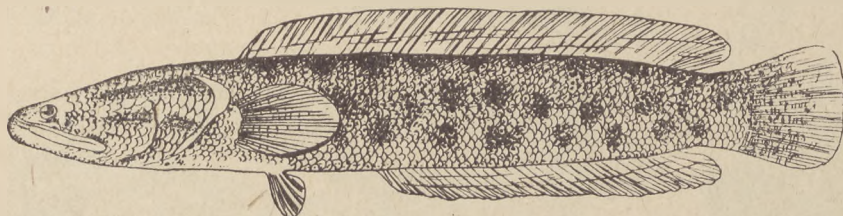
Trzy te gatunki, wszystkie z rodziny karpiowatych, z uwagi na małą

ilość roślinożernych w ichtiofaunie rzek Rosji stanowią cenne obiekty aklimatyzacji, mogą bowiem wyzyskiwać mało dotąd odwiedzane przez ryby roślinne żerowiska. Dlatego też w latach 1950–51 przewieziono do okręgu moskiewskiego młodzież tych gatunków i po przezimowaniu w akwariach wpuszczono do stawów, w których hodowano jesiotrowate. Na na-



1. Z rzeki Amur przewieziono 4 gatunki ryb do podmoskiewskich stawów. 2. Z jezior Ładoga aklimatyzowano szybko rosnącą sieć w jeziorach Uralu

stępną zimę wpuszczono je razem z jesiotrowatymi do zimochowów. Wszystkie trzy gatunki rosły w stawach bardzo szybko, a biały amur i leszcz szybciej niż w rodzinnej rzece. Stopień przeżycia okazał się dość wysoki, a mianowicie w ciągu 3 lat z 23 osobników białego amura wpuszczonych w roku 1951 pozostało 18, a z 99 wpuszczonych wiosną 1952 roku zostało po 2 latach 77. Również i z wpuszczonych ilości pozostałych obu gatunków sporo przeżyło w stawach, mimo kilkakrotnych odłowów, mierzenia ich i ważenia.



Zimjogłowa — *Ophioccephalus argus*

Z rzeki Amur przywieziono również 2 osobniki zimjogłowa (*Ophioccephalus argus* (Berg), ryby drapieżnej. Charakterystyczną cechą tego gatunku jest to, że musi on co pewien czas korzystać z tlenu atmosferycznego, a więc nie może żyć bez dostępu powietrza. Dzięki temu gatunek ten może żyć 3—4 dni poza wodą. Zimjogłowy zimowano z narybkiem karpia, który mógł być ich pokarmem. Oba osobniki doskonale przystąpiły w stawach, lecz sprawiły wiele kłopotu przy odłowach jesiennych. Zakopały się bowiem w mul, przy czym mniejszego z nich (16 cm) nie można było znaleźć i do-

piero na drugi dzień wykopano go przypadkowo przy oczyszczaniu stawu. Sprawa dojrzewania płciowego i rozrodu tych gatunków w stawach pozostaje niewyjaśniona, lecz wszystko wskazuje na to, że gatunki te powinny stać się przedmiotem gospodarki na stawach, a może także i w wodach otwartych. Być może, że i w warunkach Polski gatunki te mogłyby stać się pożytecznym obiektem hodowli. I u nas bowiem brak ryb roślinojednych.

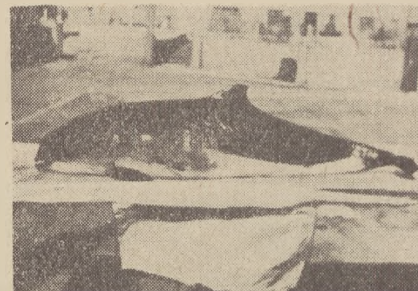
Skoro mówiliśmy o próbach aklimatyzacji ryb z dalekiej Azji, warto

wspomnieć, że przeprowadzono również „przesiedlenia” w przeciwnym kierunku — z zachodu na wschód. Między innymi szybko rosnącą formę sielawy z jeziora Ładoga (mapka) z powodzeniem zaprowadzono do kilku jezior Uralu. Ciekawą jest rzeczą, że o ile w swych rodzinnych wodach dojrzewała ona płciowo w czwartym i piątym roku życia, to w uralskich jeziorach dojrzewa już w drugim roku. Nowe środowisko wywołało u tej formy przystawanie się w taki właśnie sposób. Nie wiemy jeszcze jak zachowują się pod tym względem amurskie ryby, lecz pewnie inaczej pod Moskwą jak w dalekiej Azji.

Xiph

Jedyny wieloryb Bałtyku

Czy wiecie, że Bałtyk zamieszkiwany jest przez wieloryby? Prawdopodobnie dla wielu czytelników wiadomość ta stanowić będzie niespodziankę. Otóż w Bałtyku występuje stale morświn (*Phocaena phocaena*) należący do wielorybów uzębionych, będący zarazem najmniejszym przedstawicielem tych zwierząt. Długość dorosłego morświna nie przekracza 180 cm,



fol. Filarski

waga zaś wynosi średnio około 60 kg. Ciało czarno-brunatne na grzbiecie, białe po stronie brzusznej. Pod skórą warstwa tłuszczu, bardzo podobnego do słoniny, o grubości 2 cm, chroni morświn przed zbytnią utratą ciepła w zimnym środowisku wodnym. Tłuszcz ten rybacy nasi przelapują i używają do nasycania skór oraz jako lekarstwa przy gruźlicy ptac.



fol. Filarski

Przed wojną nasi rybacy morscy łapali rocznie około 100 morświnów, które zwykle zaplądowały się w pławnice lososiowe. Obecnie po wojnie morświnów jest bardzo mało w wodach Bałtyku i najwyżej 2—3 sztuki rocznie zaplądują się w pławnice. Na zatoczonych zdjęciach widzimy morświn złowionego w kwietniu br. na północ od Łeby. Jak widać na zdjęciu pyska morświna — posiada on wiele (ponad 100) zębów, ustawionych gęsto w szczęcie. Morświn zębami tymi przytrzymuje jedynie ryby, którymi się głównie żywi, a następnie połyka je nie gryząc.

zgłosić tu pewnej wątpliwości. Wydawnictwo przedstawiając książkę czytelnikom, napisało, że wiele zjawisk omawianych przez autora nie zostało jeszcze dostatecznie zbadanych i „niejedno może okazać się sporne”.

Czytelnik, który bawiac — uczy się i traktuje książkę, mimo jej walorów rozrywkowych, jako podręcznik biologii morza, chciałby wiedzieć dokładniej, których zjawisk i jakich wypowiedzi autora zastrzeżenie to dotyczy i oczekuje fachowej recenzji ze strony naszych oceanografów.

Recenzje

N. Tarasow. Morze żyje. Wydawnictwo Ligi Przyjaciół Zolnierza 1954 r.

Nakładem Wydawnictwa Ligi Przyjaciół Zolnierza, ukazała się niedawno tłumaczona z rosyjskiego książka N. Tarasowa „Morze żyje”. Jest to popularno-naukowa praca z dziedziny biologii morza a raczej jak napisano we wstępie — z dziedziny „technicznej biologii morza”, gdyż autor wiąże zagadnienia biologii morza z żegluga morską, rybołówstwem i różnymi dziedzinami techniki.

N. Tarasow ma duży talent popularyzatorski. W formie łatwej, przystępnej i naprawdę interesującej podaje wiadomości o życiu w głębinach i na powierzchni morza. Wiadomości z dziedziny biologii morza przyswajamy sobie tym łatwiej, że autor często ilustruje je spostrzeżeniami naocznych świadków: sławnych badaczy i podróżników oraz urozmaica lekturę obfitym materiałem anegdotycznym. Tego rodzaju forma ujęcia tematu sprawia, że książkę czyta się lekko, jak dobrą egzotyczną powieść podróżniczą.

Na przykład dowiadujemy się ze stron poświęconych zjawiskom fluorescencji morza, że tajemnicze odbłaski jakie napełniły radosną nadzieją Kolumba i jego zmęczonych towarzyszy w nocy z 11 na 12 października 1492 r.,

w przeddzień lądowania Kolumba na jednej z wysp „Nowego Świata”, spowodowane były świeceniem pewnego drobnego robaka wieloszczeta, który raz do roku w październiku unosi się ku powierzchni morza. W rozdziale poświęconym koralowcom rafotwórczym o przebiegu katastrofy statku „Endeavour” słynnego kapitana Cooka u wybrzeży Australii. Spotykamy się często z wyjątkami z pamiętników i przegodami znakomitych badaczy życia morza jak Darwin, odkrywców i żeglarzy jak Bering, Karielin, Cook, pisarzy i podróżników jak London i Stevenson.

Książka zawiera następujące rozdziały: I — Biologia morza a żegluga, II — Żywe zapory, III — Budowie koralowe, IV — Na pograniczu morza i lądu, V — Ptaki morskie, VI — Morze bez brzegów, VII — Życie w głębinach oceanu, VIII — Zwierzęta morskie i dźwięk, IX — Wiertacze morscy, X — Podwodne obraslanie, XI — Niebezpieczne zwierzęta morskie, XII — Płony morza: rybołówstwo, połowy wielorybów, zwierzęta morskie, wodorosty morskie, XIII — Jak gromadzić zbiory roślin i zwierząt morskich.

Książka posiada ładną szatę graficzną, wielobarwną okładkę projektu J. M. Szancera, liczne ilustracje w tekście oraz słowniczek i jak już wyżej powiedziano stanowić będzie ciekawą i pożyteczną lekturę dla ludzi, których interesuje morze. Trudno jednak nie

W sprawie postępowania w gospodarstwach stawowych dla zabezpieczenia ich przed posocznicą karpi.

W celu zabezpieczenia hodowli ryb przed posocznicą karpi oraz w związku z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 20 lipca 1937 roku (Dz. U. Nr 57, poz. 455), zarządza się w porozumieniu z Ministrem Państwowych Gospodarstw Rolnych co następuje:

§ 1. Kierownicy lub posiadacze gospodarstw stawowych —

1. Powinni — o każdym zachorowaniu ryb, śnięciu lub innych objawach wzbudzających podejrzenie choroby, niezwłocznie zawiadomić właściwy Zakład Chorób Ryb Państwowego Instytutu Weterynaryjnego.

2. Zobowiązani są — na podstawie rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. Nr 77, poz. 673) wraz z późniejszymi zmianami oraz przepisów wydanych na jego podstawie — o każdym przypadku posocznicy karpi lub wystąpienia objawów, wzbudzających podejrzenie o tę zarazę:

- 1) niezwłocznie zawiadomić Powiatowy Zarząd Rolnictwa — Zarząd Weterynarii i Zakład Chorób Ryb w PIW,
- 2) wstrzymać do czasu przybycia lekarza wet. Zarządu Weterynarii wylawianie ryb żywych, spuszczenie wody ze stawów rybnych, przerzuty ryb w obrębie gospodarstwa oraz wywóz ryb z gospodarstwa,
- 3) ryby śnięte usuwać ze stawów w sposób uniemożliwiający rozwlekanie zarazy,
- 4) wykonać ściśle zarządzenie Zarządu Weterynarii.

§ 2. 1. W celu zapewnienia produkcji odpowiedniego materiału obsadowego i rozplodowego oraz zapobiegania tą drogą stratom powodowanym przez posocznicę karpi należy wyznaczyć gospodarstwa stawowe uprawnione do produkcji materiału obsadowego i rozplodowego.

2. Gospodarstwa takie winny być wytypowane na podstawie oceny zdrowotności pogłowia hodowanych ryb oraz stanu technicznego i hodowlanego stawów.

3. W związku z tym należy przeprowadzić podział gospodarstw stawowych na następujące kategorie:

- 1) gospodarstwa stawowe, wolne od posocznicy karpi i posiadające warunki do wychowu i zimowania materiału obsadowego i rozplodowego, które są uprawnione do produkcji materiału obsadowego i rozplodowego na potrzeby innych gospodarstw,
- 2) gospodarstwa stawowe, dotknięte posocznicą karpi lub podejrzane o tę chorobę, posiadające warunki techniczne i hodowlane do wychowu i zimowania materiału obsadowego i rozplodowego, które mogą produkować ten materiał wyłącznie na własne potrzeby,
- 3) pozostałe gospodarstwa stawowe, nie posiadające warunków do wychowu materiału obsadowego, które nie są uprawnione do produkcji materiału obsadowego i zaopatrywać się mogą w ten materiał tylko z gospodarstw wyznaczonych do produkcji materiału obsadowego.

§ 3. 1. W celu ułatwienia dokonania podziału gospodarstw (obiektów) stawowych, zgodnie z wytycznymi § 2 — st. zootechnicy — ichtiobiologów — w zarządach hodowli zwierząt WZR dokonują spisu gospodarstw stawowych, na terenie województwa i będą prowadzić aktualną ewidencję gospodarstw stawowych, osobno dla PGR osobno dla rolniczych zespołów produkcyjnych i osobno dla innych użytkowników.

2. Do przeprowadzenia wyżej wym. spisów powołane są w PGR zespoły rybactwa dla innych zaś użytkowników zarządy rolnictwa właściwych rad narodowych.

3. Klasyfikacji gospodarstw stawowych w myśl § 2 dokonają prezydja wojewódzkich rad narodowych przy pomocy komisji kwalifikacyjnych gospodarstw stawowych, do których należy powołać:

- 1) starszego zootechnika — ichtiobiologa w zarządach hodowli zwierząt WZR jako przewodniczącego,
- 2) przedstawicieli wojewódzkiego zarządu rolnictwa — zarządu weterynarii,
- 3) przedstawicieli Centralnego Zarządu Rybactwa w Warszawie,
- 4) przedstawicieli zespołów rybackich CZ Ryb (PGR),
- 5) przedstawicieli Zakładu Chorób Ryb PIW.

4. Komisja może w razie potrzeby korzystać przy klasyfikacji gospodarstw z opinii powiatowego zarządu rolnictwa — zarządu weterynarii oraz przedstawiciela instytucji użytkującej ważniejsze gospodarstwa stawowe, poza PGR, znajdujące się na terenie województwa.

5. Koszty delegacji członków komisji pokrywają instytucje delegujące.

6. Komisje sporządzają wykazy gospodarstw stawowych znajdujących się na terenie województwa, z uwidocznieniem kategorii gospodarstwa, do którego zostało ono zaliczone zgodnie z wytycznymi § 2.

7. Wykazy te należy przedstawiać Ministerstwom: Rolnictwa oraz Państwowych Gospodarstw Rolnych corocznie przed okresem opracowania planów produkcyjnych na rok następny, nie później niż 1 września każdego roku.

8. O wszelkich zmianach w wykazie gospodarstw stawowych uprawnionych do produkcji materiału obsadowego należy niezwłocznie zawiadomić instytucje podane w ustępie 3.

9. Komisja powiadamia na piśmie wszystkich użytkowników gospodarstw stawowych o decyzji odnośnie uprawnienia poszczególnych gospodarstw do produkcji materiału obsadowego i rozplodowego.

§ 4. 1. Właściwe terenowo Zakłady Chorób Ryb PIW zapewnią stałą opiekę gospodarstwom stawowym produkującym materiał obsadowy i rozplodowy.

Gospodarstwa stawowe wymienione w § 2, ust. 3 pkt 2), wspólnie z Zakładami Chorób Ryb opracują plan prac z zakresu podniesienia stanu higieny i hodowli, zapewniający im najpóźniej do lat 3 zaliczenie do gospodarstw stawowych wymienionych w § 2, ust. 3, pkt. 1).

2. Dla wyprodukowanego materiału obsadowego należy uzyskać świadectwo zdrowotności, wystawione przez Zakład Chorób Ryb.

3. Wszystkie gospodarstwa rybne wysyłające materiał obsadowy obowiązane są dołączyć do dokumentów wysyłkowych odpis opinii Zakładu Chorób Ryb co do zdrowotności materiału przesyłanego i stanu zdrowotnego gospodarstwa oraz odpis decyzji komisji kwalifikacji gospodarstw stawowych uprawniającej do produkcji materiału obsadowego.

§ 5. W przypadku stwierdzenia złego stanu zdrowia materiału obsadowego, wyprodukowanego w gospodarstwach uprawnionych do produkcji tego materiału zgodnie z § 2, ust. 3, pkt. 1), postępowanie z takim materiałem oprócz należy na następujących wytycznych:

- 1) użycie do dalszej hodowli materiału obsadowego i rozplodowego w wypadku uznania go za dotknięty posocznicą karpi jest zakazane,
- 2) materiał obsadowy i rozplodowy wymieniony w pkt. 1) należy przekazać w stanie śniętym Centrali Rybniej.

§ 6. Postępowanie z materiałem obsadowym, wyprodukowanym w gospodarstwach stawowych, uprawnionych do wychowu tego materiału na własne potrzeby, w myśl wytycznych § 2, ust. 3, pkt 2), należy oprócz na następujących wytycznych:

- 1) użycie materiału obsadowego na własne potrzeby produkującego gospodarstwa, może być dozwolone — nawet w wypadku uznania go przez Zakład Chorób Ryb jako podejrzany o posocznicę karpi,
- 2) w wypadku stwierdzenia posocznicy w materiale, wymienionym w pkt 1, może on być użyty do zarybienia tegoż gospodarstwa, o ile uzna to za celowe komisja, składająca się z kierownika gospodarstwa, ichtiologa zespołu i przedstawiciela Zakładu Chorób Ryb, jeśli chodzi o gospodarstwa rybne PGR, z kierownika gospodarstwa, ichtiologa najbliższego zespołu CZR i przedstawiciela Zakładu Chorób Ryb PIW — jeśli chodzi o gospodarstwa rybne, nie pozostające w administracji PGR.

§ 7. Na podstawie niniejszego zarządzenia, Centralny Zarząd Rybactwa w Ministerstwie PGR oraz Państwowy Instytut Weterynaryjny wydadzą w uzgodnieniu z Instytutem Rybactwa Śródlądowego szczegółowe instrukcje wykonawcze.

§ 8. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Równocześnie uchyla się:

- 1) instrukcję z dnia 22 marca 1950 r. Nr W. Z. III-6-1 w sprawie zapobiegania i zwalczania posocznicy karpi w gospodarstwach stawowych,
- 2) zarządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 22 marca 1951 r. Nr W.Z.III-6/3/50 r.,
- 3) zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 19 grudnia 1951 r. Nr W.Z.I-10/6,
- 4) pismo okólne Ministerstwa Rolnictwa z dnia 17 października 1951 r. Nr W.Z.I-10/9.

GOSPODARKA

Rybną



Cena zł 5

JANUSZ CISTEWSKI 52